

PRZEWODNIK SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY

KIEROWNICTWU STOWARZYSZEŃ POLSKICH

WYDAWCA: KATOLICKA SZKOŁA SPOŁECZNA W POZNANIU

NR. 8—9

SIERPIEŃ-WRZESIEŃ 1933

ROK XIV

TREŚĆ

ROZPRAWY

R. Zadania chrześcijańskiego ruchu społecznego wobec problemu „wyzwolenia proletariatu”	265
Dr. M. Wachowski. Współczesna miejska młodzież żeńska z niższych warstw społecznych	273
K. Gajowczykówna. Niebezpieczeństwo mechanizacji w akcji charytatywnej	276
J. Rola gier i zabaw w stowarzyszeniach młodzieży	282
W. Oleksy. Zbiórki publiczne	294
M. Hilczyńska. Przysposobienie Rolnicze w SMP.	303

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

Zjednoczenie Młodzieży Polskiej w r. 1932	313
Zrzeszenie Organizacji Oświatowo-Kulturalnych	314
Polski Komitet Walki z handlem kobietami i dziećmi w r. 1932	314
Tydzień Społeczny w Reims	314
Belgijski „Boerenbond” w r. 1932	316
Międzynarodowy Kongres katolickich pracowników społecznych	316
System udziału w zyskach w Anglii a kryzys	316

DZIAŁ RECENZyjNY

Maunier René. Wprowadzenie do socjologii	317
Notatki bibliograficzne	320

DODATEK: WYKŁADY I ODCZYT

S. Na 250-lecie Odsieczy Wiedeńskiej	322
K. Co mówi encyklika „Quadragesimo anno” o konieczności odnowienia duchowego	328
Ir. Michałowska. Jakie zdobycze przyniosło kobiecie chrześcijaństwo	333

BIULETYN

Związku Absolwentów Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu	336
--	-----

Redaktor: Ks. Dr. Edward Kozłowski.

Adres Redakcji i Administracji:

Poznań, Podgórna 12 b I, Telefon 15-14, P. K. O. 202 932.

Abonament kwartalny wynosi 5,— zł. Cena zeszytu 1.75 zł. Opłatę kosztów uiszczyć zapomocą wpłaty na nasze konto w P. K. O. Poznań 202 932.

Dawniejsze roczniki „Przewodnika Społecznego” można nabyć w cenie: r. I—V po 10,— zł r. VI—IX po 15,— zł, r. X i XI 19 zł, r. XII i XIII 20 zł.

Całoroczni abonenci otrzymają na roczniki te 40% opustu.

Na życzenie dostarcza się roczniki oprawne.

R.

Zadania chrześcijańskiego ruchu społecznego wobec problemu „wyzwolenia proletariatu“.

W encyklice „Quadragesimo anno“ zwraca Pius XI z wielkim jakby żalem uwagę na to, że jakkolwiek encyklika „Rerum novarum“ wywarła niezmierny wpływ na myśl społeczną i czyn społeczny, to jednak ma społeczeństwo wobec niej wielką winę, brzemienne w bardzo ujemne następstwa. Robi On mianowicie gorzki zarzut, że ta pierwsza encyklika społeczna przebrzmiała częściowo bez echa, że w pewnej mierze nawet w kołach katolickich zlekceważono sobie jej nauki i nawoływania, że dopuszczono się wielkich zaniedbań co do ich realizacji. Katolickie zaś koła społeczne, idąc po tej samej linii myśli, widzą przyczynę tego wielkiego zamętu i rozstroju, jakie zaciążyły nad współczesnem życiem gospodarczem i społecznem, w tem, że wskazania Leonowej encykliki robotniczej nie zostały pod wielu względami wypełnione. A i teraz po ogłoszeniu „Quadragesimo anno“ podnoszą się coraz liczniej głosy, wyrażające obawy wielkie, by także ta encyklika nie podzieliła losu swej poprzedniczki, by i jej dyrektywy, postulaty i plany nie wywołały tylko teoretycznego i przejściowego zainteresowania, bez żadnych znamiennejszych realnych skutków. I bardzo smutne horoskopy snuje się na wypadek, gdyby te obawy się ziściły. W pewnej mierze i „Quadragesimo anno“ owiane jest podobnemi nastrojami. Kilka razy bowiem wyraża ona obawę co do przyszłego rozwoju ludzkości, o ile w tej lub innej dziedzinie nie nastąpi gruntowna przemiana. Spotykamy w niej takie zdania: „Nikt bowiem, kto zdrowe posiada zmysły, nie może się ludzić co do niebezpieczeństwa, grożącego z tego powodu, że obok garstki przebogatych ludzi znajdują się nieprzejrzane rzesze nędzarzy“ ... „Jeśli się tych zasad odważnie i niezwłocznie nie wprowadzi w życie, nie może sobie nikt wmawiać, że porządek publiczny, pokój i zgoda wśród społeczności ludzkiej będzie można przeciw burzycielom obronić“ i i.

Biblioteka
UMCS
Jagiłło

W 870/94/192

W artykule, umieszczonym w nr. 7 zeszłorocznego „Przewodnika Społecznego“ p. t. „O realizację nowego ustroju gospodarczo-społecznego“, wskazywaliśmy na konieczność możliwie energicznej, celowej i systematycznej akcji popularyzowania encykliki „Quadragesimo anno“ wśród najszerszych mas, zaznajamiania ich z jej ideami przewodniemi i budzenia wśród nich tego przeświadczenia, że do realizacji jej programu trzeba zabrać się z całą stanowczością, o ile ludzkość chce wyjść z obecnego niezmiernie ciężkiego przesilenia i uchronić się od większej jeszcze klęski. Wyznaczaliśmy zaś przedewszystkiem katolickiemu ruchowi społecznemu, jego organizacjom to niezmiernie ważne zadanie pracy przygotowawczej nad realizacją programu encykliki „o odnowieniu ustroju społecznego“. Zwracaliśmy jednak wtedy uwagę specjalnie na problem nowego ustroju społecznego i zadania, jakie się z nim wiążą dla akcji społecznej. Lecz z szeregu innych problemów, wytkniętych przez encyklikę, wymaga niemniej pilnej uwagi problem „wyzwolenia proletariatu“, którego znaczenie ona sama bardzo wysoko stawia i którego rychłego rozwiązania w słowach mocnych się domaga. Chcemy więc zastanowić się nad tem, jak ma i może katolicki ruch społeczny przyczyniać się do rozwiązania problemu „wyzwolenia proletariatu“ według koncepcji encykliki „Quadragesimo anno“.

Jako „wielkie zadanie“ określa Pius XI wyzwolenie proletariatu. I stwierdza zarazem, że to „zadanie wielkie“ „już Poprzednik Nasz koniecznie spełnić zalecił“. Dodaje zaś: „To tem więcej należy podkreślić i tem uporczywiej powtarzać, że zbawienne wskazania Papieża nie rzadko poszły w niepamięć, bądź to, że je świadomie zamilczano, bądź też dlatego, że je uważano za niewykonalne, aczkolwiek urzeczywistnione być mogły i powinny“.

Co rozumieją więc obaj papieże przez „wyzwolenie proletariatu“? Różne przecież znaczenie nadaje się tym dwu słowom, które stają się hasłem niezmiernie rozpowszechnionem i bardzo pociągającym.

Urok tych dwu słów wywołuje i częściowo w kołach katolickich pewne zamieszanie. Gdy tak stanowczo i energicznie wysuwa to hasło encyklika „Quadragesimo anno“, odurzyło ono tu i owdzie i katolickich działaczy i publicystów społecznych, tak że ci snują marzenia o zniesieniu ustroju kapitalistyczno-najemnego, porzuceniu kapitalistycznej gospodarki i zastąpieniu jej przez inne formy gospodarki społecznej, któreby czynnik pracy wysunęły na pierwsze miejsce. Pod silną sugestją bardzo ostrych i bezwzględnych zarzutów, jakie stawia encyklika obecnemu układowi

i rozwojowi stosunków społeczno-gospodarczych, dających pole wielkim nadużyciom, krzywdom, wyzyskowi i przybierających formę dyktatury finansjery międzynarodowej, są oni skłonni pojmować hasło Piusa XI „wyzwolenia proletariatu“ w sensie jaskrawo antykapitalistycznym.

Wprawdzie ma encyklika „Quadragesimo anno“ pewne zabarwienie antykapitalistyczne. To nastawienie jednak nie jest zwrócone przeciw samej istocie, zasadzie gospodarki kapitalistycznej, lecz przeciw jej, że się tak wyrazimy, przypadłościom, wybujałościom. Świadczą o tem najwyraźniej takie zdania encykliki: „Ustroju jako takiego potępić nie można, sam wsobie nie jest on zły.“ ... „Naprawdę głoszą ci, którzy umowę najmu samą w sobie uważają za niesprawiedliwą, brednie.“ Pius XI uznaje ustroj kapitalistyczno-najemniczy jako taki i nie dąży do jego zniesienia, tak samo, jak Leon XIII, o którym specjalnie zaznacza, że Jego „encyklika nie tylko „salarjat“ przyjmuje, lecz szeroko się nad nim rozwodzi, by go do zasad sprawiedliwości dostosować“. Pragnąłby On tylko pewnego złagodzenia tego ustroju przez uzupełnienie umowy o pracę umową spółkową.

Wyzwolenie proletariatu nie ma więc według koncepcji encykliki dokonać się na gruzach gospodarki kapitalistycznej. Jest ono możliwe i należy je przeprowadzić w obrębie obecnego ustroju.

Wyzwolenie proletariatu widzi bowiem Pius XI w uwłaszczeniu proletariatu, rozpowszechnieniu własności. Nędkę proletariacką, oświadcza, „należy takim pokonać sposobem, żeby proletariusze własne zdobyli mienie.“ Idzie On, jak wyraźnie zaznacza, za Leonem XIII, który w „Rerum novarum“ na ten temat tak się wypowiada: „Władza powinna przez stosowne zarządzenia zmierzać do tego, by jak najliczniejsza część ludności pragnęła uzyskać i zachować własność. Jeżeli to się uda, świetne stąd wynikną korzyści.“ Encyklika ta szeroko się jeszcze rozwodzi nad tem, jakie będą te korzyści uwłaszczenia proletariatu. Umożliwienie więc proletariatowi dostępu do własności, oto jedno z głównych zadań polityki społecznej, mającej przełamać klątwę proletaryzacji mas. Własność, takie jest stanowisko Leona XIII i Piusa XI, ma przynieść wyzwolenie proletariatu. W oparciu o własność „wydobędą się proletariusze“, tak pisze „Quadragesimo anno“, „z niepewności codziennego życia, które nimi miota jak fala, i zdołają stawić czoło nietylko zmiennym losom życia, ale także po zejściu z tego świata pozostałej rodzinie z ufno-

ścią będą mogli przekazać jakieś zabezpieczenie". W tej niepewności bowiem egzystencji i niemożności zapewnienia rodzinie przyszłości widzi Pius XI — zgodnie z współczesną nauką — istotę proletariatu.

Na czym jednak ma polegać to uwłaszczenie, jak należy je przeprowadzić?

Niektórzy widzą realizację idei wyzwolenia proletariatu w rozpowszechnieniu systemu udziału w zyskach i akcjonariatu pracy¹⁾. Niewątpliwie udział w zyskach a zwłaszcza akcje pracy podnoszą pod względem społecznym i w pewnej mierze także gospodarczym pracownika najemnego. Nie znoszą one jednak jego niepewności egzystencji. I w istocie swej nie dają mu też własności. „Quadragesimo anno“ wprawdzie zaleca gorąco zarówno jedno, jak i drugie, i zaznacza, że przez umowę spółkową „robotnicy i urzędnicy stają się współwłaścicielami lub współrządcami, albo w jakibądź sposób uczestniczą w zyskach“. Nie widzi ona jednak i w „umowie spółkowej“ właściwego uwłaszczenia proletariatu. Omawia bowiem kwestję uzupełnienia umowy pracy przez umowę spółkową zupełnie niezależnie od sprawy uwłaszczenia proletariatu, wiąże mianowicie tę ostatnią z problemami podziału dochodu społecznego, słusznej płacy i oszczędności, łącząc je ściśle z sobą.

Koncepcja wyzwolenia proletariatu u Piusa XI polega mianowicie na uwłaszczeniu go w ścisłym tego słowa znaczeniu, na rozpowszechnieniu wśród niego własności indywidualnej. Stoi On bowiem na tem stanowisku jak i Leon XIII, że obecne stosunki własnościowe nie odpowiadają postulatom słuszności i dobra społecznego, że własność obecnie nie jest należycie podzielona. Tłumaczy zaś to tem, że dotychczas dochód społeczny niezupełnie według zasad słuszności dzielono, i dlatego oświadcza: „Bogactw, zdobytych hojnie w naszych t. zw. industrializmowych czasach, nie podzielono słusznie i rozmaitym warstwom społecznym niedość sprawiedliwie przydzielono“. Z tego zaś taki snuje wniosek: „Dlatego winno się wszystkimi siłami dążyć do tego, by przynajmniej w przyszłości nowe wytworzone dobro w słusznej mierze znalazły się u tych, którzy dają kapitał, jak i w dostatecznej mierze przeszły natych, którzy dają swą pracę“. Domaga się zatem większego udziału klas pracujących, proletariatu w dochodzie społecznym. Ten większy udział w dochodzie spo-

¹⁾ Por. Ks. Jan Piwowarczyk: Kryzys społeczno-gospodarczy w świetle katolickich zasad.

lecznym ma się dokonywać na podstawie ścisłego stosowania zasad płacy sprawiedliwej, za którą, w myśl wytycznych Leona XIII, może uchodzić tylko taka, która „wystarczy na należyte opędzenie wspólnych potrzeb domowych“. To „należyte opędzenie wspólnych potrzeb domowych“ obejmuje także możliwość robienia oszczędności. Oświadcza bowiem tak encyklika: „Z czego przy skromnem życiu ma człowiek coś odłożyć sobie, jeśli nie z płacy za pracę, skoro nic innego nie posiada, prócz swej pracy, którą sobie zarabia na utrzymanie i pierwsze potrzeby życiowe!“

Że encyklika chce zwracać zabiegi o uwłaszczenie proletariatu w kierunku rozpowszechnienia własności indywidualnej, w kierunku prowadzenia społecznej polityki własnościowej, świadczą takie jej słowa: „Nie będzie można tych zasad (uwłaszczenia proletariatu) wprowadzić w życie, jeśli proletariusze skrzętnością i oszczędnością nie dojdą do pewnego skromnego mienia“.

Chodzi jej mianowicie o to, by proletariusze uzyskali w własności pewne oparcie wobec niepewności swej egzystencji, by nie byli „miotani jak fala niepewnością życia codziennego“. I nie jest w jej programie wyłącznie wyzwolenie zupełne proletariatu, mające swą podstawę w takiej własności, która daje całkowitą niezależność, uwalnia z pęt najemnictwa. Takie bowiem wyświeślenie, jakkolwiek bardzo pożądane, w rzadkich tylko wypadkach jest możliwe. Encyklika zaś dąży do tego, by uwłaszczenie proletariatu przybrało jak najszersze rozmiary. Dlatego musi jej program być skromniejszy. Już taka własność, która proletariuszowi daje jakiekolwiek oparcie wobec przypadłości losu, która mu zapewnia choćby np. dach nad głową, przynosi mu w pewnej mierze wyzwolenie, zmniejsza jego zależność, chroni przed losem najgorszym tułactwa, bezdomności. Pracownik najemny, posiadający jakąś własność, to już nie proletariusz w pełnem tego słowa znaczeniu. Licząc się więc z granicami możliwości a z drugiej strony dążąc do jak najszerszej realizacji programu wyzwolenia proletariatu, musi encyklika — takie są nasze wnioski — brać pod uwagę także uwłaszczenie klas pracujących w tych skromniejszych rozmiarach¹⁾.

Rozwiedliśmy się tak obszernie o samej koncepcji wyzwolenia proletariatu w encyklice „Quadragesimo anno“, by móc należycie ująć zadania, jakie katolickiej akcji społecznej w dziedzinie realizacji tej części programu społecznego Piusa XI przypadają. Bo zadania te — jest to rzecz

¹⁾ Por. Nell-Breuning: Die soziale Enzyklika.

najoczywistsza — co do treści swej zależą całkowicie od tego, co mieści się w pojęciu wyzwolenia proletariatu.

To, cośmy, jak w wstępie wspomniano, pisali w artykule „o realizacji nowego ustroju gospodarczo-społecznego“ o konieczności popularyzacji idei nowego ustroju społecznego, odnosi się w niemniejszej mierze do całego problemu wyzwolenia proletariatu. W akcji popularyzacyjnej odnośnie do encykliki „Quadragesimo anno“ ten problem na czołowe miejsce się wysuwa. I jest to znów niezmiernie ważne zadanie katolickiego ruchu społecznego przyczyniać się przez celową i systematyczną pracę do rozpowszechniania w najszerszych kołach hasła „wyzwolenia proletariatu“, jak je Pius XI ujmuje. Nie będziemy, nie chcąc się powtarzać na ten temat, tutaj szerzej się rozwodzić.

To jednak chcemy i teraz podnieść, że systematycznych i celowych starań, by idee encykliki przeniknęły całe społeczeństwo, je poruszyły i zapaliły, mało widać. Chrześcijańska akcja społeczna niezupełnie dopisuje pod tym względem, dopuszcza się — trzeba to jasno stawić — pewnych zaniedbań. To też owe coraz częściej w katolickich kołach społecznych wyrażane obawy, o których była mowa powyżej, by i encyklika „Quadragesimo anno“ nie przebrzmiała bez należytego echa, by nie trzeba było i nad nią powtarzać żalów, jakie Pius XI właśnie w niej odnośnie do „Rerum novarum“ wyraża, mają pewną podstawę.

Sprawa popularyzacji hasła „wyzwolenie proletariatu“ tem większe posiada znaczenie, że zająbia ono o jeszcze inne problemy, jak słuszniejszego podziału dochodu społecznego i płacy sprawiedliwej.

Nauki „Quadragesimo anno“ o podziale dochodu społecznego winny przede wszystkim być rozpowszechniane i popularyzowane w świecie „kapitału“, wśród pracodawców, przedsiębiorców, t. j. wśród tych, którym te nauki nakładają pewne obowiązki, ofiary. Wykonanie bowiem Piusowego programu wyzwolenia proletariatu zależy w bardzo wielkiej mierze od tego, czy te nauki dotrą do tych sfer, zostaną przez nie przyjęte i uznane. A nie trzeba tego ukrywać, że będzie to rzeczą niezmiernie trudną osiągnąć pod tym względem znamiennejsze rezultaty. Zwłaszcza obecne czasy kryzysu gospodarczego każą liczyć się z tem, że akcja, idąca w tym kierunku, pójdzie bardzo opornie.

Jest jeszcze u nas w Polsce ta trudność, że niema właściwie odpowiedniego organu, któryby mógł zajmować się propagandą zasad i postulatów encykliki w świecie „kapitału“. Nie mamy bowiem organizacji katolickich pracodawców, na których to organizacjach tak bardzo Piusowi XI zależy, a które się nieźle rozwijają w Francji, Belgji, Holandji i t. p., i któ-

re mają nawet swą międzynarodową centralę. Choć więc dla tego tylko celu należałoby pomyśleć o organizowaniu katolickich przedsiębiorców i pracodawców. Ma pod tym względem bardzo wdzięczne zadanie Akcja Katolicka, czy to stworzenia takiego ruchu, czy też docierania innemi sposobami z naukami „Quadragesimo anno“ do tych warstw.

Wysuwamy więc poważne pretensje do naszego chrześcijańskiego ruchu społecznego w Polsce na tle konieczności zapoznawania systematycznego i celowego społeczeństwa z ideami przewodniami encykliki „o odnowieniu ustroju społecznego“ a w szczególności programu wyzwolenia proletariatu. Z wielką zazdrością patrzymy na to, jak np. w Belgji, Holandji z nadzwyczajnym rozmachem katolicka akcja społeczna w tym kierunku idzie, jak tam organizacje robotnicze, kobiece, młodzieży, a i pracodawców podejmują bardzo wytężone, programowo ujęte i przeprowadzane starania nad przepojeniem jak najszerszych mas ideami społecznymi Piusa XI, jak tam bardzo wytężoną uwagę zwraca się na tę potrzebę.

Obowiązki chrześcijańskiego ruchu społecznego wobec wysuniętego przez encyklikę „Quadragesimo anno“ problemu wyzwolenia proletariatu nie wyczerpują się jednak w obrębie akcji propagandystycznej.

Nasamprzód przy wyzwalamiu proletariatu wielką rolę odgrywać może i też będzie państwo. Bo już odnośnie do sprawy podziału dochodu społecznego i sprawiedliwej płacy pomoc państwa może być bardzo pożyteczna. Państwo może przez swą akcję ustawodawczą posunąć znacznie naprzód rozwiązanie problemów słusniejszego podziału dochodu społecznego i płacy sprawiedliwej a tem samem i wyzwolenia proletariatu według koncepcji Piusa XI. Różne ku temu ma ono sposoby i środki, byleby tylko rozumiało konieczność ich stosowania i umiało je stosować. Nie jest to jednak łatwe dlań zadanie, przeciwnie należy je zaliczać do bardzo trudnych, bo skomplikowanych. A obecne stosunki gospodarcze mnożą mu te trudności niebywale.

Dalej potrzebną bardzo jest pomoc państwa już przy bezpośredniej akcji uwłaszczania mas. Mądrą i celową swą polityką społeczną w dziedzinie regulowania stosunków własnościowych może ono wiele zrobić na rzecz „wyzwolenia proletariatu“. I wszelkie wogóle poczynania społeczne, zmierzające do tego celu, winny mieć jak naścisłszą łączność z idącą w tym samym kierunku akcją państwa. Bez oparcia o tę akcję państwową niewielkie tylko mogą być rezultaty starań o realizację tej części programu społecznego encykliki. Dlatego też pod adresem państwa podnosi „*Re-rum novarum*“ taką pretensję: „Władza winna w ustawodawstwie sprzyjać temu prawu, a przez stosowne zarządzenia zmierzać do tego, aby jak najliczniejsza

część ludności pragnęła uzyskać i zachować własność“.

Wobec roli, jaka przypada państwu w dziedzinie „wyzwalania proletariatu“, jest rzeczą chrześcijańskiego ruchu społecznego zabiegać o to, by państwo tej roli się podjęło i ją wypełniało. Winien on wywierać temi środkami, jakimi rozporządza, na państwo wpływ odpowiedni, by poczuwało się ono do tego swego obowiązku. Znaczy to przedewszystkiem, że chrześcijański ruch społeczny ma za zadanie pchać ustawodawstwo państwowe w tym kierunku. A zwłaszcza obecnie, kiedy na tle ciężkiego przesilenia gospodarczego tak niezmiernie silne idą ataki na prowadzoną przez państwo politykę społeczną, to zadanie chrześcijańskiego ruchu społecznego nabiera szczególnej wagi. Winien on, że się tak wyrazimy, dodawać państwu otuchy, wywierać nań nacisk, nie dawać mu wprost spokoju pod tym względem.

Lecz o tem wszystkiem nie u nas nie słychać. Chrześcijański ruch społeczny nie odgrywa na tem polu u nas żadnej roli. Za słaby jest on zresztą do tego, nie wykazuje odwagi do śmielszych, dalej sięgających planów, nie zdobywa się na żadną akcję szerszej zakrojonej.

A przecież i bezpośrednio może przyczyniać się do uwłaszczenia mas, prowadzić w pewnej mierze na własną rękę akcję idącą w tym kierunku. Mógłby podjąć się — i powinien się też do tego poczuwać — pewnej inicjatywy w dziedzinie ułatwiania warstwom pracującym zdobywania własności. Różne ku temu służą sposoby. Mamy tu przede wszystkim na myśli popieranie budowy własnych domów, czem chrześcijański ruch społeczny specjalnie winien się zainteresować. Gdy do tego zabierze się na podstawie celowo ujętego planu i systematycznie będzie go wykonywał, doda cenny przyczynek do realizacji „uwłaszczenia proletariatu“. Podnosimy więc pretensje do central naszych organizacji społecznych, by zainteresowały się także temi sprawami i wciągnęły je w ten lub ów sposób do programu swej pracy. Możemy się przytem powołać na przykład Niemiec, gdzie katolickie organizacje robotnicze już kilka lat przed ogłoszeniem encykliki „Quadragesimo anno“ wszczęły żywą akcję popierania budowy domów dla swych członków i w tym celu potworzyły osobne instytucje.

Realizacji programu społecznego encykliki „Quadragesimo anno“ nie dokonają same tylko wykłady, odczyty, konferencje, wydawnictwa popularne i naukowe. Za słowami muszą iść i czyny. I na te czyny musi się ważyć także chrześcijański ruch społeczny, a nie może ich wyłącznie innym zlecać lub pozostawiać. Tymczasem nasze katolickie organizacje społeczne dotąd mało wykazują ochoty pójścia w tym kierunku, stosują na-

ogół wciąż dawne programy, metody i sposoby pracy, niedostatecznie jeszcze wyczuwając wołania chwili i potrzeby czasu. I nie bez podstawy pisze autor artykułu „W obliczu wielkich przemian“, umieszczonego w „Ruchu Katolickim“ 1932, nr. 1: „Sala odczytowa, dom katolicki — to częstokroć środowisko sztuczne, niezdolne do organizowania życia na nowych podstawach... Trzeba, aby społecznicy zstąpili z wyżyn swych trybun do nizin życia, aby wyszli na ulicę, do mieszkań robotniczych i chat włościańskich... Społecznicy, z nielicznymi wyjątkami, ciągle wszystko budują na społecznym gadaniu, wytwarzając przepaść między słowem i czynem.“ Ostre, przykre nawet to słowa, lecz nie można im odmówić pewnej słuszności.

Rewizja programu i metod pracy, oto ostateczny wniosek, jaki się wysuwa z rozważań nad zadaniami chrześcijańskiego ruchu społecznego wobec idei „wyzwolenia proletariatu“. Z „Quadragesimo anno“ wielkie spływają obowiązki na ten ruch. Ma on przecież być głównym czynnikiem, wpływającym na realizację jej programu „odnowienia ustroju społecznego“. Całą więc uwagę winien na te swe zadania zwrócić.

Dr. M. Wachowski

Współczesna miejska młodzież żeńska z niższych warstw społecznych¹⁾

Dziewczęta z niższych warstw społecznych wzrastają w rodzinie podobnie, jak ich rówieśniczki z „lepszyc“ domów. Jest jednak duża różnica w znaczeniu rodziny. Wśród warstw niższych odznacza się ona silnym zaabsorbowaniem pracą zarobkową. Uchwycenie się nietylko zawodu, ile pracy zarobkowej jest dla dziewczęcia, wychodzącego ze szkoły, czemś, co się rozumie samo przez się. Na pracę patrzy rodzina przede wszystkim, a często wyłącznie od strony zarobkowej. Rodzaj samej pracy, warunki, w jakich ona się odbywa, wewnętrzny stosunek córek do niej — to rzeczy, które rodzicom są często całkiem obojętne. Rodzice też nie wykazują na ogół zrozumienia dla potrzeby odpoczynku córki, typową zaś formą nagrody za to, że oddaje swój zarobek na użytek domu, bywa udzielanie jej większej swobody, co oczywiście ma wartość problematyczną ze stanowiska moralnego. Mimo takiego niewłaściwego stosunku rodziców do pracy có-

¹⁾ Artykuł stanowi uzupełnienie artykułu p. t. „Współczesna młodzież żeńska z inteligencji“ z nr. 5 „Przewodnika Społecznego“ w r. 1932.

rek spotkać można często bohaterskie wprost oddawanie wszystkich zarobków na użytek domu i wogóle duży stopień zrozumienia kłopotów rodziców, zwłaszcza matki. Silną więź, łączącą córkę z rodziną, potrafią naruszyć tylko bardzo ostro, rzadkie konflikty.

Współczesna rodzina uboższa cierpi dużo pod wpływem niekorzystnych warunków mieszkaniowych. Jest dużo takich mieszkań, które wręcz zniechęcają do przebywania w nich, a tem bardziej do urządzenia ich według własnych życzeń. Poddawana dziewczętom w stowarzyszeniach idylla rodziny, siedzącej dokoła stołu przy wspólnym posiłku, bywa nieraz utopją wobec braku stołu lub krzeseł.

Szczególne niebezpieczeństwo moralne grozi dziewczętom stąd, że rodziny uboższe, mieszkające wogóle skromnie, przyjmują jeszcze sublokatorów i stołowników. W obliczu takich warunków trzeba się wprost zdumiewać, jak wielka jest liczba dziewcząt, które w czystości przechodzą przez takie życie. Gorzej jeszcze przedstawia się sprawa, gdy dziewczęta mieszkają poza rodziną. Wynajmują one często nie pokój, ale tylko łóżko i to na czas spania, chwile wolne trzeba wtedy spędzać poza domem. Na tem tle zrozumiałą staje się typowa żądza dziewcząt do tak przyjemnego spędzania czasu wolnego, jak to tylko jest możliwe.

Wielka część dziewcząt pracuje zarobkowo i naturalnie wywiera to wpływ na ich rozwój. Wpływ ten jest tak różny, jak różnorodne są warunki pracy. Wskutek tego zachodzi potrzeba poznawania ich w odniesieniu do poszczególnych dziewcząt ze strony tych, którzy chcą je wychowywać. Ważniejszym jednak jeszcze jest poznanie środowiska dziewcząt poza pracą zarobkową. Ważną rolę gra tu rodzina, o ile naprawdę potrafi zaspokoić istotne potrzeby dziewcząt. Niemale znaczenie należy przypisywać stowarzyszeniom. Do nich chronią się dziewczęta, uciekając z brzydkiej dzielnicy miasta, z ciasnego i brzydkiego mieszkania, uciekają wreszcie przed własnymi troskami i bólami. Stowarzyszenia należą do tych wyjątkowych instytucyj, w których dziewcząt nikt nie zamierza wykorzystać, a owszem wszystko, czego się od nich żąda, jest w zgodzie z ich dobrem indywidualnem. Gdy kierownictwu stowarzyszenia udaje się utrzymać zainteresowanie dziewcząt dla rzeczy poważnych, a jednocześnie zaspokoić ich potrzebę radości i rozrywek, to wśród jednostek głębszych i zdolniejszych rozwija się duża dążność do kształcenia się. Z zainteresowaniem spotyka się wszystko to, co się wiąże z pracą zarobkową, o ile jest podane w formie żywej i jako punkt wyjścia ma jakieś konkretne zdarzenie. Również kwestje urządzenia mieszkania, przyjaźni, miłości i małżeństwa, wychowania dzieci napotyka na żywy oddźwięk i są przedmiotem żywych dyskusyj. Również śpiew cieszy się dużem powodzeniem. Sam fakt za-

pisania się dziewczęcia do stowarzyszenia nawet, gdy jego praca nie odbywa się na poziomie wysokim, może uchodzić za dowód próby przewyciężenia tych wszystkich niepomyślnych wpływów, jakimi dziewczęta są zewsząd otoczone. Jeżeli zaś praca stowarzyszeń prowadzi do bardzo skromnych rezultatów, gdy ją porównujemy ze szkołą, to jest tak nie tylko wskutek gorszych metod, i małego wymiaru czasu, ale również wskutek duchowego zaniedbania dziewcząt. To zaniedbanie wiążące się często z wyczerpaniem pracą zawodową, jest też przyczyną, dla której większość dziewcząt nie ma sił do podejmowania zajęć kulturalnych ani też zrozumienia dla nich. Spacerują one po ulicach, wystają przed oknami i filmowymi reklamami, kawiarniami i lokalami tanecznymi, gawędzą z przyjaciółkami, póki nie nawiążą stosunku miłosnego, który wypełnia dużą część wolnego czasu.

Gdy chodzi o stosunki miłosne, to ci, którzy im się przyjrzeni bliżej, są zaskoczeni, jak nawet w najżywszych i najgłośniejszych jednostkach głęboko tkwi tęsknota za mężczyzną rycerskim, któryby je wyprowadził z ciasnoty domu rodzicielskiego, wyzwolił z ucisku pracy zarobkowej i przeniósł w nowe życie, pełne radości oraz pracy dla własnej rodziny. Niekorzystne jednak warunki życia mogą przygłuszyć tę tęsknotę i ją stłumić. Żyje się wtedy przedewszystkiem życiem zmysłów, uczuciowo interpretowanym, jako źródło zapomnienia. Życie to przenika całą osobowość dziewcząt i staje za je w moralną przepaść.

Zwłaszcza z okazji poruszania kwestyj erotycznych nasuwa się pytanie, w jakim stopniu odnoszą się dziewczęta ze świadomością do spraw swego życia. Wiele żyje poprostu z dnia na dzień. Mają one wycucie różnych potrzeb, ale nie zastanawiają się nad nimi i żyją bez wszelkiej problematyki. Taką jest większość. Mniejsza część dopiero w okresie dojrzałości zdobywa świadomość swych warunków życia, i wtedy znowu trzeba się dziwić, jak dużo hartu one wykazują, aby się nie dać pokonać warunkom.

Pewna ilość dziewcząt wyszła ze szkoły zawodowej — jedynej dla ich wieku organizacji kształcenia intensywnego. Wpływ jej jest bardzo duży i dobroczynny i zwiększa się w miarę, jak uwzględnia potrzeby kształcenia ogólnego. Jest rzeczą charakterystyczną, że szkoła zawodowa nie zdaje sobie często sprawy z tego, jak bardzo udaje jej się uchronić dziewczęta od niebezpieczeństw i wzmocnić ich hart moralny.

Stosunek dziewcząt do pracy zarobkowej jest naturalnie silnie zależny od warunków lokalnych, a nadto decyduje o nim sytuacja gospodarcza dziewcząt. W stosunku tym ujawniają dziewczęta typowe właściwości kobiece, w jakim zaś stopniu i zakresie aktualizują się ich cechy związane z dojrzewaniem, to mogłyby wykazać dopiero dokładniejsze badania naukowe.

Istnieją poważne wątpliwości co do tego, czy miejskie dziewczęta z warstw niższych przeżywają świadomie jakąś problematykę moralną i światopoglądową. Samo wyrażenie tych wątpliwości może być pożyteczne jako ostrzeżenie przed pohopnem rozszerzaniem uogólnień na całą młodzież zdobytych w badaniach nad małą ilością młodzieży kształcącej się. Tem niemniej wydają się one słuszne. Mniejsza o to, że jak wykazują sprawozdania uniwersytetów ludowych, młodzież przychodzi tam naprawdę z dużą ilością tych właśnie kwestyj, które ją dręczą i które świadczą o bardzo bujnej problematyce. Jest to jednakże nieliczna elita młodzieży. Weźmy pod uwagę stowarzyszenia, skupiające coraz większy procent młodzieży. Chociaż minimalna ilość wstępuje do nich z tych pobudek ideowych, jakie przewiduje statut, to jednak ogół uczestniczy mniej lub więcej świadomie w ideowych dążeniach organizacji. Rozwijając zaś w sobie te dążenia, musi równocześnie zwrócić uwagę na zjawiska, które z niemi się nie zgadzają. Tą zaś drogą łatwo o sformułowanie problemu moralnego i światopoglądowego. Jeżeli się zaś tak mało dostrzega tej problematyki, to — mojem zdaniem — wcale nie dlatego, iżby jej wcale nie było, ale z innych względów. Młodzież niższych warstw społecznych nie ma tych warunków, które sprzyjają rozbudzeniu się pomyślnych dla rozwoju właściwości okresu dojrzewania. Warunki jej życia tłumią właściwości pozytywne, sprzyjają zato rozwojowi niższych popędów. Aby móc sformułować dla siebie problem, na to trzeba rozbudzonego życia umysłowego, trzeba też posiadać pewną technikę pracy umysłowej. Nie można się też dziwić, jeżeli młodzież, która się nie kształci, nie formułuje problemów. Mimo to przeżywa ona cały szereg trosk. Właśnie te troski stanowią — mojem zdaniem — materiał na problemy, dający się z powodzeniem wyzyskać w celach wychowawczych. Kwestja problematyki etycznej i światopoglądowej nie jest zresztą jedynym czynnikiem, domagającym się wyzbycia intelektualistycznych uprzedzeń w pracy wychowawczej nad młodzieżą zarobkującą.

K. Gajowczykówna

Niebezpieczeństwo mechanizacji w akcji charytatywnej¹⁾.

(Myśli z referatu wygłoszonego na I Zjeździe Absolwentów
Katolickiej Szkoły Społecznej.)

¹⁾ Artykuł ten, jakkolwiek odnosi się on specjalnie do akcji charytatywnej, umieszczony na tem miejscu z względu na to, że te myśli które zawiera, stosują się także do każdej innej akcji społecznej. Forma tego artykułu tłumaczy się jego charakterem referatu zjazdowego.

Mechanizacja! — Dużo się o niej mówi, pisze nawet książki. Faktem jest, że opanowała ona różne dziedziny życia, wtargnęła nietylko do dziedziny ekonomicznej, lecz także społecznej. Między innymi również do pracy charytatywnej. Czyż to możliwe? Przecież celem akcji charytatywnej — to dobro duszy bliźniego, dobre uczynki co do ciała, to tylko droga prowadząca do jego duszy, a każda dusza stanowi indywidualność. Akcja charytatywna oparta jest na podstawie nadprzyrodzonej, na miłości Bożej i z niej wypływającej miłości bliźniego. W akcji charytatywnej niema ustaw, któreby kępowały naszą działalność, można dostosowywać metody do czasu, do środowiska, do warunków lokalnych. Przecież w akcji charytatywnej podkreśla się kontakt osobisty, bezpośrednie zetknięcie się z potrzebującymi. Jak więc wobec tego wszystkiego możliwe jest zmechanizowanie pracy? A jednak! Niebezpieczeństwo mechanizacji grozi akcji charytatywnej, grozi zarówno jednostkom, jak i organizacjom — nietylko grozi, lecz jest faktem, który wykazuje historia, a dziś potwierdza obserwacja i doświadczenie.

Rzeczą zrozumiałą jest, że w organizacji niebezpieczeństwo to jest większe. Organizacja każda ma bowiem tendencję do ujmowania siebie nie jako środka, lecz celu do przeceniania zabiegów organizacyjnych. Cała zresztą atmosfera biura stanowi jeden z czynników sprzyjających schematyzacji pracy. Zbyt ściśle przestrzeganie godzin pracy, wyznaczonego czasu przyjęć interesentów prowadzi w konsekwencji do biurokratyzmu. Musi być wprowadzicie w pracy zachowany pewien porządek, lecz zdaje się, że mniejsze szkody wyniknęłyby z pewnego odchylenia od tego porządku, aniżeli zbyt rygorystyczne tegoż przestrzeganie. Często bowiem zdarza się, że zachodzą różne potrzeby nagle, nieprzewidziane, o których jednak należałoby pomyśleć. Biuro dobroczynne, to jakby pogotowie ratunkowe, które każdej chwili jest na usługi potrzebujących. Nikt nie może pozostać bez pomocy, opieki, pociechy, rady czy wskazówki.

„Caritas“, powiedział ktoś, „to nie maszyna skrzypiąca, nienaolwiona brama, którąby lepiej zamknąć, niż uchylać tylko niedostatecznie“. W pracy naszej decydować ma jednostka, a nie organizacja.

Cechą akcji charytatywnej jest, że ma ona do czynienia nietylko z jednostką, lecz także z zbiorową pomocą. Pracownik charytatywny zaskoczony jest nawalem pracy i tu leży właśnie największe niebezpieczeństwo traktowania masowego, powierzchownego, które właśnie zauważyć się daje dziś w naszej pracy. Przykład najlepszy stanowi bezrobocie. Cośmy z niem zrobili? W morzu cyfr zgubiliśmy człowieka. Zbliżamy się do bezrobotnych jako do grupy ludzi, nie posiadających pracy, zapominając, że pracownik charytatywny musi abstrahować „od masy“, a udzielać pomocy

tylko poszczególnej jednostce jako członkowi grupy. Musimy zbliżyć się do człowieka nie jako do „bezrobotnego“, lecz jako do jednostki, obciążonej liczną rodziną, nieodzianej, chorej na duszy i t. d. W ten sposób udzielając pomocy jednostce, pomagamy zarazem grupie jako całości. Masowa pomoc bywa praktykowana przez związki socjalistyczne, jako środek oddziaływania na tłum, a sprzeczne jest z duchem akcji charytatywnej. Tylko zbliżenie się do bliźniego z prawdziwą dobrocią serca i udzielanie pomocy indywidualnej z uwzględnieniem materialnych, jak i duchowych potrzeb jego życia, może być z pożytkiem dla sprawy.

Czy nie podkreślamy również dziś za bardzo tej strony materialnej, zapoznając, że dobra materialne to tylko środek do właściwego celu — droga do duszy bliźniego? Dajemy bezrobotnym kartki na żywność, opał, sądząc, że wszystko w porządku. Nie pomyśleliśmy o tem, że brak pracy niszczy charakter, że musimy tego człowieka uodpornić na zło, przystosować go do nowego życia, bo przecież stoi on jakoby poza niem — jest, jak mu się zdaje, niepotrzebny. Dbamy o ciało, zapobiegamy nędzy materialnej — a nie ratujemy od zguby moralnej.

Pamiętajmy, że wolno nam wysuwać na pierwszy plan pomoc materialną tylko w wypadkach wyjątkowych (skrajnej nędzy — choć fakt ten jednak niekorzystnie odbija się w pracy).

Przypomnijmy sobie teraz, w jaki sposób udzielamy pomocy potrzebującym? Czy często nie mechanicznie? Setki osób przesuwają się przez nasze biura. Nie mamy często czasu wysłuchać ich, poznać ich położenia, wnikać do duszy — słowem zbadać sprawy, by udzielić właściwej pomocy lub rady, bo często nie o pomoc materialną chodzi. Czasem dobre słowo, podniesienie na duchu więcej znaczą niż brzęcząca moneta. Ten brak czasu to choroba poprostu — zawsze się spieszymy — prędko a dużo, to nasza maksyma, niestety przynosząca jednak wiele szkody samej pracy.

Ażeby zapobiec temu powierzchownemu traktowaniu, możnaby wciągnąć do pracy siły bezpłatne. Zyskamy wtedy na czasie, a z drugiej strony nauczymy ludzi współpracować — nauczymy ich czynu. Pokażmy, że nie wystarczy tylko szablonowe wywieszanie tabliczek na drzwiach, lecz trzeba osobistego udziału w dziele miłosierdzia.

Dalej, czy liczymy się z tem, że każdy człowiek jest indywidualnością, że do każdego inną drogą pójść wypadnie?

Czy wiemy o tem, że ci potrzebujący, żebracy np., to nie ludzie jednego typu, to jednostki duchowo bardzo zróżniczkowane, gotowe raczej zrezygnować ze wsparcia, aniżeli z odpowiedniego tonu traktowania?

Czy nie mierzymy wszystkich jedną miarą? Nie akta, maszyny czy liczby są przedmiotem naszej troski, lecz ludzie — ludzie chorzy na duchu

w przeważającej mierze. Stąd praca nasza musi być pojęta jako duszpa-sterstwo. Udzielając pomocy, musimy działać wychowawczo. Nawet środki materialne nie mogą być mechanicznie rozdawane, lecz dostosowane do potrzeb, a pozatem także do duszy bliźniego. Wszelka pomoc musi być nastawiona na duszę, na całego człowieka. Służba nasza — to służba duchowa. Zrozumiałą jest rzeczą, że nierozsądnie byłoby dać człowiekowi pieniądze, o którym się wie, że zużyje je na alkohol lub inne nieczne rzeczy, aczkolwiek okazał się w danej chwili rzeczywiście potrzebującym. Wychowawczo postąpimy, jeżeli damy mu pomoc w naturaljach. Tak samo dobra jest pomoc w naturze dla żebraków i włóczęgów. Niewskazane jest natomiast szablonowe trzymanie się postawionej zasady, że pomocy udziela się tylko w naturaljach. Każda reguła bowiem ma swoje wyjątki. Gdy więc jesteśmy przekonania, że osoby, którym udzielamy pomocy, zużywają gotówkę na dobry cel i koniecznie jej potrzebują, wtedy możemy dawać wsparcie w gotówce.

Dotąd mowa była w większej części o pracy, dokonywującej się w biurze, gdzie, jak zaznaczono, jest atmosfera specjalnie sprzyjająca zmechanizowaniu naszych czynności. Przypatrzmy się teraz pracy, która nie odbywa się w ramach t. zw. „biura“. Taką pracą jest np. działalność Pań Miłosierdzia. Towarzystwo to różni się od innych instytucyj charytatywnych brakiem zawodowości. Osoby, oddające się tej pracy, poświęcają jej tylko wolny swój czas. Mimo to stwierdzić trzeba, że pracę tę, aczkolwiek nie wszędzie, cechowało w ostatnich latach schematyzowanie, widzimy zanik inicjatywy twórczej, zniechęcenie do większych wysiłków. W niektórych wypadkach doszło nawet do tego, że zaprzestano wywiadów, które przecież stanowią podstawę ich pracy. Z tego zatracenia kontaktu z potrzebującymi wynikło oddalenie, obcość duchowa pomiędzy udzielającymi pomocy a odbierającymi.

Pozatem kładziono w większej części nacisk na stronę materialną, przechodząc mimo skrajnej nieraz nędzy moralnej. Ludzi, którzy najwięcej potrzebowali pomocy — upadłych, stojących przed ruiną moralną — wykluczano z opieki jako niegodnych.

Na szczęście jednak obecnie sytuacja znacznie się polepszyła, do pracy wstąpiły nowe ożywcze siły, działalność ruszyła naprzód.

Tyle co do pracy bezpośredniej w stosunku do potrzebujących. A teraz kilka słów o pracy organizacyjnej, o zakładaniu placówek charytatywnych.

Zabierając się do organizowania placówek charytatywnych, możemy kroczyć różnemi drogami — zależnie od warunków i środowiska, w którym pracę rozpoczynamy. I oto znów czyha na nas niebezpieczeństwo. Istnieje

bowiem możliwość mechanicznego realizowania tych samych postulatów ideowych, wszędzie, gdziekolwiek swą działalność rozpoczynamy — niezależnie od terenu.

Tymczasem pracę dostosować musimy do warunków lokalnych i środowiska. W przeciwnym bowiem razie działalność nasza stanie się szablona. Nasamprzód wypadnie nam zapoznać się z środowiskiem, z grupą ludzi, wśród których chcemy działać, pozatem z potrzebami, które w danej miejscowości dominują, by odpowiednio naszą działalność dostosować i zacząć od usuwania tego zła, które jest najgroźniejsze.

Omówiwszy niektóre objawy mechanizacji w pracy charytatywnej, zastanówmy się nad przyczynami jej powstania.

Podłoże mechanizacji jest, że tak powiem, psychiczne, przez częste bowiem powtarzanie tych samych form działania wytwarza się pomiędzy nimi coraz ściślejsza asocjacja — działanie wykonuje się coraz słabszym uczuciem — nałogowo. Główna jednak przyczyna leży w metodach naszej pracy. Wiemy, że jak dotąd placówki charytatywne nie zawsze były obśadzone siłami wykwalifikowanymi — zresztą sił tych prawie nie było. Metody pracy zdobywało się przez praktykę. Szukano nowych dróg, często ze szkodą dla sprawy. Czasem znów zna się metody, a nie umie się ich stosować. Wygodniej bowiem mieć jeden stały system i według niego postępować, aniżeli każdą sprawę badać, zdobyć się niejednokrotnie na ofiarę z siebie, ze swego czasu, ze swego „ja“. Zdarza się i tak, że miast dać coś z siebie w pracy, chcielibyśmy odnieść z niej korzyści. Miast się zatracić, chcielibyśmy się odnaleźć. Nie szukamy chwały Bożej i dobra bliźniego, lecz własnej chwały, zaspokojenia własnych ambicji. Miast służyć, chcielibyśmy panować.

Niekiedy znów zabieramy się do pracy nad uprawą dusz, a nie znamy tych dusz, nie znamy psychiki ludzkiej, stąd też jej nie rozumiemy. Nie znamy dziecka, którem się opiekujemy, nie znamy faz jego rozwoju, nie znamy burz i zmagających się w młodości, jego trudności i udręczeń, a chcemy mu pomóc. Stosujemy pewne środki, nie licząc się z możliwością wywołania różnych skutków. I tu właśnie w opiece nad dzieckiem grzeszy się dużo, mechanizując pracę.

Chcemy innym rozdawać skarby Boże, a nieraz nie posiadamy tych skarbów, jesteśmy jak płyty gramofonowe, powtarzamy słowa cudze, lecz wiedzmy, że słowa te nikogo nie przekonają, że człowiek mówiący z przekonaniem, wiele dokona — niewierzący w swoje słowa nic nie uczyni. Cudbimy się w czynie i słowach, a zapominamy o istotnej treści.

Nie zatrzymując się dłużej nad przyczynami, przejdźmy z kolei do naszkicowania szkód, jakie mechanizacja naszej pracy przynosi. Mechani-

zacja sprzeczna jest z celem akcji charytatywnej. Jeżeli celem akcji charytatywnej jest dobro duszy bliźniego, a każda dusza jest indywidualnością, to jakże może szablonowa praca temu dobru zadośćuczynić! Praca taka nie tylko, że nie przynosi pożytku bliżniemu, lecz obraca zamierzoną pomoc w szkodę.

Poza tem, jak już niejednokrotnie wskazywano, mechanizacja sprawia, że praca nasza zastyga, kostnieje, miast postępować, zataczać coraz szersze kręgi, utyka na jednym miejscu. A wiemy, że kto nie postępuje, ten się cofa.

Widząc zgubne skutki zmechanizowanej pracy, szukajmy środków zaradczych. Gdzież je znajdziemy? W przyczynach. Ponieważ przyczyny mechanizacji pracy leżą w metodach i u nas, więc środki zapobiegawcze muszą być do tych przyczyn dostosowane. Innemi słowy, musimy zmienić nasze metody i — nas. My dziś za mało wiemy, że nasze siły są ograniczone, a praca jest trudna i mozolna. Caritas, powiedział ktoś, to nie zawód, rzemiosło — to sztuka nad sztukami, wymaga nie jednego czynu, lecz całego, pełnego człowieka — drugiego Chrystusa. Ćwiczmy się zatem w tej sztuce wydobywania z dusz ludzkich najlepszych, najszlachetniejszych porywów — zapalmy nową miłość bliźniego w życiu prywatnem i publicznem.

„Choćbym rozdał wszystkie majątki na żywność ubogich, choćbym wydał ciało moje na spalenie, tak ażbym gorzał, a miłości bym nie miał — niczem jestem.“

Niechaj nas ożywia ta wielka miłość — miłość bez granic, miłość Pawłowa, — niechaj zawsze i wszędzie przyświeca nam dobro bliźniego i chwała Boża! .

Dostosowujmy nasze metody do nowoczesnego życia, środowiska, okoliczności, przedewszystkiem zaś do jednostki, której świadczymy miłosierdzie, a pokonamy grożące naszej akcji niebezpieczeństwo.

Musimy się zbliżyć do człowieka — jako do istoty Bożej, musimy wzbudzić w sobie tę dobrą wolę — tę siłę niewidzialną, która łączy nas z ludźmi potrzebującymi — chcieć służyć bliżniemu, tak jakbyśmy Bogu samemu służyli. „Cokolwiek bowiem uczyniliście jednemu z tych małuczkich, mnieście uczynili.“

Bądźmy prawdziwymi apostołami świeckimi — idźmy śladami wielkich jałmużników: św. Wincentego a Paulo, św. Franciszka z Assyżu, a przede-wszystkiem tego największego indywidualisty, który oddaje każdemu inną miarę, który na krzyżu dał przykład najwznioślejszej, najcudowniejszej Caritas, Mistrza z Nazaretu, a zwyciężymy wszelkie przeszkody i trudności, zapobieżyemy mechanizacji.

J.

Rola gier i zabaw w stowarzyszeniach młodzieży.

I.

Udział „zabawy“ w życiu człowieka — a co za tem idzie — jej wpływ na rozwój i kształcenie się osobowości jednostek, jest nieproporcjonalnie wielki w stosunku do tego znaczenia, jakie się zabawie zwykle przypisywać — o ile wogóle jakie znaczenie jej się przypisuje.

Potrzeba bawienia się tkwi równie silnie w psychofizycznej strukturze człowieka, jak popęd towarzyski — z którym zresztą często w korelacji występuje — jak instynkt walki i t. p. Już niemowlę kilkotygodniowe, gaworząc, poczyną się bawić; w wieku dziecięcym zabawa stanowi prawie że wyłączną treść życia; w okresie późniejszym, aż do starości włącznie, chwyta się człowiek każdej sposobności, by w zabawie znaleźć możliwość wyładowania nadmiaru sił, wytchnienie lub ucieczkę przed nudą.

Możnaby się dziwić, dlaczego zagadnieniu zabaw i roli ich w rozwoju człowieka, zarówno jednostkowego, jak zbiorowego, tak mało dotychczas poświęcono uwagi. W ostatnich dopiero czasach pedagogika, zwłaszcza amerykańska, stanęła na stanowisku, że dziecko winno się nie tylko uczyć, lecz przede wszystkim — bawić. Zato nieliczne prace naukowe z tej dziedziny, istniejące jeszcze przed wspomnianym prądem w pedagogice, bardzo dobitnie podkreślały i podkreślają wychowawcze znaczenie tych wszystkich czynności ludzkich, które podpadają pod szeroko pojęty termin „bawienia się“¹⁾. Oczywiście wyłączyć stąd należy czynności same w sobie nieetyczne, które mimoto jednak również mogą mieć charakter zabaw.

Byłoby wielkim błędem mniemać, że wpływ zabaw rozciągać się może tylko na okres dzieciństwa. Zapewne, że w tym wieku jest on najsilniejszy i w skutkach najbardziej doniosły, jednak i późniejsze okresy odznaczają się istnieniem sobie właściwych potrzeb rozwojowych, którym zadośćuczynić można w sposób najprostszy — o ile nie wyłącznie — przez zabawy.

Dla każdego okresu inny istnieje rodzaj zabaw. We wczesnem dziecięctwie człowiek najchętniej bawi się sam na sam. Potem, przy budzą-

¹⁾ Najważniejsze prace, dotyczące zagadnienia zabaw są następujące:

Karol Groos: *Die Spiele der Menschen*. Dzieło opracowane gruntownie i podstawowe w tej dziedzinie.

Tegoż autora: *Das Spiel als Katharsis*,

Caar: *The survival value of Plays*, — oraz:

Karl Fuxloch: *Das Soziologische im Spiel des Kindes*.

cych się popędach towarzyskich, szuka już sobie towarzyszy, lecz te wspólne zabawy nie mają jeszcze określonych form stosunków społecznych, ściślej mówiąc, nie zachodzą jeszcze wtedy stosunki społeczne, a nawet styczności są bardzo luźne: dzieci bawią się obok siebie. Około ósmego roku życia bierze już dziecko udział w zabawach gromadnych, wśród których czasami przeważają zabawy międzygrupowe, o wyraźnym pierwiastku współzawodnictwa. Wtedy to zaczyna się budzić zainteresowanie dla sportu.

Występuje tu wyraźnie bliska współzależność z ogólnym rozwojem człowieka. Zabawy zmieniają się w każdym okresie, by w granicach postępującego rozwoju cielesnego i duchowego dostarczyć dziecku coraz trudniejszych a zawsze kształcących zadań¹⁾. „Nietrudno zauważyć, że w przebiegu rozwoju osobnika w dzieciństwie i młodości natura sama prowadzi nas od zdobyczy do zdobyczy, od tego, co stanowi o możliwości egzystowania, utrzymania się przy życiu, t. j. od sprawności fizycznej podstawowej i takiejże inteligencji do urobienia towarzyskiego i wykształcenia charakteru. Zresztą przecież podobnie rozwijała się ludzkość. Najpierw była walka o byt, potem stwarzanie wygod, wreszcie urabianie pojęć moralnych²⁾).

Czyż nie jest wiele mówiącym ten fakt, że najdoskonalsze stworzenie na ziemi przechodzi najdłuższe okresy dzieciństwa i młodości? W pierwszym z nich zabawa stanowi prawie, że jedyne i najważniejsze zajęcie, w drugim wielkie jeszcze ma przywileje. Można zdaje się twierdzić, że im wyższy jest do osiągnięcia stopień rozwojowy gatunku, tem dłuższa jest młodość i tem więcej zabaw złoży się na ten rozwój.

II.

Z teoryj, usiłujących wytłumaczyć zjawisko zabaw, najważniejsze są trzy: 1. „Teoria fizjologiczna“ albo inaczej „teoria nadmiaru sił“, naukowo sformułowana przez Herberta Spencera. Opiera się ona na założeniu, że nagromadzenie się instynktów, które nie mają możliwości działania, właśnie w zabawie znajduje wyładowanie.

Drugą jest „teoria wypoczynku“, stworzona przez Lazara. Zasadniczo nie sprzeciwia się ona pierwszej, a w wielu wypadkach ją uzupełnia.

Mamy dalej „teorię ćwiczenia przygotowawczego“ (Einübungstheorie), sformułowaną przez K. Groosa³⁾. Rola zabaw, według

¹⁾ Porównaj: K. Foxloch op. cit. Leipzig 1930, str. 3.

²⁾ Dr. Władysław Osmólski: O wychowawczem znaczeniu zabawy. Warszawa 1932 str. 11.

³⁾ Die Spiele der Menschen.

tej ostatniej, opiera się na funkeji rozwijania niedoskonałych dyspozycyj psychologicznych do równej wartości z doskonałemi (fertigen) instynktami, oraz — na daleko poza to wykraczającym rozwijaniu odziedziczonych dyspozycyj w zdolność przystosowywania się do życia, w zdolność — po-
zatem — wielokrotną, co byłoby niemożliwością w wypadku dziedziczenia już doskonałych cech.

Według Groosa jest to główne zadanie zabaw, jednakże na tem rola ich się nie wyczerpuje. Zadaniem dalszem to działalność „o c z y s z c z a-
j ą c a“ (katharsis). Polega ona na nieszkodliwym wyładowywaniu danych przez naturę i nagromadzonych sił, które w innym wypadku musiałyby szukać ujścia w czynnościach, społecznie negatywnie ocenianych. Dotyczy to przedewszystkiem instynktu walki i popędu płciowego.

Dalsza rola zabaw to dopełnianie fizycznej i psychicznej aktywności, oraz — rola wypoczynku, o ile istotnie w danym wypadku na pewien czas zabawa uwalnia od nacisku stawianych przez życie wymagań.

Zatem, jak stąd wynika, teoria Groosa najobszerniej tłumaczy rolę zabaw i do pewnego stopnia zawiera w sobie teorię poprzednie.

W rozprawieniu tak ogólnie nakreślonej roli zabaw, uwzględnić można cztery strony osobowości ludzkiej: fizyczną, umysłową, moralną i społeczną.

Byłoby truizmem udowadniać na tem miejscu, jak wielką rolę w rozwoju organizmu ludzkiego spełnia ruch fizyczny. A większość gier i zabaw wymaga tego ruchu. Wzmógłony obieg krwi, silniejszy dopływ tlenu, a zatem żywsza przemiana materji, wzmoczenie rozwoju mięśni i t. p. to rzeczy, które jako skutek ruchu, wykonywanego przez ciało, aż nadto dobrze są znane.

Podkreślić tu jednak należy dwie cechy, które ruchowi wykonywanemu w zabawie większą nadają wartość:

1) *nieprzymuszoność*; wysiłek fizyczny wykonywany jest bez nacisku zewnętrznego, spontanicznie, z radością. Tem różni się on od wysiłku wykonywanego podczas pracy.

2) *harmonijny i wszechstronny rozwój wszystkich części ciała*. Pod tym względem zabawa posiada wyższość nietylko nad pracą, ale i nad sportem.

Ten rozwój przytem nie należy rozumieć tylko jako rozwój czysto fizyczny, uwzględniający wielkość, siłę i t. p. Wszystkie gry i zabawy ruchowe w bardzo silnym stopniu wymagają korelacji władz psychicznych i zmysłów z ruchami ciała, naskutek czego tworzą się trwałe dyspozycje psychofizyczne, tak wielką rolę w życiu człowieka odgrywające. Popularnie powiemy: zabawy podwyższają fizyczną i psycho-

fizyczną sprawność. Do szeregu zaś odnoszonych pod tym względem korzyści zaliczymy między innymi: zdolność szybkiej reakcji i szybkiej decyzji, zdolność wyczuwania odległości, sprawność słuchową, wzrokową i dotykową, zręczność ruchów, pewność ruchów i t. d.

Czynności zabawowe, choćby w grach prostych, nieskomplikowanych, zawsze wymagają mniej lub więcej silnego napięcia uwagi, wyężenia władz umysłowych, ciągłej pracy myślowej. Jeżeli więc przyjmujemy, że dziecko, które przez większą część swego życia się bawi, zmuszone jest bezustannie ćwiczyć umysł, zrozumiemy, jak potężny a zarazem łatwy do użycia środek kształcący kryje się w zabawach.

Rzecz oczywista, że jeden rodzaj zabawy nie wywołuje tych wszystkich skutków. Jednak wielka ilość i różnorodność zabaw i gier jest warunkiem, umożliwiającym dopełnianie się ich oddziaływań na rozwój jednostki. Ogólnie mówiąc, zabawy wyrabiają zmysł orjentacyjny, ćwiczą uwagę i spostrzegawczość, uzdalniają do szybkiej decyzji, wyrabiają przytomność umysłu, szybkość i lotność myślenia, uczą zdolności wnioskowania, rozwijają pamięć, fantazję, ćwiczą w umiejętności skupienia i t. d.

Wpływ zabaw na moralną stronę człowieka zasadza się głównie na wspomnianej już funkcji „oczyszczania”. Sportomanji dzisiejszej, mimo wszelkie wysuwane przeciw niej zarzuty, przypisać należy ten dodatni skutek, że zużywając nadmiar energii, skierowując uwagę i zainteresowania młodzieży ku sobie oraz zapelniając jej wolny czas, odsuwa ją od zainteresowań szkodliwych dla jej duchowo-moralnego rozwoju. Gry i zabawy, jako nie odbiegające daleko od sportu, zwłaszcza gry uprawiane przez młodzież, ten sam mają skutek.

Olbrzymia większość gier i zabaw opiera się na zasadzie walki. Obojętnem jest, pod jaką postacią może się to objawiać. Może być walka fizyczna bezpośrednia — między jednostkami, między jednostką a grupą, między grupami (należą tu w pierwszym rzędzie wszystkie gry i zabawy gonione), walka fizyczna pośrednia, polegająca na współzawodnictwie w dziedzinie sprawności fizycznych a mająca dwie jednocześnie występujące formy: współzawodnictwo z innymi jednostkami oraz pokonywanie sporu i trudności, stających na przeszkodzie w osiągnięciu zamierzonego celu, wreszcie — walka-współzawodnictwo w dziedzinie sprawności umysłowej, występująca bądź w formie czystej (np. gra w szachy), bądź w połączeniu z działaniem fizycznym (należy tu większość gier pokojowych).

Wrodzony każdej jednostce instynkt walki, który bez istnienia zabaw szukałby ujścia w czynnościach antyspołecznych, zostaje ujęty w łosko, przeobrażony, lub splatonizowany, wyładowując się w działalności społecznie uznanej, z korzyścią dla jednostki. Nadto w grach

międzygrupowych, czynność, będąca skutkiem wyładowującego się instynktu walki a spożytkowana przez grupę, zostaje przez nią uwznioślona: jest to *s u b l i m a c j a i n s t y n k t u*.

O wiele silniej uwydatnia się rola gier i zabaw w dziedzinie moralnej, gdy rozpatrujemy je od strony społecznego ich oddziaływania na osobniki, biorące w nich udział.

Każda gra i zabawa polega na spełnianiu przez uczestników pewnych czynności, ujętych w schemat t. zw. reguł i prawideł. O ile pewne czynności jakiegokolwiek zespołu jednostek mają nosić nazwę gry, musi istnieć bezwarunkowe przestrzeganie tych reguł i prawideł przez wszystkich uczestników. Wypływa stąd kilka nakazów moralnych.

Wszystkich uczestników gry obowiązuje posłuszeństwo i podporządkowanie się. Może ono mieć kilka postaci: poddawanie się nakazom prawideł i reguł, posłuszeństwo wobec przewodcy, kierownika, lub sędziego, posłuszeństwo woli ogółu bawiących się. Jednostka zmuszona jest do *s a m o o g r a n i c z e n i a* się.

W bliskiej z tem styczności stoją takie cechy, jak: uczciwość, prawdomówność, poczucie sprawiedliwości, poczucie ładu społecznego i t. p. „Między nakazami moralnymi i nakazami gier, ujętych w przepisy, mianowicie gier zapaśniczych, a szczególnie w sposobie odczuwania obu rodzajów nakazów przez jednostkę, zachodzą podobieństwa, które nieraz już zauważono¹⁾).

Poddawanie się prawidłom i ścisłe ich przestrzeganie przy równoczesnem doświadczeniu ich logicznych następstw, już zamlodu przyzwyczajają człowieka do trzymania się stałych zasad w życiu. „Z zabaw swoich wynieśli, zdaje mi się, to mocne przekonanie, że w wielkiej rozgrywce życia konieczne są ścisłe zasady²⁾).

W tej minjaturowej społeczności, jaką jest grupa rówieśników, która też zwykle jest grupą zabawową, tworzą się podobnie, jak we wszystkich innych grupach społecznych, stosunki nadrzędności, równorzędności i podrzędności. Przyszły, pełny członek społeczeństwa już tu ma możliwość odkryć swoje społeczne położenie. Zmuszony do samoobserwacji, naskutek narzucającej się jego doświadczeniu postawy innych członków grupy w stosunku do niego, poznaje sam siebie, swoją zdolność i swoją wartość w ocenie innych i w ocenie własnej i — albo godzi się na wyznaczone mu miejsce w hierarchji grupy, albo, buntując się wewnątrz, walczyć będzie o lepszą pozycję. Rozumie się samo przez się, że w obrębie stowarzyszenia, które w swoim założeniu

¹⁾ Piotr Bovet: *Instynkt walki*. Warszawa—Łódź, 1928, str. 229.

²⁾ Cytowane u Boveta, str. 230.

jest już grupą społeczną, nawet przy pominięciu zabaw, bywa aktualizowaną tendencja do wartościowania przedmiotów społecznych i istnieje zróżnicowanie stosunków na stosunki nad-, pod- i równorzędności. Jednakże zróżnicowanie to nie jest ostateczne i samopoznanie u poszczególnych członków nie jest pełne, gdyż nie zostało dokonane na platformie wartości, przez młodzież względnie najwyżej stawianych, t. j. fizycznej i psychologicznej sprawności.

W ścisłym związku z postawą oceniającą u członków stoi t. zw. opinia grupowa. Przedmiotem jej jednakże są nie tylko członkowie jednośnej grupy, lecz także jednostki, nie wchodzące w jej skład, grupy, zjawiska i wartości, które aktualnie znajdują miejsce w świadomości zespołu grupowego. W grupie zabawowej opinia, mająca zwłaszcza za przedmiot stosunek poszczególnych członków do treści i wartości grupowych, zarysowuje się silniej aniżeli w luźnych grupach rówieśników lub w stowarzyszeniach, którym brak czynnika, spajającego w tym stopniu, co gry i zabawy.

Powoduje to wewnątrz grupy — wzajemną kontrolę, zmuszającą członków do wydania z siebie maksimum wysiłku, nazewną solidarność postępowania w stosunku do innych grup lub jednostek. Od tej solidarności wylamywać się nie wolno pod groźbą represyj karnych, aż do wykluczenia z grupy włącznie.

Przeprowadzenie zespołowej gry, według jej prawideł, do końca, wymaga współdziałania między biorącymi w grze udział. Młody człowiek ma tu już możność stwierdzić, że jednostka, działająca w łonie jakiegokolwiek bądź zbioru jednostek, zmuszona jest, nawet w wypadku istnienia indywidualnych celów, do liczenia się z działalnością innych, zobowiązana jest do czynienia ustępstw, do nieprzeszkadzania, do udzielania pomocy, do uzupełniania działalności innych, do rezygnacji z własnych zamiarów i celów, jednym słowem — do współdziałania. Wybitnie zaznacza się potrzeba współdziałania w grach, polegających na współzawodnictwie dwóch grup. Tam jest ona koniecznym warunkiem osiągnięcia wspólnego celu: zwycięstwa grupy.

Można bez przesady twierdzić, że gry, polegające na współzawodnictwie międzygrupowym, są najlepszą szkołą solidarności i współdziałania dla człowieka w okresie młodości.

Uwzględnijmy jeszcze, że wszelkie wysiłki i samoograniczenia dokonywane są w grach międzygrupowych w ostatecznym celu dla dobra wspólnego, i uwzględnijmy, że w grupach zabawowych zawiązują się nici sympatii, koleżeństwa i przyjaźni, a mamy w dość pobieżnych zarysach obraz, jak daleko sięga rola zabaw i gier pod względem społecznego urabiania

dzieci i młodzieży. Zgodzimy się wtedy z Groosem, który mówi: „Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że zespołowe zabawy stanowią społeczną szkołę wzrastającego człowieka“. J. Kuchta, autor interesującego studjum na temat gier i zabaw dzieci-włóczęgów, tak konkluduje swoje rozważania: „Zabawa daje dziecku-włóczędze możliwość wszechstronnego rozwoju — cielesnego, duchowego, społecznego i zawodowego, nawet równocześnie i równomiernie“¹⁾. Zdaje się, że twierdzenie to może mieć pełne zastosowanie w odniesieniu do gier i zabaw dzieci wogóle.

III.

Zagadnienie wpływu gier i zabaw jest zbyt obszerne i zbyt mozolnych wymaga dociekań i prób, by można je wyczerpująco przedstawić w krótkim artykule. Niemniej z tego, co już powiedziano, wypływa ten logiczny wniosek, że w działalności wychowawczej nie wolno pominąć tak potężnego środka wychowawczego, jakim są gry i zabawy.

Stowarzyszenia młodzieży — obojętne jaki jest ich cel — są zawsze instytucjami wychowawczymi. Zakresy ich oddziaływania jednak są różne, zależnie od celu i programu ich działalności. Odróżnić trzeba stowarzyszenia, stawiające sobie cel ogólny, — wychowywanie młodzieży, i takie, których cel jest mniejszy, ograniczony, specjalny. W pierwszych z nich statuty i regulaminy wyraźnie mówią o wychowaniu tej młodzieży na dobrych obywateli, wiernych synów Kościoła i t. p.; w drugich — stawia się cele szczególne: uprawianie jakiejś umiejętności, kształcenie się w pewnym kierunku, propagowanie jakiejś idei i t. d. i t. d. Należą tu: stowarzyszenia i kluby sportowe, muzyczne, szachistów, krajoznawcze, literackie, misyjne i t. d. i t. d. Rzecz zrozumiała: stowarzyszenia drugiej grupy w niniejszym artykule nie mogą być brane pod uwagę.

Stowarzyszenie młodzieży, które w programie swej działalności nie uwzględnia zajęć o charakterze wychowawczym¹⁾, nie może się rozwijać. O ile wogóle nie upadnie, byt jego można uważać raczej za wegetację. Składają się na to następujące przyczyny:

1. Stowarzyszeniu takiemu brak pierwiastka atrakcyjności.

¹⁾ Kuchta J., Zabawy krakowskich dzieci-włóczęgów w porze zimowej. Chocwanna 1929.

²⁾ Czytelnik znajdzie tu czasem termin „rozrywka“, który szerszy jest od terminu „gry i zabawy“ jednolite, z tego powodu nieścisłości w niniejszym artykule nie sprowadza.

Człowiek pożąda nowości i zmian. Szuka ich, by choć na chwilę wymknąć się obowiązkom i trudom życia, lub — by ująć przed nudą. Dzieci i młodzież pod tym względem prześcigają dorosłych, do czego przyczynia się w znacznej mierze przywiązana do ich wieku żądza nowych doświadczeń¹⁾.

Szuka również człowiek rozrywki dla niej samej, dla jej „zabawowego“ charakteru.

O ile zatem jakaś grupa społeczna, w danym wypadku stowarzyszenie, którego działalność nie znajduje się na linii aktualnych zainteresowań jednostki, nie dostarcza w jakiejś formie rozrywki, posiada temsamem zbyt mało momentów przyciągających, by nie tylko wzrastać liczebnie, lecz nawet — by móc utrzymać się na jednakowym poziomie. W stowarzyszeniach młodzieży brak naogół takich treści, w obrębie których aktualizować by się mogły specyficzne jej zainteresowania i dążności. O ile nawet w dobrze postawionych stowarzyszeniach treści takie istnieją, to mimo wszystko ich siła przyciągania jest — ze względu na „luźny“ jeszcze stosunek młodzieży do życia — bardzo słaba. Stowarzyszenie, nie uwzględniające w swoim programie rozrywki, osłabia rację swego bytu. Jego członkowie będą szukali możliwości „zabawienia się“ gdzieindziej: w innych organizacjach, w grupach rówieśników, na ulicy, w kinie i t. p. Odwrotnie — stowarzyszenie, w którego programie uwzględniona jest tylko rozrywka, posiada dostateczną już rację istnienia.

Pierwiastek atrakcyjności może się zasadzać również na tem, że zabawy i gry dają możliwość aktualizowania się, istniejących już u dzieci, popędów i dążności, zwłaszcza — dążności socjalizujących, jak: pragnienie działania w gromadzie, chęć panowania i wola podporządkowania się, pragnienie rywalizacji (instynkt walki), pragnienie harmonii emocjonalnej i antagonizm uczuciowy, przedewszystkiem — dążności do uznania. Wprawdzie wszystkie tu wymienione tendencje mogą znaleźć zadowolenie nie tylko w grupach zabawowych, jednak nigdzie nie bywają zaspokajane w tym stopniu i równie bezpośrednio, co w zabawach i grach¹⁾.

2. Działalność wychowawcza stowarzyszeń młodzieży, nie uwzględniających w programie swym gier i zabaw, nie jest pełna.

Każda działalność, mająca na celu wychowanie człowieka, jest tem skuteczniejsza, im większą sferę osobowości wychowywanej jednostki wciąga w obręb swoich wpływów. Rozwój i organizacja stosunków eko-

¹⁾ Porównaj Florjan Znaniecki, Socjologia wychowania, tom I. Wychowujące społeczeństwo, Warszawa 1928 str. 108.

²⁾ Porównaj str. 17 i 18.

nomicznie - kulturalnych z konieczności wymaga już dzisiaj podziału wychowawczego oddziaływania między rodzinę a szkołę, które to instytucje wzajemnie winny się uzupełniać. Jednakże, ani rodzina, ani szkoła nie obejmuje już dzisiaj swymi wpływami całej osoby wychowanka. Partycypują w tem również inne grupy społeczne, grupy rówieśników, otoczenie sąsiedzkie, ulica, środowisko pracy i t. p.

Skutek jest ten, że żaden z tych czynników wychowawczych nie posiada dość silnego wpływu, by urobić osobę wychowanka według swego wzoru, a rezultat wychowawczy jest zawsze wypadkową oddziaływania tych wszystkich czynników.

Stowarzyszenia młodzieży już ze swego założenia powołane są do tego, by po rodzinie i szkole pierwsze zająć miejsce w szeregu instytucyj wychowawczych i działalność tamtych dwóch uzupełniać. Logiczny stąd wypływa wniosek, że zakresem swoich wpływów objąć winny możliwie całą „niezajątą“ jeszcze sferę osobowości swego członka, jako wychowanka. Odnosi się to również — a może w pierwszym rzędzie — do tych składników jego psychiki, które w zabawach znajdują najpełniejszy wyraz, najłatwiejsze ukształtowanie i możliwie najkorzystniej zostają zużytkowane dla dobra ogólnego rozwoju. Rodzina naogół nie zapewnia przedmiotowi swego oddziaływania wychowawczego możliwości bawienia się w zespole rówieśników; nie leży to w granicach jej możliwości. Szkoła zadanie to spełnia w stopniu niedostatecznym i tylko wobec dzieci w wieku szkolnym.

Pozostaje więc stowarzyszenie.

3. Nieuniknionem następstwem braku pierwiastka atrakcyjności i niewykorzystanego środka wychowawczego jest słabość stowarzyszenia. Nietylko — pod względem liczebności członków, ale przede wszystkim — pod względem siły oddziaływania, zachodzących w stowarzyszeniu stosunków społecznych, wśród których uwzględnić trzeba następujące: 1) stosunek stowarzyszenia do poszczególnych członków, 2) członka — do stowarzyszenia, 3) jednostki do grupy, 4) grupy do jednostki, 5) stosunki między jednostkami.

Stosunki stowarzyszenia do członka i członka do stowarzyszenia wzajemnie się przenikają i współzależniają. Źródłem ich jest jednakże treść stowarzyszeniowa — jej jakość, złożoność i zasięg oddziaływania — powodująca, zależnie od tego, pozytywną lub negatywną, silną lub słabą, złożoną lub prostą reakcję u członków. Stowarzyszenie uboższe w treści z powodu pomijania rozrywki, w szczególnym wypadku — gier i zabaw, nie pobudza już tem samem, niejako „mechanicznie“ do reakcyj pozytywnych

silnych i złożonych, wład za czem maleje możliwość wzrostu i zacieśniania się obustronnych stosunków.

Niezależnie od tego „mechanicznego“ konkretyzowania się takich czy innych stosunków, istnieje zarówno w świadomości pojedynczego członka, jak i w świadomości zbiorowej, ocena stowarzyszenia, jako nieosobowego przedmiotu społecznego, jako instytucji, ujmowanej w oderwanej od konkretnego zbioru jednostek, to stowarzyszenie stanowiących. Im treść jest uboższa, a zwłaszcza — im mniej zaspakaja ona naturalne popędy i dążności u członków, tem niżej wartościowana jest instytucja, treść tę reprezentująca. Ocena ta wprawdzie może być świadomie względna jako wychodząca ze stanowiska aktualnie istniejących i subiektywnie ujmowanych przez jednostkę jej dążności, co jednakże stosunku jednostki do stowarzyszenia nie zmienia. Zmniejszona ocena każdej grupy społecznej a więc i stowarzyszenia usuwa w następstwie grunt, niezbędny dla korzystnego oddziaływania na członków w kierunku urabiania ich osobowości zgodnie z założeniami grupy.

Stosunki grupy do jednostki i jednostki do grupy należy również jednocześnie rozpatrywać. Przyczyny, które te stosunki wyznaczają, mogą być różnorodne i mogą leżeć także poza treścią stowarzyszenia. Szczegółowe ich uwzględnienie jednak jest na tem miejscu zbędne, wystarczy jedynie stwierdzić, że stosunki wzajemne między jednostką a grupą, oparte na podłożu wspólnej treści stowarzyszeniowej, mimo wszystko współwyznaczone są również przez te czynniki „zewnętrzne“, jak: cechy fizyczne i psychiczne jednostki, jej przynależność stanowa, ingerencja osób postronnych i t. d.

Wpływ gier i zabaw zaznacza się również wzmocnieniem więzi społecznej w grupie. Osobnik w wieku dziecięcym lub młodzieńczym czuje się silniej związany z tą grupą, która zapewnia mu uczestnictwo w grach i zabawach, niż z każdą inną (oczywiście wyłączając stąd grupę genetyczną: rodzinę, względnie najbliższe środowisko). Składają się na to różne przyczyny.

Jednostka, która w społeczeństwie zajmuje stanowisko pod każdym względem podporządkowane, w grupie zabawowej staje się równouprawnionym członkiem, z którym inni liczą się nie tylko jako z przedmiotem swego społecznego oddziaływania, lecz także — jako z podmiotem społecznym. Doznaje zatem zaspokojenia w różnych formach, społecznie jednak uznanych, wrodzona dążność do uznania, lub t. zw. wola mocy (według Adlera), która w świecie ludzi dorosłych bywa otamowywana

i zmuszoną wskutek tego przejawiać się w czynnościach zakazanych, społecznie negatywnie ocenianych, jak np. niszczenie, przekora, krnąbrność i t. p.

„Wskutek tej prostoty ustroju również daleko bezpośredniej wyrażają się tam wszelkie te dążności społeczne, którym życie zbiorowe daje zadowolenie: chęć porozumienia i odosobnienia, pragnienie harmonii emocjonalnej i antagonizm uczuciowy, żądza uznania, chęć panowania i t. d.¹⁾. O ile dążności te mogą być zaspokojone w grupie — a bywają istotnie zaspakajane w grupach zabawowych — stosunek jednostki do grupy nacechowany jest intensywną i czynną dążnością przynależenia do tej grupy, współdziałania z nią i dla jej — a więc wspólnego — dobra. Nietrudno dojść do logicznego wniosku, że w dążności tej zawarty jest implicite stosunek do stowarzyszenia.

Opisany stosunek jednostki do grupy implikuje jednocześnie dalsze pochodne tegoż stosunku a mianowicie: po stronie grupy — wymaganie od członków (temsamem i od kandydatów) pewnego kwantum określonych cech i właściwości oraz — wykonywania pewnych zadań, po stronie jednostki — podporządkowanie się woli i opinii grupy, lub też niekiedy — postawę buntowniczą, przeciwstawienie się i t. p. Nawet ten ostatni wypadek winno się traktować jako dowód żywotności wzajemnych stosunków między grupą a jednostką. Głównie jednak należy mieć na uwadze istniejący w takich warunkach wpływ grupy na jednostkę, który przy współudziale kierującej myśli pedagogicznej, zużytkowany być może, dla pożytecznej działalności tak poszczególniej jednostki, jak całego zespołu.

Stosunki, zachodzące między poszczególnymi osobnikami w obrębie grup zabawowych, odznaczają się również większym nasileniem od stosunków w innych grupach. Obok objawów życzliwego koleżeństwa, sympatii lub przyjaźni zachodzić mogą i antagonizmy uczuciowe: niechęć, wrogość, nienawiść i t. p. Czy jednakże nie należałoby twierdzić, że wspólne przeżywanie radości w zabawach i grach i wspólnie dokonywane wysiłki nie niwelują uprzednio istniejących antagonizmów? Czy nie zbliżają one raczej, niż oddalają? Wprawdzie dość często przychodzi do gwałtownych wyładowań uczuć nieprzyjaznych, jednakże: 1. stany wrogie trwają krótko i nigdy prawie nie są przyczyną trwalszej nienawiści lub chociażby jawnej nieżyczliwości, co u dzieci i młodzieży nierzadko naogół ma miejsce; 2. wybuchy te powstają częściej na tle spraw grupowych niż osobistych. W świetle tych uwag nie będzie zdaje się daleko od prawdy odbiegało

¹⁾ Znaniecki, op. cit. str. 108.

twierdzenie, że w grupach zabawowych wzmacniają się stosunki przyjazne między poszczególnymi jednostkami.

Zbędnem byłoby wyluszczać, jakie to ma znaczenie dla wewnętrznej zwartości, siły i trwałości grupy, w tym wypadku stowarzyszenia.

IV.

Stowarzyszenia przyjmują młodzież zwykle między 14 a 21 rokiem życia. Okres ten nie jest wprawdzie jednolitym, jeżeli wziąć pod uwagę psychiczny (także fizyczny) rozwój osobnika, jednakże pod względem upodobań do gier i zabaw wydatniejszych różnic nie znamionuje. Osobnik czternastoletni i dwudziestopierwszoletni w jednakowym stopniu wykazują upodobanie przedewszystkiem do gier ruchowych, wymagających dużej sprawności fizycznej i opartych na współzawodnictwie lub walce dwóch grup. Gry pozbawione pierwiastka walki międzygrupowej małym, albo żadnym nie cieszą się wzięciem. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z temi zabawami, których nie znamionuje wyraźna walka fizyczna nawet między jednostkami. Tu się zalicza olbrzymia większość gier i zabaw t. zw. „pokojoych“ lub „świeclicowych“. Jeżeli zatem mowa o grach i zabawach młodzieży, to przedewszystkiem należy w tem rozumieć owe, wyżej już wzmiankowane gry ruchowe.

Kwestja wyboru, czy doboru gier jest niemałej wagi i — zdaje się — bez omyłki twierdzić można, że naogół grzeszy się pod tym względem nie wyszukując najbardziej wartościowych gier i nie dbając o ich racjonalne zmienianie. Na dowód posłużyć może piłka nożna, która posiada niejako „monopol na sympatję“, u młodzieży, mimo, iż posiada wiele stron ujemnych. Nie zaprzecza się, że pod względem społecznego urabiania jednostek przyznać jej należy duże wartości, jednak istnieją inne gry, które również te wartości posiadają a przytem pozbawione są tych, bardzo wyraźnie się ukazujących stron ujemnych.

Ważną jest następnie sprawa racjonalnego zmieniania i urozmaicania programu gier. Wprawdzie piłka nożna może się nigdy nie znudzić, jednakże należy wziąć pod uwagę, że każda gra rozwija się i wykształca głównie w jednym tylko kierunku, np.: gra w piłkę nożną pod względem fizycznym rozwija kończyny dolne. W wychowaniu zaś dąży się przeciw do jednocześnie wszechstronnego rozwijania przedmiotu wychowawczego. Cel ten w zakresie oddziaływania przez gry i zabawy osiągnąć można tylko przez zmianę w programie gier.

Chciałbym tu zwrócić uwagę szczególnie na kilka gier, które są mniej znane, lecz ze względu na swe wielkie wartości wychowawcze zasługują na to, by zyskały sobie sympatję młodzieży i wychowawców. Są to plinje czyli

harce, kręgle polskie, bieg rozstawny czyli wici, krąg, polowanie, nożna polska. Bliższe szczegóły w tych grach podaje podręcznik prof. Eug. Piaseckiego: Zabawy i gry ruchowe dzieci i młodzieży.

Gry te bardzo mało są znane i grywane, a przecież, jeżeli przyjrzeć im się zbliska, nietrudno dostrzec, że zasługują w zupełności na większą popularność.

Zwłaszcza dwie z nich: plinje oraz kręgle polskie, to gry naprawdę piękne. Bardzo skomplikowane ich zasady, przedewszystkiem kręgli, wymagają dużego wysiłku władz umysłowych, są efektowne i emocjonujące a przytem pozbawione cech brutalności. Obie te gry mogą się uzupełniać: o tyle, że gra w kręgle, ze względu na zmniejszoną potrzebę ruchu fizycznego, szczególnie nadaje się podczas dni ciepłych i upalnych, jak również może mieć zastosowanie, gdy zamierzający brać udział w grze, są już inną grą nieco znużeni.

Bieg rozstawny może się cieszyć wielkiem wzięciem u młodzieży szkolnej, ze względu na prostotę zasad i dość silne emocje, z tą grą połączone.

Krąg szczególnie nadaje się dla młodzieży wiejskiej. Polowanie i dla miejskiej i dla wiejskiej bardzo dużo może mieć uroku. Jest to zabawa oryginalna, mogąca przytem stanowić środek wyładowania energii dla czytelników powieści Coopera i tym podobnych. Zastrzeżenie jednak, że niekażdy może w niej brać udział.

Nożna polska posiada tę wyższość nad nożną angielską, że rozwija nietylko kończyny dolne, lecz także — górne a nawet cały korpus.

Gry świetlicowe, jak już było powiedziane, mniej są przez młodzież lubiane i grywane, jako zbyt mało wymagające napięcia władz umysłowych a zwłaszcza sił fizycznych. Nie znaczy to jednak, by wogóle gry te nie miały znaleźć zastosowania w stowarzyszeniach młodzieży. Przeciwnie. Zresztą niejednokrotnie warunki atmosferyczne zmuszają do zabawienia się w te gry. Wystarczy jednak wziąć podręcznik gier świetlicowych, by się przekonać, jak wielka jest ich ilość i różnaitość. By móc ustalić i wybrać te, które szczególnie nadają się do stowarzyszeń młodzieży, należałoby wpierw doświadczalnie wypróbować ich wartość oraz „zdolność podobania się”. Temat ten wymagałby poza tem osobnego opracowania.

W. Oleksy.

Zbiórki publiczne.

Z dniem 31. V. br. weszła w życie ustawa o zbiorłkach publicznych z dnia 15. III. 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 22/33, poz. 162). Ustawa ta reguluje jednolite na obszarze całego Państwa sprawę zbiorłok publicznych,

i jest ona unifikacją różnorodnego dotychczas ustawodawstwa zaborczego z tej dziedziny. To też z tego punktu widzenia należy powitać ją z uznaniem.

Nasze stowarzyszenia często urządzają zbiórki publiczne na swoje cele, zwłaszcza z okazji uroczystości organizacyjnych, oraz współdziałają w zbiórkach publicznych, urządzanych przez pokrewne instytucje. Dlatego koniecznem jest, aby zarządy stowarzyszeń zaznajomiły się dokładnie z odnośnemi przepisami, które podajemy poniżej. Ścisłe przestrzeganie tych przepisów stanowi obowiązek obywatelski, a z drugiej strony znajomość ich uchroni stowarzyszenia od szeregu nieprzyjemności i nieporozumień z władzami administracyjnymi.

1. Przedmiot. Ustawa o zbiórkach publicznych postanawia w art. 1:

„Wszelkie publiczne zbieranie ofiar w gotówce lub w naturze na pewien zgóry określony cel wymaga uprzedniego pozwolenia władzy.“

Z powyższego przepisu wynika, że zezwolenia władzy wymagają wszelkie zbiórki — za wyjątkiem zbiórek, o których mówimy w pkt. 10 — niniejszego artykułu:

a) publiczne. O publiczności zbiórki decyduje miejsce, w którym dokonuje się ona. Ażeby zbiórka miała charakter publiczny, to musi ona odbywać się w miejscu publicznem. Za miejsce publiczne uważa się miejsce ogólnie dostępne (ulica, park publiczny, sala zabaw publicznych). Publicznie dostępnym jest także lokal sklepowy, sień lub podwórze domu czynszowego, restauracja, wóz tramwajowy, autobus, wagon kolejowy i t. p.

Wszelkie więc zbiórki, dokonywane w takich miejscach, wymagają zezwolenia władzy.

Niepublicznem miejscem jest takie miejsce, do którego wstęp jest zastrzeżony dla indywidualnie oznaczonych osób. Niepublicznem więc jest np. ognisko SMP, zastrzeżone dla członków SMP, mieszkanie prywatne, park lub ogród prywatny, do których nie mają prawa wstępu osoby obce, i t. d.

Nie będzie również zbiórką publiczną rozsyłanie w listach pisemnych prośb do osób i instytucyj prywatnych z prośbą o udzielenie zapomogi czy ofiary na rzecz jakiegoś stowarzyszenia.

b) w gotówce lub w naturze. Za gotówkę należy uważać prawnie uznany pieniężny środek obiegowy, którym jest złoty polski. Przez wyraz „w gotówce“ nie można rozumieć waluty (pieniędzy) zagranicznej. Nie można również uważać za „gotówkę“ papierów wartościowych (akcje,

obligacje pożyczek państwowych, kupony i kwity dywidendowe i rentowe i t. p.), weksli, czeków i t. d.

Przez wyraz „w naturze“, z uwagi, że mamy tu do czynienia z darowizną, należy rozumieć wszelkie przysporzenie, jakim ofiarodawca wzbogaca ze swego majątku odnośną instytucję czy stowarzyszenie i t. p., za pośrednictwem kwestującej (zbierającej) osoby. Do tej kategorii zaliczyć należy walutę zagraniczną, papiery wartościowe, weksle, чеки, o których mowa wyżej, oraz takie przedmioty jak ubrania, żywność, meble i t. p.

c) na pewien zgóry określony cel. Zbiórka musi być zgóry uplanowana, musi mieć wytknięty cel zużycia funduszków, uzyskanych w drodze zbiórki — np. na pomnik, na szkołę, na dom ludowy, na bezrobotnych, na bibliotekę i t. d.

Z przytoczonych w niniejszym punkcie wywodów wynika, że pod pojęcie ustawy o zbiórkach publicznych podpadają jedynie zbiórki w gotówce lub w towarach, urządzone w miejscu publicznym i na określony zgóry cel.

Takie zbiórki wymagają zezwolenia władz.

2. Władze udzielające zezwolenia na zbiórkę. Do udzielania zezwoleń na zbiórkę publiczną powołane są następujące władze:

a) na obszarze powiatu jednego — powiatowe władze administracji ogólnej t. j. starostwa powiatowe i starostwa grodzkie; w Gdyni — Komisarz Rządu; w Katowicach, Królewskiej Hucie i Bielsku — dyrektorzy policji.

Władze te udzielać mogą pozwoleń jedynie na zbiórki, przeprowadzane tylko na obszarze jednego powiatu lub jego części;

b) na obszarze województwa — wojewódzkie władze administracji ogólnej, t. j. urzędy wojewódzkie, a Warszawie — Komisarz Rządu. Władze te udzielają zezwoleń na zbiórki na obszarze całego województwa lub jego części, obejmującej więcej niż jeden powiat;

c) na obszarze kilku województw:

aa) albo wojewódzka władza administracji ogólnej miejsca siedziby instytucji, proszącej o zezwolenie, na zbiórkę, za zgodą tych wojewódzkich władz administracji ogólnej, na obszarze których zbiórka ma się odbywać;

bb) albo każda wojewódzka władza administracji ogólnej, na terenie której ma być przeprowadzona zbiórka;

cc) albo wojewódzka władza administracji ogólnej, właściwa ze względu na miejsce siedziby instytucji, proszącej o zezwolenie na zbiórkę, na zarządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i bez potrzeby porozumiewania się z innymi wojewódzkimi władzami administracji ogólnej.

Jak widzimy, sprawa zezwoleń na zbiórki na obszarze kilku województw jest mocno skomplikowana. Wynika to z zasady dekoncentracji czyli szerokiej kompetencji niższych władz administracyjnych, przewidzianej w naszej Konstytucji (art. 66), oraz z konieczności dostosowywania do regionalnych potrzeb polityki ekonomiczno-społecznej (ażeby nie nękać nadmiernie ludności ustawicznymi zbiorcami publicznymi).

Dlatego o zezwolenie na zbiórki na terenie całego Państwa najlepiej wносить podania do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, prosząc o wydanie zarządzenia właściwemu urzędowi wojewódzkiemu udzielenia zezwolenia na zbiórkę;

d) jeżeli zebrane ofiary mają być zużyte za granicą Państwa — np. na cele Polonji zagranicznej — to zezwolenia na zbiórkę w kraju udziela Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych i Ministerstwem Skarbu.

3. Podanie o zezwolenie. Podanie o zezwolenie na zbiórkę publiczną musi odpowiadać wymogom przepisów o postępowaniu administracyjnem (Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej — Dz. U. R. P. Nr. 36/28, poz. 341) — t. zn. musi zawierać: dokładny adres władzy i adres petenta (proszącego), przedmiot prośby, datę i podpis petenta.

Zaznaczamy, że podanie może być zgłoszone ustnie do protokołu u władzy lub telegraficznie.

W zasadzie tak podanie, jak i zezwolenie podlegają opłacie stemplowej (11 zł.), o ile jakaś organizacja, jak np. nasze SMP, nie jest zwolniona od opłat stemplowych.

Władza obowiązana jest podanie załatwić „bez niepotrzebnej zwłoki i przytem tak, aby nie cierpiał ani interes publiczny ani uprawnione interesy osób prywatnych... z możliwym pośpiechem, w każdym razie tak, aby sprawa została przez władzę administracji ogólnej w zakresie administracji spraw wewnętrznych zakończona najpóźniej w ciągu trzech

miesiący, a jeśli sprawa ma być w myśl obowiązujących przepisów załatwiona po porozumieniu się z ową władzą — najpóźniej w ciągu 5 miesięcy...”

Według powyższego należy podania o zezwolenie na zbiórkę publiczną wносить najmniej na 5 miesięcy przed datą zbiórki.

Jeżeli władza, do której podanie wniesiono, w powyższych terminach nie udzieli odpowiedzi, to petent „ma prawo żądać przekazania sprawy do instancji wyższej, celem jej załatwienia” — np. do urzędu wojewódzkiego, jeśli podanie wniesiono do starostwa. Władza ma obowiązek w ciągu trzech dni przekazać podanie wraz z wyjaśnieniem powodu niezłatwienia do władzy wyższej, która załatwi sprawę za władzę niższą.

4. Zezwolenie na zbiórkę. Władza ma udzielić zezwolenia na zbiórkę publiczną, jeżeli cel zbiórki:

a) nie jest przeciwny prawu. Przeciwny prawu będzie cel zbiórki, gdy fundusze, tą drogą zebrane, mają być zużyte na cele sprzeciwiające się ustawom karnym lub innym przepisom prawnym (np. na popieranie akcji antypaństwowej, na działalność demoralizującą);

b) jest godny poparcia ze stanowiska interesu publicznego. Za takie cele uważa ustawa przede wszystkim cele: religijne, państwowe, oświatowe, zdrowotne, kulturalno-społeczne i społeczno-opiekuńcze.

Urządzanie zbiórek publicznych w celach osobistych — w interesie pewnych osób — jest ustawowo wzbronione.

Zezwoleń na zbiórki na cele oświatowe udzielają władze administracji ogólnej po porozumieniu się z właściwym Kuratorjum Okręgu Szkolnego (na Śląsku: z Wydziałem Oświecenia Publicznego w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach).

Zezwolenie na zbiórkę mogą otrzymać jedynie:

- a) stowarzyszenia zarejestrowane;
- b) organizacje, posiadające osobowość prawną;
- c) komitety, organizowane dla przeprowadzenia określonego celu.

Cel zbiórki, podany w prośbie, musi być zgodny ze statutem stowarzyszenia lub organizacji, bądź też z aktem organizacyjnym komitetu. Nie może np. komitet budowy pomnika prosić o zezwolenie na zbiórkę na budowę szkoły, dalej stowarzyszenie, proszące o zezwolenie na zbiórkę na cele wychowania fizycznego, musi w swym statucie posiadać wzmiankę, że jest ono uprawnione do prowadzenia tego działu pracy.

Władza, udzielająca zezwolenia, może postawić warunki co do sposobu przeprowadzenia zbiórki — np., że puszki mają być blaszane i t. p.

Zezwolenie powinno również określać czas, w którym zbiórka ma być przeprowadzona — np. od dnia 5 maja do 10 maja 1933 r.

Jeżeli władza podanie o zezwolenie załatwi odmownie, to w myśl obowiązujących przepisów o postępowaniu administracyjnym decyzję odmowną obowiązana jest uzasadnić prawnie i faktycznie. Przeciwno decyzji odmownej przysługuje odwołanie, które wnosi się w ciągu 14 dni od doręczenia decyzji do władzy wyższej za pośrednictwem tej władzy, która wydała decyzję. Od decyzji władzy wyższej przysługuje skarga do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, którą należy wnieść w ciągu 2-ech miesięcy od daty doręczenia decyzji.

5. Sposób przeprowadzenia zbiórki. Sprawę tę ma uregulować szczegółowo rozporządzenie wykonawcze Ministerstwa Spraw Wewnętrznych — niestety dotychczas nie ukazało się ono.

Ustawa zawiera w tym kierunku jedynie następujące postanowienia:

a) zbiórka musi być bezpłatna. Osoby, organizujące lub przeprowadzające zbiórkę, nie mogą za swe czynności otrzymywać wynagrodzenia;

b) zbiórka musi być przeprowadzona przez właściwe osoby. Mogą ją wykonywać jedynie członkowie tej instytucji, która otrzymała zezwolenie, albo osoby, zaproszone imiennie przez tę instytucję. Np. członkowie SMP mogą zbierać ofiary, jeżeli zezwolenie na zbiórkę otrzymało SMP lub jedno z stowarzyszeń, należących do Akcji Katolickiej. Natomiast, gdyby SMP otrzymało zezwolenie na zbiórkę, a chciało posługiwać się osobami zupełnie obcymi (nie należącymi do stowarzyszeń, wchodzących w skład Akcji Katolickiej), to wówczas SMP musi tym osobom wystawić pisemne upoważnienie do zbiórki;

c) wynik zbiórki musi być opublikowany i podany władzy do wiadomości.

Ten, który otrzymał zezwolenie na zbiórkę, obowiązany jest najpóźniej w ciągu miesiąca po ukończeniu zbiórki, wynik zbiórki i sposób zużytkowania ofiar:

aa) podać do wiadomości tej władzy, która wydała zezwolenie na zbiórkę;

bb) ogłosić go w prasie.

Od obowiązków tych są zwolnione organizacje i instytucje wyznania, uznanego przez Państwo, których wyłączenie wynika z uregulowania stosunku Państwa do tego wyznania na mocy specjalnej ustawy. Do tych należą według konkordatu — umowy, zawarte między Stolicą św. a Rządem Polskim — wszystkie organizacje i stowarzyszenia Kościoła katolickiego, opierające swoje istnienie na prawie kanonicznym, np. Akcja

Katolicka i t. p., SMP, opierające swój byt prawny na prawie państwowem (prawo o stowarzyszeniach).

6. **Kontrola na zbiórkę.** Władza, która udzieliła zezwolenia, może w każdym czasie sama lub przez podległe sobie władze i organa (np. przez policję państwową) informować się o stanie akcji zbiorkowej.

Informacje powyższe mogą polegać, między innymi formami, na:

- a) wglądaniu w akta, księgi i dokumenty (dowody — rachunki, kwity i t. d.) kasowe w lokalu stowarzyszenia lub instytucji;
- b) żądaniu ustnych i pisemnych wyjaśnień w sprawie zbiórki;
- c) wysyłaniu delegatów na posiedzenia, na których mają być omawiane sprawy zużycia zebranych ofiar.

W tym celu stowarzyszenie lub instytucja obowiązane są zawiadamiać władzę, która udzieliła zezwolenia na zbiórkę, najpóźniej na 24 godziny naprzód o tego rodzaju posiedzeniach. Zawiadomienie to może być pisemne, ustne, telefoniczne, telegraficzne i t. p. Jest to wyjątek od zasady, przyjętej w ustawie o zgromadzeniach (art. 18—20), że zebrania członków legalnie istniejącego zrzeszenia lub znanych osobiście zwołującemu, odbywające się w lokalach, nie podlegają zgłaszaniu oraz że władze nie mogą na takie zebrania delegować swych przedstawicieli.

Minister Spraw Wewnętrznych ma prawo w drodze rozporządzenia wykonawczego wydawać bardziej szczegółowe przepisy, dotyczące sposobu i rozmiaru kontroli władz nad zbiorcami ulicznymi.

Kontrola funduszków, zebranych w drodze zbiorów publicznych, jest konieczna i celowa, gdyż w tym kierunku zdarzały się wielokrotnie nadużycia.

Powyższe przepisy o kontroli nie mają zastosowania do:

- a) organizacyj i instytucji, o których mówimy w ustępie ostatnim pkt. 5 — np. Kościoła katolickiego;
- b) stowarzyszeń zarejestrowanych i ich oddziałów, gdyż stowarzyszenia te na mocy art. 43 prawa o stowarzyszeniach podlegają kontroli ze strony władz co do funduszków, uzyskanych z ofiarności publicznej (zbiórki publiczne), oraz zapomóg (subwencji), udzielanych im przez władze lub instytucje publiczne.

Stowarzyszenia te obowiązane są zawiadamiać władzę o terminie, miejscu i porządku obrad walnego zebrania, posiedzeń zarządu, na których ma się omawiać sprawę zużycia wymienionych funduszków. Władze mogą delegować na tego rodzaju zebrania tych stowarzyszeń swego przedstawiciela, który posiada duże uprawnienia;

c) instytucyj, powołanych na mocy specjalnych ustaw, które przewidują nad nimi kontrolę ze strony władz.

Do instytucyj takich należą stowarzyszenia opiekuńcze, t. j. takie, których cele należą do zakresu opieki społecznej w myśl ustawy z dnia 16. VIII. 1923 r. o opiece społecznej. W odniesieniu do tych instytucyj obowiązują specjalne przepisy o nadzorze i kontroli ze strony władz (Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22. IV. 1927 r. — Dz. U. R. P. Nr. 40, poz. 354; Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 25. II. 1930 r. — Dz. U. R. P. Nr. 23, poz. 210; Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 12. X. 1927 r. — Dz. U. R. P. Nr. 100, poz. 867; Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 10. X. 1927 r. — Dz. U. R. P. Nr. 100, poz. 866).

7. Cofnięcie wydanego pozwolenia na zbiórkę. Władza może wydane zezwolenie cofnąć w każdym czasie, jeżeli:

a) zbiórkę przeprowadza się niezgodnie z przepisami ustawy o zbiorach publicznych — np. stowarzyszenie nie stosuje się do warunków, wymienionych w zezwoleniu, według których zbiórka ma się odbyć; zbiórkę przeprowadzają osoby nieuprawnione do tego (nie członkowie stowarzyszenia, któremu udzielono zezwolenia, bez upoważnienia pisemnego ze strony tego stowarzyszenia) i t. p.;

b) ujawnione zostanie — a więc muszą istnieć okoliczności faktyczne —, że dalsze prowadzenie zbiórki może zagrażać bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu;

c) władza stwierdzi — w sposób, wymieniony w pkt. 6 —, że ofiary uzyskiwane ze zbiórki nie są przeznaczane na ten cel, jaki wymieniono w podaniu o zezwolenie na zbiórkę.

W wymienionych wyżej wypadkach może władza, udzielająca zezwolenia, zarządzić także przekazanie zebranych już ofiar na cele humanitarne jednej z instytucyj społeczno-opiekuńczych lub oświatowych.

W myśl przepisów o postępowaniu administracyjnem (patrz pkt. 4) tak cofnięcie zezwolenia na zbiórkę, jak i zarządzenie o przekazaniu zebranych już ofiar, muszą zawierać prawne i faktyczne uzasadnienie. Przeciwno nim przysługuje odwołanie w ciągu 14 dni do władzy wyższej. Od decyzji władzy wyższej służy skarga do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, którą trzeba wnieść w ciągu dwóch miesięcy od daty doręczenia decyzji władzy wyższej. Skarga musi być wniesiona przez adwokata.

8. K a r y. Za niestosowanie się do przepisów ustawy o zbiorach publicznych i wydanych na jej podstawie rozporządzeń wykonawczych mogą władze administracyjne nakładać karę aresztu do jednego miesiąca

i grzywny do tysiąca złotych — łącznie albo jedną z tych kar — i to zarówno na osoby, urządzające zbiórkę, jak i na osoby przeprowadzające zbiórkę.

Ofiary, uzyskane ze zbiórki, przeprowadzonej bez pozwolenia, ulegają konfiskacie. Władza przekazuje je na cele humanitarne jednej z instytucyj społeczno-opiekuńczych lub oświatowych.

Mandaty karne wymierzają powiatowe władze administracji ogólnej na podstawie przepisów o postępowaniu karno-administracyjnem (Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22. III. 1928 r. — Dz. R. P. Nr. 38, poz. 365). Według tych przepisów przeciwko mandatowi karnemu można odwołać się do sądu okręgowego. Odwołanie musi być wniesione w ciągu 7 dni od doręczenia mandatu karnego i to za pośrednictwem tej władzy, która wydała mandat karny. Jeżeli władza ta nie chce przekazać sprawy do sądu, to skazany ma prawo, w ciągu 3 dni od otrzymania takiej odmowy, zwrócić się bezpośrednio do sądu okręgowego o rozpatrzenie sprawy.

9. Zbiórki nie podlegające ustawie o zbiórkach publicznych. Przepisy ustawy o ziórkach publicznych nie mają za stosowania do:

a) ziórek, urządzanych na cele religijne — np. na obraz, na budowę kościoła i t. p. — jeżeli urządza się je w obrębie zabudowań i pomieszczeń, poświęconych wyłącznie służbie Bożej — np. w kościele, na cmentarzu, koło kościoła i t. p.

b) ziórek, związanych z celami i tradycjami religijnymi uznanych przez Państwo związków wyznaniowych, przeprowadzonych poza budynkami i pomieszczeniami, poświęconymi wyłącznie służbie Bożej, jeżeli zbiórki te:

aa) przeprowadzone są przez władze tych związków (np. przez proboszcza), ich organa (np. przez komitet parafjalny wzgl. przez dozór kościelny) lub przez osoby przez nie imiennie zaproszone;

bb) odbywają się w sposób ustalony tradycją i zwyczajami miejscowemi lub też w bezpośredniej łączności z obrzędami religijnymi;

c) ziórek przeprowadzonych w drodze loteryj pieniężnych lub fantowych, o ile zbiórki te nie są przeprowadzane w miejscach publicznych.

Według tego loteria fantowa na cele dobroczynne, przeprowadzona w miejscu publicznem, wymaga specjalnego zezwolenia władzy administracyjnej;

(Ubocznie nadmieniamy, że wszelkie loterje wymagają zezwolenia władz skarbowych.)

d) zbiórek, przeprowadzanych w lokalach prywatnych wśród grona osób znanych osobiście przeprowadzającym zbiórkę;

e) zbiórek wśród młodzieży szkolnej w lokalach szkolnych, odbywających się na podstawie pozwolenia władz szkolnych;

f) zbiórek koleżeńskich w lokalach urzędów publicznych na cele poparcia, odbywających się na podstawie pozwolenia przełożonego urzędu.

M. Hilczyńska.

Przysposobienie Rolnicze w SMP.

I. Warunki w jakich rozwijała się praca p. r. w r. 1932.

Mamy poza sobą 5 lat pracy p. r., 5 lat wysiłków nad podniesieniem oświaty rolniczej, 5 lat doświadczeń w tej dziedzinie. Po raz piąty stawaliśmy nasze SMP do ogólnokrajowego konkursu uprawy kukurydzy, konkursu, który obejmuje wszystkie trzy stopnie organizacyjne i jest punktem wyjściowym oraz podstawą pracy p. r. w SMP.

Na konkursie kukurydzianym młodzież stawiała swoje pierwsze kroki w samokształceniu rolniczym, ćwiczyła i przygotowywała się do trudniejszych tematów konkursowych. Konkurs kukurydziany jest dziś jubileuszem, ma on duże zasługi w pracach p. r. SMP.

Prace p. r. prowadziły wszystkie 29 Związków Młodzieży Polskiej na terenie całej Rzeczypospolitej. Nie wszystkie Związki Młodzieży Polskiej pracowały w tym kierunku z jednakowym natężeniem. W niektórych praca rozwijała się żywiołowo, w innych szła w tempie wolniejszym. Niema jednakże Związku Młodzieży Polskiej, któryby przysposobienia rolniczego nie traktował narówni z innymi działami pracy.

Rezultaty akcji p. r. najlepiej ilustrują cyfry: w roku 1932 wzięło udział w konkursach 19.434 młodzieży, zgupowanej w 2.528 zespołach, na 24 następujące tematy: kukurydza (506 zesp. i 3.851 uczestn.); buraki (786 zesp. i 6.242 uczestn.); ziemniaki (277 zesp. i 2.233 uczestn.); ogródki kwiatowe 133 zesp. i 966 uczestn.); kapusta 160 zesp. i 1.141 uczestn.); cebula (65 zesp. i 451 uczestn.); pomidory 72 zesp. i 502 uczestn.); marchew (166 zesp. i 1.320 uczestn.); fasola 60 zesp. i 406 uczestn.); soja (26 zesp. i 258 uczestn.); jęczmień (5 zesp. i 37 uczestn.); owies (6 zesp. i 45 uczestn.); pszenica (3 zesp. i 18 uczestn.); len (1 zesp. i 5 uczestn.); prosięta (5 zesp. i 32 uczestn.); kury (55 zesp. i 393 uczestn.); króliki (28 zesp. i 213 uczestn.); bekony (5 zesp. i 37 uczestn.); kompost (3 zesp. i 17 uczestn.); porządek w obejściu (4 zesp. i 22 uczestn.); drzewka owocowe

(8 zesp. i 57 uczestn.); uprawa łąk (4 zesp. i 37 uczestn.); inne (8 zesp. uczestn.).

W roku 1932 urządzono 570 kursów dla uczestników i 122 kursy dla przodowników. W kursach tych brało udział 16.633 osób. Urządzono również 459 pokazów lokalnych. Ponadto SMP wzięły udział w 152 wystawach powiatowych.

W porównaniu do roku poprzedniego w roku 1932 ilość konkursistów zwiększyła się o 2.445, a zespołów o 283. Co do tematów, to ilość ich zwiększyła się z 17 na 24.

Z powyższego zestawienia widzimy, iż podane cyfry, tak co do ilości uczestników, zespołów, tematów, jak również kursów i pokazów znacznie się zwiększyły w porównaniu do roku ubiegłego. Jest to tem godniejsze do podkreślenia, iż był to rok nie tylko ciężki pod względem ogólnogospodarczym, ale przedewszystkiem pierwszy i jedyny, w którym organizacja SMP nie otrzymała ani grosza subwencji na p. r. jak to było w latach ubiegłych, i szła zupełnie o własnych siłach. Jest to dowodem, jak głęboko jest ujęta akcja p. r. i jakie budzi zainteresowanie, że nawet w tych warunkach nie tylko nie załamała się, ale nawet rozwinęła i poszła naprzód.

Tematami zupełnie nowymi i po raz pierwszy prowadzonymi były: konkurs kompostu, porządków obejścia, drzewek owocowych, uprawy łąk.

Wśród tematów konkursowych na pierwszy plan wysuwa się burak pastewny. Liczy on 6.242 uczestników, co stanowi 32% z ogólnej ilości uczestników. Potem idzie kukurydza. Coprawda, naogół rok ten dla buraka pastewnego nie był korzystnym. Długotrwała susza nie sprzyjała wegetacji, a przytem w wielu okolicach wystąpiła w dużej ilości śmietka buraczana, która również przyczyniła się do zniżki plonów. Mimo to w niektórych okolicach kraju konkursy buraczane dały dobre wyniki. Np. na terenie Związku tarnowskiego konkursiści piszą: „Plony buraków były u nas rekordowe.” Na terenie Związku siedleckiego z poletek konkursowych zbierano po 1.700 q z przeliczeniem na hektar.

Wogóle w roku 1932 można zauważyć olbrzymi rozrost konkursów okopowych w porównaniu do lat ubiegłych. I tak w porównaniu do roku 1931 ilość konkursów buraka zwiększyła się o 1.000 uczestników, uprawa ziemniaków zwiększyła się dwukrotnie, marchwi aż pięciokrotnie. Należy przypuszczać, iż tematy te są najaktualniejsze dla naszej wsi, ze względu na gospodarkę hodowlaną, która stanowi podstawę gospodarstw małorolnych. Jest to dobry horoskop dla rozprzestrzenienia się uprawy kukurydzy w przyszłości, kiedy ogół rolników pozna należycie jej wartość użytkową w hodowli i pozbędzie się wszelkich uprzedzeń.

Natomiast co do tematów hodowlanych, to w roku ubiegłym dał się zauważyć znaczny ich spadek. Np. konkursy trzody chlewnej zmniejszyły się siedmiokrotnie w porównaniu do roku 1931, a konkursy drobiu trzykrotnie. Należy to przypisać ogólnie ciężkiemu położeniu finansowemu. Niskie ceny na trzodę były powodem, iż konkursy hodowlane nie kalkulowały się. Pozatem materiał hodowlany w porównaniu do uprawowego jest drogi i poprostu młodzież nie była w możności go nabyć.

Jeżeli weźmiemy teraz pod uwagę ogólny rozwój akcji p. r. w ciągu ubiegłych 5 lat, to widzimy, że w pierwszych 3 latach ilość konkursistów zwiększa się dwu-trzykrotnie, w następnych jednak latach wzrost ten idzie dużo wolniej, ale w każdym razie rozrost akcji konkursowej nie ustaje.

Co do przeszkolenia konkursistów, to ilość kursów z roku na rok zwiększa się proporcjonalnie, a nawet więcej w stosunku do ilości uczestników p. r. Tak np. w ostatnim roku ilość konkursistów, biorących udział w konkursach, wynosiła 85 %, gdy w r. 1931 tylko 59 %.

Ilość pokazów lokalnych również stale się zwiększała. Jedynie udział młodzieży w pokazach powiatowych w roku ubiegłym zmniejszył się, przypuszczalnie głównie z powodów finansowych. Przyjazd na taki pokaz z dalszych okolic pociąga za sobą znaczne koszty.

Podstawa akcji p. r., t. j. samokształcenie młodzieży, zrobiło znaczne postępy. Nieomal w każdym zespole odbywały się wewnętrzne lustracje, które następnie służyły za temat do dyskusji i pogadanek w zebraniach kółka p. r. Np. ze Związku Lwów otrzymujemy takie sprawozdanie: „Nasze lustracje wewnętrzne zespołu oraz wycieczki do sąsiednich miejscowości, urządzane przez poszczególne zespoły, spotkały się z dużym uznaniem, a SMP stawia się w tej pracy samokształceniowej za wzór. Niemniej na wzór SMP wprowadza się lokalne komitety i sądy konkursowe.”

Rozwinęło się silnie czytelnictwo. Najlepszym dowodem ilość biblioteczek i czasopism rolniczych w całej organizacji. I tak w roku 1931 SMP posiadały biblioteczek rolniczych 1.132, liczących 15.483 książek p. r. Czasopism rolniczych abonowano 485.

Nie było zespołu, któryby nie posiadał książeczki tematowej, a przeważnie posiadał ją każdy konkursista. Pozatem wiele zespołów abonowało gazetkę „Przysposobienie rolnicze”. Gazeta rozchodzi się głównie — (powyżej 50 % nakładu) w SMP. Abonowano też czasopisma rolnicze, jak: „Poradnik Gospodarski”, Gazetę Gospodarczą“ i t. p.

Dużą pomocą w pracach młodzieży jest czynnik społeczny, który w SMP tworzy komitety i sądy konkursowe. Młodzież potrzebuje zachęty, uznania dla swej pracy, a także i kierownictwa. Dorywcza pomoc lustratora czy instruktora wiele nie zrobi. Stała opieka komitetów i sądów kon-

kursowych czuwa nad ciągłością pracy ewent. jej pogłębieniem, przychodzi z pomocą fachową, materjalną, robi propagandę dla prac młodzieży. Rozrost i poziom p. r. w organizacji SMP zawdzięczamy w dużej mierze temu czynnikowi. Naogół komitety i sądy konkursowe obowiązki swe traktują z przejęciem i dużym zainteresowaniem. Można było spotkać członków komitetu konkursowego (z pośród gospodarzy), którzy wynikami prac konkursistów przejmowali się nieomal więcej od nich samych. Towarzyszyli im na wystawy, odległe o kilkanaście kilometrów, przez kilka godzin z niecierpliwością oczekiwali oceny sędziowskiej komisji powiatowej, doskonale zresztą zdając sobie sprawę z wartości pracy poszczególnych uczniów p. r.

Taki czynnik społeczny jest niezmiernie ważny, tembardziej, że coraz więcej musimy liczyć jedynie na własne siły. Jednakże czynnik ten jest jeszcze za mało przygotowany do tej pracy. Wielu ludzi ma jak najlepsze chęci i dużo inicjatywy, ale nieraz nie rozumie dostatecznie, co to jest to p. r., i nie zna jego metod. To też zdarza się, że popełniają oni błędy. Przeszkolenie tego czynnika dałoby olbrzymie rezultaty.

Nagrody były o wiele skromniejsze niż lat poprzednich. Na pokazach lokalnych ograniczyły się do dyplomów, na pokazach powiatowych konkursiści otrzymali nagrody tylko I i III jako nagrody zespołowe.

Obraz akcji p. r. nie byłby zupełny, gdybyśmy nie przytoczyli tutaj jeszcze całego szeregu przedsięwzięć i urządzeń SMP, związanych z sprawami rolniczemi, a mianowicie: w r. 1931 SMP posiadały: 5 mleczarni, dwa sklepiki spożywcze, 28 szkół drzewek owocowych, 1 stację czyszczenia zboża i szereg innych urządzeń o charakterze spółdzielczo-rolniczym.

II. Konkurs kukurydzy.

1. Porównanie z ubiegłymi latami.

Konkurs uprawy kukurydzy, jak i ogólną akcję p. r., prowadzi SMP pięć lat. Statystyka wykazuje, że ilość konkursistów kukurydzy z każdym rokiem stale wzrastała. Dopiero rok 1932 jest pierwszym rokiem, w którym ilość tych ostatnich znacznie się obniżyła. Konkurs przeprowadziło 3.851 uczniów p. r. w 506 zespołach. Jest to o 473 uczestników i 43 zespoły mniej, aniżeli w roku 1931.

Co było tego przyczyną

Bezwątpienia przede wszystkim brak funduszy, który nie pozwolił na odpowiednią propagandę tej tak jeszcze niedostatecznie u nas znanej i przez to mało docenianej rośliny. O ile jednak rzucimy okiem wstecz i porównamy wzrost konkursu kukurydzianego z wzrostem innych konkursów, to zobaczymy, że wzrost ten procentowo maleje. I tak w roku

1928 konkurs kukurydziany stanowił blisko 100 % ogółu uczestników. Już w następnym roku tylko 50 %, w r. 1930 — 27 %, w r. 1931 — 25 %, a w r. 1932 — 20 %.

Cyfry te wskazują na to, że konkurs kukurydzy nie nadążył do rozrostu akcji konkursowej. Muszą tu więc być jeszcze inne przyczyny oprócz braku propagandy.

Przyczyn jest kilka. Przedewszystkiem kukurydza przestaje być nowością jako taka, następnie uprawa jej jest łatwa. Po pierwszym konkursie technika jej uprawy zostaje w zupełności opanowana. Rzadko kiedy uczeń p. r. konkurs powtórzy. Lokalne czynniki, jak komisje powiatowe, na rzecz kukurydzy nie prowadzą żadnej propagandy, zalecają ją jedynie jako jeden z tematów uprawowych. Najważniejszą przyczyną będzie jednak mała znajomość i brak przekonania do wartości użytkowej kukurydzy. Nasi drobni rolnicy odnoszą się jeszcze z rezerwą do kukurydzy jako do paszy ziarnowej czy zielonkowej, traktują to raczej doświadczalnie.

Mimo, że ilościowo konkurs kukurydziany obniżył się, to jednak jakościowo poziom tego konkursu znacznie się podniósł, tak pod względem fachowym, jak też i samokształceniowym. Słusznie też pisze jeden ze Związków o swej pracy p. r.: „Nie posiadając środków na rozbudowę p. r., zakończyliśmy pracę mniejszą ilością zespołów, to nam wyszło na korzyść w pogłębieniu p. r. i osiągnięciu najlepszych rezultatów“.

Jeżeli idzie o materiał siewny, to Zjednoczenie Młodzieży Polskiej ziarna kukurydzy, — jak to było w latach ubiegłych — bezpośrednio nie dostarczało. Związki Młodzieży Polskiej nabywały kukurydzę w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy, a następnie rozsyłały ją do SMP. Najczęściej jednak SMP zużytkowały kukurydzę wyprodukowaną w zeszłorocznych konkursach. Jakość tego ziarna przy wschodach zawsze okazywała się niezawodną, co świadczy o gruntownej znajomości uprawy tej rośliny przez konkursistów.

Wogóle plony kukurydzy w r. 1932 były bardzo dobre tak co do jakości, jak i ilości. Plony 40 i 50 kg z 50 m², co w przeliczeniu na ha wynosi 80 i 100 q, nie był rzadkością. Kukurydza lepiej udawała się aniżeli inne tematy uprawowe, okopowe czy też warzywne. Związek wileński pisze nam: „W wielu wypadkach dało się zaobserwować, że posiane obok buraki czy kapusta były liche, a kukurydza doskonała“. Dla kukurydzy był rok 1932 dobry, dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym. Dużo ciepła i słońca sprzyjały jej wegetacji i zbiorom. Kukurydza dojrzewała już w początkach września i to nawet w najdalej wysuniętych na północ powiatach Wileńszczyzny.

Co do chorób i szkodników kukurydzy konkursowej, to niestety jest bardzo niewiele danych. Głównia, jak zwykle, w dużej mierze trapiła kukurydżę. Wszelkie próby odkażania ziarna nie dawały odpowiednich rezultatów. Pozatem wrony i kawki wyrządzały duże szkody.

Sposoby użytkowania kukurydzy nie wyszły jeszcze poza sferę prób i doświadczeń, głównie dlatego, że kukurydzy produkujemy bardzo mało. Plony z poletka są zbyt nikłe aby je móc należycie wykorzystać, a na kupno kukurydzy trudno sobie było pozwolić, gdyż cena jej była wyższa od zbóż pastewnych. Przytem uprawa kukurydzy ogranicza się przeważnie do upraw ogrodowych, a jednak dopiero uprawa polowa mogłaby należycie wykazać jej opłacalność i przyczynić się do zastosowania w gospodarstwach na szerszą skalę.

2. Konkurs kukurydzy w Zjednoczeniu Młodzieży Polskiej.

Brak funduszków na prace p. r. może najbardziej odbił się na najwyższym stopniu organizacyjnym — na samem Zjednoczeniu Młodzieży Polskiej. Od marca 1931 roku Zjednoczenie nie było już w stanie utrzymać siły fachowej dla spraw p. r. Odbiło się to ujemnie przedewszystkiem na propagandzie konkursu. Było coraz mniej artykułów, komunikatów, — a wydawnictw żadnych. Nie przeprowadzono żadnej ankiety, które tyle dają materiału do dalszej pracy i tak wyrabiają ułatwienie sobie właściwego poglądu na przebieg akcji konkursowej.

W sierpniu 1931 r. Zjednoczenie Młodzieży Polskiej ogłosiło ogólnorganizacyjny konkurs kukurydziany we wszystkich trzech stopniach organizacyjnych. Propagandę zmniejszoną prowadzono jedynie w czasopismach organizacyjnych, t. j. w „Kierowniku“, „Młodej Polce“, i „Przyjacielu Młodzieży“ oraz w okólnikach do Związków Młodzieży Polskiej.

Przedstawiciele Zjednoczenia brali czynny udział we wszystkich poczynaniach akcji p. r., czy to w Ministerstwie Rolnictwa, czy też w nowo utworzonym Centralnym Komitecie dla Spraw Młodzieży Wiejskiej.

Celem zebrania wyników konkursu we wszystkich stopniach organizacyjnych rozesłało Zjednoczenie Młodzieży Polskiej do Związków i SMP formularze konkursowe No. 1, 2 i 3, które służyły do przeprowadzenia punktacji i oceny w każdym stopniu organizacyjnym. Następnie wypełnione formularze No. 2 i 3 otrzymało Zjednoczenie Młodzieży Polskiej zpowrotem i na ich podstawie przeprowadziło ocenę punktową wyników w każdym Związku Młodzieży Polskiej.

3. Konkurs w Związkach Młodzieży Polskiej.

W konkursie zjednoczeniowym wzięły udział 24 Związki Młodzieży Polskiej. W Związkach pomorskich — Wąbrzeźnie i Pelplinie — konkursy

przeprowadziło Pomorskie Towarzystwo Rolnicze, w Związkach poznańskich Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych. Pozatem nie zgłosił się do konkursu Związek Młodzieży Polskiej w Pińsku.

Tylko 20 Związków Młodzieży Polskiej nadesłało wyniki w SMP na formularzu konkursowym No. 2 i wyniki konkursu w Związku na formularzu konkursowym No. 3. Z tego 4 Związki wypełniły formularze nieformalnie i nieprawidłowo, to też nie mogły brać udziału w konkursie Zjednoczeniowym. Do konkursu z roku 1932 stanęło razem 16 Związków Młodzieży Polskiej.

W całej organizacji ilość uczestników konkursu kukurydzy w r. 1932 zmniejszyła się, ale na terenie poszczególnych Związków Młodzieży Polskiej sprawa ta przedstawia się przeciwnie. Np. na terenie Związku w Wilnie ilość konkursistów zwiększyła się dwukrotnie, we Lwowie trzykrotnie, a w Lublinie nawet czterokrotnie. Widzimy więc, że przy odpowiednich wysiłkach i dobrej woli można było nawet w tak dużym stosunku powiększyć szeregi konkursistów kukurydzy.

Jest to zasługa głównie samych Związków. Dowodem usilniej i ciąglej pracy są okólniki związkowe, które całe szpalty poświęcały akcji p. r. Ten Związek, który położył nacisk na kukurydę, miał od razu odpowiednie rezultaty. Pozatem dostarczały Związki konkursistom dużej pomocy fachowej. Na 29 Związków posiadało 25 Związków fachowych instruktorów p. r. Instruktorzy ci kilkakrotnie w ciągu roku odwiedzali i lustrowali zespoły konkursowe. Przy tej okazji urządzali oni odczyty, pogadanki o p. r., pozatem organizowali konkursy dla uczestników, brali udział w pracach komisji powiatowych i t. p.

Pozatem Związki Młodzieży Polskiej prowadziły propagandę konkursu, bądź to na zjazdach delegowanych, kursach, czy też przy wizytacjach ogólnoorganizacyjnych.

Związki Młodzieży Polskiej dały dowód wielkiej żywotności, iż mimo tak ciężkich czasów potrafiły tak dobrze przeprowadzić akcję konkursową.

Stosunek organizacji rolniczych do konkursów kukurydzy był już lepszy niż w latach poprzednich. Przynajmniej organizacje rolnicze kukurydzy już nie zwalczały, ale też i nie zawsze udzielały jej pomocy. Np. Związek Młodzieży Polskiej w Wilnie samodzielnie przeprowadził konkursy kukurydzy w 106 zespołach z 746 uczestnikami. Komisje powiatowe konkursów tych wcale nie lustrowały, mimo, że ze Związkiem Młodzieży Polskiej współpracują. Związki Młodzieży Polskiej w województwie krakowskim większość konkursów same lustrowały. Mimo to konkursy kukurydzy pod każdym względem wypadły zadowalniająco.

4. Konkurs w SMP.

W samych SMP konkursy kukurydzy pod względem fachowym przedstawiały się doskonale. Kukurydza to temat konkursowy opanowany przez młodzież w takim stopniu, jak żaden inny, tak pod względem teoretycznym, jak też praktycznym. Poletkom nie można było zarzucić. Minęły już te czasy, kiedy nie można było zwalczyć gęstego siewu lub też sadzenia warzyw w międzyrzędziach. Młodzież nauczyła się wreszcie racjonalnie uprawiać kukurydzę i nie tylko uprawiać, ale nauczyła się także zdawać sobie sprawę ze wszystkich czynności pielęgnacyjnych kukurydzy i notować je umiejętnie w dzienniczku. O ile inne tematy sprawiały często konkursistom wiele trudności, zwłaszcza teoretycznych np. przy egzaminach, o tyle kukurydza była ich tematem popisowym. Zawdzięczają to dużej ilości wydawnictw o kukurydzy i wieloletniej propagandzie w prasie organicznej.

Sama młodzież interesuje się kukurydzą w dużej mierze, zwłaszcza o ile po raz pierwszy przystępuje do jej uprawy. Zabiega troskliwie koło jej pielęgnacji, wysila swą pomysłowość, ażeby ochronić ją przed szkodnikami, i nie żałuje trudu, kiedy dobro roślin tego wymaga.

W jednym SMP, należącym do Związku Młodzieży Polskiej w Tarnowie, konkursistki wpadły na zupełnie nowy pomysł zabezpieczenia kukurydzy przed kawkami i wronami. Na obsianej kukurydzą przestrzeni rozrzucały małe tutki papierowe, w których śpiczastym końcu kładły ziarenka kukurydzy. Żerujące kawki czy wrony dobierały się do tutki, chcąc wydobyć ziarno. Tutka pozostawał im na głowie, płosząc także resztę szkodników.

Ludność miejscowa, zależnie od okolicy i stopnia uświadczenia, do kukurydzy odnosiła się rozmaicie. Najczęściej obojętnie, często z drwinami, ale gdzieindziej i z dużym zainteresowaniem. Zwracali się do młodzieży, prosząc o wskazówki przy uprawie, z dużym zainteresowaniem śledzili wysokość i jakość zbiorów. W sprawozdaniach SMP znajdujemy takie określenia jak: „Ludność odnosiła się rzetelnie“ t. zn. z uznaniem, lub „Początkowo odnosiła się z niechęcią, lecz po zbiorach okazało się, że wszyscy byli zadowoleni“, gdzieindziej: „Konkurs był prawdziwą propagandą“, „Czujemy się dumni, bo pracujemy sami“.

5. Rozstrzygnięcie konkursu uprawy kukurydzy.

W dniu 4 kwietnia b. r. zebrał się w Zjednoczeniu Mł. P. Sąd Kursowy, ażeby ocenić wynik konkursu kukurydzianego z r. 1932 i nagrodzić zwycięskie Związki.

Skład Sądu Konkursowego tworzyli:

Pp. prof. dr. Z. Moczański, dr. Schramm, inż. Dorybalski z Uniwersytetu Poznańskiego, inż. M. Ruchowski z P. I. N. G. W. w Bydgoszczy, M. Hilczyńska, Seweryn Zaleski i inż. R. Temler.

Sąd konkursowy na podstawie wyników punktacji i szczegółowej oceny prac Związków przyznał następną nagrodę Młodzieży Polskiej:

a) I nagroda. Związek Młodzieży Polskiej w Wilnie w formie: 2 kompletów biblioteki rolniczej, 300 kg saletry wapniowej, 1 detefon i 150 zł w gotówce. Nagroda pieniężna ma być zużyta przez Związek na zakup doborowego nasienia zbóż do konkursów p. r. w r. 1933 lub 1934;

b) II. nagroda. Związek Młodzieży Polskiej Lwów w formie: 2 kompl. bibl. roln., 1 plug, 1 detefon i 120 zł w gotówce. Nagroda pieniężna ma być zużyta jak w Wilnie;

c) III nagroda. Związek Młodzieży Polskiej Męskiej w Katowicach w formie: 2 kompl. bibl. roln., wagon kainitu;

d) IV: Związek Młodzieży Polskiej Żeńskiej w Przemyśle w formie: 2 kompl. bibl. roln., 1 masielnica;

e) V nagroda. Związek Młodzieży Polskiej w Łomży: 2 kompl. bibl. roln. i 2 plugi;

f) VI nagroda. Związek Młodzieży Polskiej Żeńskiej w Katowicach w formie: 2 kompl. bibl. roln. i drzewka owocowe.

Ponadto Sąd Konkursowy przyznał dyplomy uznania:

a) Związkowi Młodzieży Polskiej Męskiej w Przemyśle;

b) Związkowi Młodzieży Polskiej Męskiej w Tarnowie;

c) Związkowi Młodzieży Polskiej Żeńskiej w Płocku.

Nagrody ogólnej wartości 1.597.80 zł ofiarował szereg firm.

Ażeby ułatwić pracę Zjednoczenia w dziedzinie konkursu kukurydzianego, powziął Sąd Konkursowy następującą rezolucję:

Zważywszy, że:

a) uprawa kukurydzy w Polsce posiada szczególne znaczenie dla rolnictwa,

b) przeprowadzane przez 5 lat zrzędu konkursy kukurydzy „Wczesna Bydgoska“ dały jak najlepsze wyniki.

Sąd konkursowy konkursu kukurydzianego Zjednoczenia Młodzieży Polskiej za r. 1932 zwraca się z gorącym apelem do wszystkich czynników, zainteresowanych propagandą uprawy kukurydzy, do jak najwydatniejszego i jak najszerszego poparcia konkursów kukurydzy „Wczesna Bydgoska“ w r. 1933 i w latach następnych.

III. Zamierzenia na przyszłość.

Pogląd na pracę p. r. nie byłby zupełnym, gdybyśmy nie podali naszych zamierzeń i programu pracy na przyszłość.

Ogólnorganizacyjny konkurs kukurydzy będzie się prowadziło w dalszym ciągu. Dnia 1 lipca 1932 r. został konkurs ten na rok 1933 ogłoszony oficjalnie.

Na najbliższą przyszłość przeprowadzać się będzie w organizacji trzyletni program pracy według t. zw. 3 stopni sprawności rolniczej, które polegają na tem, że konkursista w pierwszym roku swej pracy prowadzi tylko 1 konkurs na temat uprawowy, w drugim roku temat uprawowy i warzywny, a w trzecim temat hodowlany.

Wszystkie Związki Młodzieży Polskiej ogłosiły jeszcze w r. 1932 swoje programy pracy na rok 1933 z uwzględnieniem 3 stopni sprawności rolniczej.

Zjednoczenie posiada w opracowaniu p. inż. Majewskiej 2 broszurki: „Co to jest p. r.” i „Jak prowadzić p. r.”. Wydanie tych broszurek jest niezmiernie ważnem i pilnem. To też w najbliższym czasie ukażą się one drukiem. Dotychczas niema jeszcze żadnego wydawnictwa, któreby dawało metodyczne wskazówki przy prowadzeniu akcji p. r. i konkursów. Wiele dobrych chęci i zapału rozbija się właśnie z powodu braku powyższych wydawnictw. Cały szereg ludzi bez trudu i owocnie mógłby pracować w zakresie p. r., mając takie podręczniki. Zwłaszcza chodzi tu o czynnik społeczny, który mógłby wiele pomóc w pracach p. r., gdyby posiadał odpowiednie wiadomości i zrozumienie. Projektowane wydawnictwa właśnie mają zapełnić powyższą lukę.

Pięcioletnie doświadczenie w SMP nad uprawą kukurydzy w Polsce dowiodły, że kukurydza doskonale nadaje się do uprawy w naszym klimacie; jest rośliną zbożową, bardzo plenną i o dużej wartości użytkowej. Te walory powinny jej zapewnić uprawę na wielką skalę, co przyczyniłoby się niezmiernie do podniesienia zamożności naszego kraju. Tymczasem kukurydza jest jeszcze przedmiotem uprzedzenia wielu ludzi, a przytem niedocenianą jest jej wartość użytkowa. Jedynie wytężona propaganda mogłaby ją postawić na właściwym miejscu.

Zjednoczenie Młodzieży Polskiej w r. 1932.

Sprawozdanie Dyrekcji Zjednoczenia Młodzieży Polskiej za rok 1932 wykazuje dowodnie, że ruch SMP to ruch żywiołowy młodzieży polskiej. Ruch ten ma rozpęd, którego nie powstrzymać nie może. Mimo niechęci doń pewnych czynników wpływowych, mimo przeszkód, stawianych mu tu i owdzie złośliwie i podstępnie, z roku na rok coraz świetniejsze czyni on podboje. Tak też ubiegły rok, mimo niekorzystne warunki zewnętrzne, wykazał znów wielkie sukcesy tej organizacji młodzieży.

Sieć organizacyjna Zjednoczenia Młodzieży Polskiej obejmowała w roku sprawozdawczym 29 Związków diecezjalnych, w tem 9 męskich, 9 żeńskich i 11 mieszanych. W tych 29 Związkach było zrzeszonych 7996 stowarzyszeń, w tem 3982 męskich, 4014 żeńskich. Oznacza to w stosunku do roku poprzedniego przyrost o 1711 stowarzyszeń, t. j. o 27,1%. Znamienne jest to, że przyrost zaznaczył się szczególnie w żeńskich stowarzyszeniach, tak że właśnie w roku ubiegłym ich liczba przewyższyła liczbę męskich. Liczba członków czynnych w obrębie Zjednoczenia wynosiła 232 846, w tem młodzieży męskiej 118 917, młodzieży żeńskiej 113 929. Przyrost roczny wynosi 45 620 członków czyli 24,3%.

Na jeden Związek przypadało przeciętnie 71 stowarzyszeń i 8 029 członków, na jedno SMP m. 29,9 czł., na jedno SMP ż. 28,8 czł. Największy Związek liczył 550 SMP i 24 698 czł., najmniejszy 62 SMP i 1 298 członków.

W tych wszystkich SMP było różnego rodzaju kółek religijnych, jak apologetycznych, eucharystycznych, marjologicznych i misyjnych 1 526 z 28 072 czł., rekolekcyj otwartych urządzono 3 172 i rekolekcyj zamkniętych 104 serie z 6 598 uczestnikami. Kółek oświatowych pracowało 8 441, bibliotek istniało 3 719, wykazujących 490 712 tomów i 522 653 wypożyczeń, własne Domy Młodzieży posiadało 252 SMP, własne ogniska 1 615 a wynajęte 3 401 SMP, aparaty radiowe 280 SMP, aparaty projekcyjne 168. Kółek estetycznych, jak muzycznych, śpiewackich i teatralnych prowadzono 6 573 z 87 314 członkami. Kółek wych. fizycznego wykazano 2 257 z 48 379 cz., kółek zaś przysposobienia wojskowego 386 z 5 848 czł. Kółek przysposobienia rolniczego pracowało 1 781 z 19 085 czł., kółek oszczędnościowych 259 z 3 710 czł. i 25.123,88 zł oszczędności, kółek abstynenckich 315 z 4 438 czł.

Cyfry te mówią o rozległej, wszechstronnej pracy SMP.

Zrzeszenie Organizacji Oświatowo-Kulturalnych.

Ostatnio powstała w Warszawie federacja różnych organizacji oświatowo-kulturalnych pod nazwą „Zrzeszenie Organizacji Oświatowo-Kulturalnych”. Jest to właściwie przekształcenie „Skarbu Pracy Oświatowo-Kulturalnej”. W skład tego zrzeszenia wchodzi następujące organizacje: Instytut Oświaty Dorosłych, Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica, Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny, Związek Bibliotekarzy Polskich, Związek Bibliotek Publicznych, Związek Pracy Świećlicowej, Związek Teatrów Ludowych, Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, Centralne Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych, Wolna Wszechnica Polska, Związek Zawodowy Kolejarzy. Zespół tych organizacji rzuca pewne światło na charakter zrzeszenia. Cele jego wymienia statut następujące: 1) koordynowanie prac oświatowo-kulturalnych, prowadzonych przez organizacje zrzeszone; 2) podejmowanie wspólnej akcji dla zrealizowania pracy oświatowo-kulturalnej. Zadaniom tym mają służyć zjazdy i konferencje, propaganda, akcja wydawnicza, budzenie i organizowanie ofiarności społecznej na cele pracy oświatowo-kulturalnej, popieranie materialne prac organizacji zrzeszonych. Siedziba Zrzeszenia znajduje się obecnie w Warszawie, ul. Wolska 44, gdzie prowadzi się „Ognisko Pracy Oświatowej”. Wkrótce przeniesie się ją do nowo budowanego „Domu Pracy Instruktorskiej” przy ul. Reja 9 róg Raczyńskiej.

Polski Komitet Walki z handlem kobietami i dziećmi w r. 1932.

W skład Polskiego Komitetu Walki z handlem kobietami i dziećmi wchodzi następujące organizacje: Polskie Katolickie Towarzystwo Opieki nad dziewczętami, Ewangelickie Towarzystwo Ochrony Kobiet, Kat. Związek Polek, Żydowskie Towarzystwo Ochrony Kobiet w Warszawie i Łodzi, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Opieka Polska nad rodakami na obczyźnie, Syndykat Emigracyjny, Polskie Towarzystwo Eugeniczne, Polskie Towarzystwo Młodych Kobiet, Narodowa Organizacja Kobiet, Stowarzyszenie Ziemianek, Rada Narodowa Polek, Polskie Towarzystwo Emigracyjne, Koło Polek, Międzynarodowe Biuro Pomocy Emigrantom. W roku 1932 Komitet roztaczał opiekę nad misjami w 22 miejscowościach, przez które przewinęło się ogółem 109 372 kobiet i dziewcząt, w tem 11 755 emigrantek. Największą frekwencję wykazuje Misja poznańska, przez którą przewinęło się 20 723 kobiet i dziewcząt. Liczba korzystających z usług misyj zmniejszyła się w stosunku do roku poprzedniego, co się tłumaczy przede wszystkim spadkiem emigracji. Budżet Komitetu bilansował się kwotą 82.433,24 zł.

Tydzień Społeczny w Reims.

W dniach 24 do 30 lipca 1933 odbywały się w Reims obrady XXV Tygodnia Społecznego katolików francuskich. W Tygodniu tym wzięło udział 2 kardynałów, nuncjusz apostolski w Paryżu i 12 arcybiskupów względnie biskupów; około 2 500 osób i przedstawicieli zagranicznych z 25 krajów. Głównym tematem Tygodnia była kwestja: Społeczność polityczna a myśl chrześcijańska. Wygłoszono więc m. i. następujące konferencje: Ja-

ki stosunek zachodzi między pojęciami „społeczność polityczna i myśl chrześcijańska“. Rozwój historyczny społeczności politycznej w czasach nowoczesnych, Chaos myślowy w kwestjach polityki, Podstawy i technika państwa francuskiego, Podstawy i technika państwa sowieckiego, Prymat człowieczeństwa w polityce, Dobro powszechne jako właściwy cel polityki, Problem suwerenności państwa, Problem konstytucyjny w państwie, Współpraca instytucyj publicznych i osób prywatnych nad dobrem powszechnem, Kościół a państwo, Zasady i technika polityki wychowawczej, Zasady i technika polityki moralności publicznej, Zasady i technika polityki zdrowia publicznego, Stanowisko rodziny w społeczności politycznej, Stanowisko władz lokalnych i jednostek prywatnych w społeczności politycznej.

Myśl przewodnią tych wszystkich konferencji można ująć w tych słowach: Społeczność istnieje dla człowieka, polityka musi być na służbie człowieka. Zwracała się więc ona całą siłą przeciw t. zw. „totalitarnemu“ państwu, czy to w koncepcji bolszewickiej, czy faszystowsko-hitlerowskiej.

Koncepcjom tym przeciwstawił Tydzień takie zasady:

„Interesy prywatne ustępują wobec dobra powszechnego. Dobro powszechne oznacza ogół dóbr potrzebnych do życia ludzkiego, i to tak ujęty, że jednostka znajduje w swem środowisku środki wypełnienia swego osobistego przeznaczenia. Państwo, które ma za zadanie starać się o dobro powszechne, jest więc na usługach istoty ludzkiej i jej celu przyrodzonego, podporządkowanego jej wiecznemu przeznaczeniu“.

„W życiu współczesnem można stwierdzić dwójaką aktywność, z jednej strony działalność interwencyjną państwa w dziedzinie ekonomicznej i społecznej, z drugiej działalności grup i jednostek prywatnych. Te dwa czynniki mogą służyć dobru powszechnemu pod dwu warunkami: by państwo, interesując się wszystkim, wszystkiego nie pochłaniało, a przeciwnie, ograniczało się do odgrywania tu roli uzupełniającej, tam roli koordynującej oraz by czynniki prywatne, które korzystały z publicznych instytucyj prawnych (podatków, cel, państwowego aparatu technicznego) w rzeczywistości raczej dobru powszechnemu służyły niż samym sobie.“

„Władza centralna i jej funkcjonariusze są nadbudową społeczeństwa, którego podstawą są rodzina, zawód i władza lokalna; bezpłodne konflikty między jednym i drugim winna zastąpić stała współpraca. W szczególności należy interesom zawodowym dać odpowiednią reprezentację w społeczności politycznej, nie jednak na podstawie oparcia państwa o zorganizowaną produkcję, lecz na podstawie pogodzenia wolności gospodarczej z reprezentacją publiczną,

kóóraby miała możność nadawać produkcji pewien plan i koordynować jej gałęzie.“

Trzeba powiedzieć, że aktualniejszego tematu nie można było dla tego XXV Tygodnia Społecznego katolików francuskich wybrać. Jesteśmy przecież świadkami, jak powstaje państwo o nowych formach ustrojowych.

Belgijski „Boerenbond“ w r. 1932.

Jako wzór organizacji rolniczo-chłopskiej może uchodzić belgijski „Boerenbond“, który nietylko w dziedzinie gospodarstwa rolnego Belgji odgrywa wielką rolę, ale jest także silną ostoją katolicyzmu w tym kraju.

W r. 1932 według sprawozdania, złożonego na dorocznem walnem zebraniu w Lowanjum w dniu 25 maja r. b., obejmował „Boerenbond“ 1234 kół lokalnych z 127 122 członków. Do tego dochodzą jeszcze członkowie Związku Młodzieży Wiejskiej, których liczono 17 132 członków w 427 sekcjach, oraz członkinie Ligi Kobiet Wiejskich, która w 933 skupiała 113 376 gospodyń wiejskich. Centralna Kasa Pożyczkowa miała 1 637 000 fr. b. depozytów. Dział ubezpieczeń miał w r. 1932 przeszło 18 000 000 fr. b. wpływów z premij ogniowych, przeszło 13 000 000 fr. b. z premij życiowych i 22 450 000 fr. b. z premij wypadkowych.

Międzynarodowy Kongres katolickich pracownic społecznych.

W czerwcu r. b. obradował w Paryżu Międzynarodowy Kongres katolickich pracownic społecznych, zorganizowany przez Międzynarodowy Katolicki Związek Służby Społecznej: Wzięły w nim udział przedstawicielki pracownic społecznych z Francji, Belgji, Szwajcarji, Ameryki, Hiszpanji, Holandji i Belgji. Omawiano na nim kwestje pracy społecznej jako zawodu, pracy społecznej t. zw. pomocnic parafjalnych (Gemeindehelferinen), znaczenia freudyizmu dla pracy społecznej i t. d.

Do Międzynarodowego Katolickiego Związku Służby Społecznej należy 9 Związków Katolickich Pracowników Społecznych.

System udziału w zyskach w Anglji a kryzys.

System udziału w zyskach rozwinął się najwięcej w Anglji. Ostatnio kryzys także i w tej dziedzinie zaznaczył się ujemnym wpływem, zmniejszając liczbę zakładów, stosujących ten system. Według sprawozdania angielskiego ministerstwa pracy spadła liczba zakładów, dopuszczających swych pracowników do udziału w zyskach, w latach 1929 do 1932 z 508 na 469, a liczba pracowników, korzystających z udziału z 260 000 na 220 000, przeciętna zaś suma zysku z udziału z 9 funtów 9 szyl. i 11 pensów na 9 funtów 3 szyl. i 11 pensów.

Na te 469 przedsiębiorstw, posiadających system udziału w zyskach, było 168 spółdzielni i 301 innych przedsiębiorstw.

Maunier René: Wprowadzenie do socjologii. Z upoważnienia autora spolszczyła Nina Assorodobraj. Opatrzył przedmowę i uzupełnił Prof. Stefan Czarnowski. Biblioteka Samokształcenia nr. 1. Warszawa: „Nasza Księgarnia“ 1932 str. 160.

Są nauki „krótkie“ i są nauki „długie“. Nietylko ze względu na zakres poruszanych przez nie zagadnień ale — przede wszystkim — ze względu na łatwość względnie trudność przyswajania sobie przez umysł ludzki ich swoistej optyki, swoistej postawy poznawczej. Zakres nauki może być wielki, lecz rodzaj zagadnień, jakie sobie stawia, może być dla umysłu ludzkiego przystępny, tendencja do logicznych uściśleń niewielka, poziom abstrakcji stosunkowo nieznaczny, słowem wymagana przez nią postawa poznawcza może nie odbiegać wyraźnie od utartych nałogów myślenia codziennego. Socjologia nie należy do tego typu nauk. Przeciwnie. Jej postawa poznawcza, niezależnie od znacznych trudności w myślowym izolowaniu jej zakresu, wymaga ustawicznego deziluzjonowania najbardziej utartych, a przez to pozornie i najbardziej „obiektywnych“ sposobów myślenia i wartościowania w sferze najbliższej nam uczuciowo i praktycznie, ustawicznego i czujnego wnikanania poprzez potoczne kryteria, kategorie i uzewnętrznione stany rzeczy w rzeczywistość ich dynamikę, przysłoniętą szeregiem utartych fikcyj ideologicznych, często podświadomą więc i trudno wyrażalną. Tą socjologiczną postawę poznawczą i optykę zdobywa się naprawdę dopiero w ciągu kilkuletniego intensywnego studjum wielkich systemów socjologicznych i dobrych monografii oraz własnych rozmyślań. Bywają jednak ludzie nawet uprawiający socjologię, nawet publikujący ekstensywne elukubracje pod jej tytułem, którzy tej optyki i postawy poznawczej nie zdołali sobie przyswoić w ciągu całego swojego życia. Słynny socjolog koloński L. v. Wiese nie bez racji wyraził się raz, iż obok „urodzonych socjologów“ istnieje niestety zbyt liczna kategoria „Auch-Soziologen“ — ludzi, którzy w grubych dostojnych i jakże często pretensjonalnych tomach dzieł „socjologicznych“ demonstrują niestrudzenie a z namaszczeniem własną organiczną niezdolność myślenia socjologicznego. Wspomniana trudność przyswojenia sobie właściwej optyki i postawy poznawczej, w której dopiero jawią się i zająbiają problemy istotnie socjologiczne, powoduje, iż większość socjologów nie jest przychylnie usposobiona dla wszelkich prób popularnego i skrótowego przedstawienia istoty i zagadnień socjologii w różnego typu skromnych rozmiarach „podręcznikach“, „zarysach“ czy „wprowadzeniach do socjologii“, w czym niewątpliwie trzeba im przyznać rację. Nie wszystko nadaje się do skrótów — popularne przedstawienie wymaga często raczej szerszego omówienia — a wreszcie i skrót ma granice, poza którymi przestaje mówić o rzeczy, o której miał mówić. Niemniej, z temi zastrzeżeniami, istnieją krótkie przedstawienia przedmiotu i zadań socjologii, które są bliższe lub dalsze spełnieniu ich dydaktycznego celu. Profesor socjologii Uniwersytetu Warszawskiego Stef. Czarnowski, pod którego redakcją wyszedł z rąk jego słuchaczki przekład pracy R. Maunier'a, opatrzony jego przedmową

i uzupełnieniami, wypowiada w przedmowie opinię, iż praca Maunier'a, acz nie wolna od błędów, stosunkowo najlepiej spełnia funkcję krótkiego i przystępnego wprowadzenia „do nauki socjologii takiej, jaką ta nauka jest obecnie“, a do tłumaczenia zalecają ją nadto „jej zwięzłość, ale także nie obniżająca poziomu jasność“ (str. 4). Na opinię tę można się w przybliżeniu i z zastrzeżeniami zgodzić, chociaż książeczka Maunier'a bynajmniej nie wprowadza do socjologii takiej, jaką ona jest obecnie, a tylko do pewnej jej szkoły a raczej kierunku dziś jeszcze w pewnych krajach żywotnego, ale ani powszechnego, ani najbardziej współczesnego. „Jasność“ zaś Maunier'a a nawet zwięzłość jest w tem „Wprowadzeniu do socjologii“ więcej niż problematyczna.

Praca Maunier'a zdradza wyraźną, acz nie ortodoksyjną zależność od koncepcji socjologii E. Durkheim'a, pod którego przemożnym wpływem stoi dziś jeszcze, mniej lub więcej wiernie, prawie cała socjologia francuska i którego jednym z najwybitniejszych uczniów jest właśnie prof. Czarnowski. I Maunier, podobnie jak Durkheim, głosi antypsychologizm i antyindywidualizm, zresztą bardzo mętnie u niego sformułowany. Według Maunier'a socjologia jest nauką pozytywną. Zadaniem jej: „badanie opisowe, porównawcze i wyjaśniające społeczeństw ludzkich takich, jakimi ukazują się w czasie i przestrzeni“ (str. 12). Społeczeństwa zaś „nie są niczem innym, jak układami faktów społecznych“ (str. 25). Nieco dalej określa społeczeństwo jako „grupę ludzi, ulegających jednemu autorytetowi, lub też grupę ludzi mających te same zwyczaje“ (str. 27). Tendencja do wielokrotnego definjowania tych samych terminów jest wogóle charakterystyczna dla metody wykładu Maunier'a. Metoda to dydaktycznie może i płodna, jeśli definicje są między sobą zgodne. Nie potrzeba jednak szczegółowej analizy, aby zauważyć, że przytoczone powyżej trzy definicje społeczeństwa nie są bynajmniej równoważne, że każda z nich zakreśla odmienny zakres poprzez odmienność znaczeń, nadawanych temu terminowi. Zupełnie niejasne jest również u autora pojęcie „autorytetu“, którem zastępuje pojęcie „przymusu“ Durkheim'a, odgrywające u tego ostatniego tak niezmiernie doniosłą rolę w wyodrębnieniu przedmiotu socjologii. Natomiast bardzo ciekawe są uwagi autora o rodzajach sankcyj „zapewniających panowanie autorytetu“. Dzieli je na sankcje: 1. mistyczne (religijne) 2. prawne 3. etyczne i 4. satyryczne. „Pokuta, kara, potępienie i lekceważenie oto są stopnie i formy sankcji zwyczajów“ (str. 39). I tu jednak rozgraniczenia nie zawsze są jasne i przekonywujące. Najwięcej jednak trudności w zrozumieniu intencji myślowych autora nastręczają te łamańce ekwilibrystyczne, jakie popełnia autor, zapewne w sposób niezamierzony, z terminem „fakt społeczny“. Już w definicji społeczeństwa mówi raz że to „układ faktów społecznych“, to znów, że to „grupa ludzi mających te same zwyczaje“. Oczywiście — co innego „układ“ a co innego „grupa ludzi“; możemy się interesować pierwszym, pomijając zupełnie drugą. Nieco dalej dowiadujemy się, że „fakty społeczne są zwyczajami usankcjonowanymi“ (str. 39) — więc znów brak owej „grupy ludzi“. Ale już na następnych stronicach w III rozdz. omawiającym „Podział faktów społecznych“ pojawia się nagle grupa ludzka: „grupy i sposoby bycia i postępowania — oto dwie rubryki klasyfikacji faktów społecznych“ (str. 41) zapewnia autor.

Nie będę tu bliżej wchodził w przedstawienie i krytyczne omówienie klasyfikacji grup społecznych, które Maunier dzieli na grupy: 1. biologiczne 2. geograficzne i 3. socjologiczne (?) lub funkcjonalne, ani w klasyfikację sposobów bycia i zachowania. Wystarczy tu wskazać, że zaliczenie np. narodu do grupy geograficznej i rodziny do grupy biologicznej przy współczesnym stanie badań nad socjologią narodu czy rodziną u ludów pierwotnych jest dalekie od ujęcia ich socjologicznej istoty. Że dalej, wyodrębnienie w grupach socjologicznych lub funkcjonalnych: grup religijnych, rozrywkowych i zawodowych, przyczem przez zawód rozumie autor „każdą czynność, służącą interesowi

czy potrzebie“ wykonywaną stale — jest zupełnie mętne. Czas bowiem zająć się przedmową i uzupełnieniami samego prof. Czarnowskiego. Czarnowski zupełnie słusznie krytykuje definicję socjologii Maunier'a, ograniczającą fakt społeczny do „zwyczaju usankcjonowanego“ jako zbyt wąską. Faktem społecznym jest również wojna, rewolucja, przestępstwo, głód, rozkład grup społecznych i zwyczajów, choroby zakaźne i t. p. Ale własna jego definicja faktu społecznego jest nietylko zbyt szeroka (co ostatecznie jest kwestją przyjętego stanowiska) ale co gorsza, zgoła niejasna. Faktem społecznym — powiada Czarnowski — „jest każdy fakt, który w swem powstaniu, przebiegu lub wyniku uwarunkowany jest istnieniem zbiorowości ludzkiej“ (str. 83 - 84), obojętne czy jest to fakt ogólny czy szczególny. Co należy uważać za „uwarunkowane istnieniem zbiorowości ludzkiej“ a co nie — tego autor nie podaje, pozostawiając kryterjum delimitacji w próżni. Właśnie o to chodzi „co jest a co nie jest“ uwarunkowane istnieniem zbiorowości ludzkiej. Spory natywiistów i empirystów w psychologii, rasistów i antropogeografów czy uczonych stojących — jak szkoła Durkheim'a — na stanowisku socjologizmu w socjologii świadczą, że tu właśnie kryje się istota zagadnienia. Bardzo wątpliwe wydają się również uwagi prof. Czarnowskiego o roli przymusu w życiu społecznym (w przedmowie) i samo jego pojęcie. Jeśli autor zalicza do niego „przymus idei“, granica między psychofizjologią a socjologią zaciera się do niepoznania. Przymus idei może przecież nie mieć u podstaw żadnej socjogenezy a być uwarunkowany czyto emocjonalnie czy automatyzacją lub zwykłym nawykiem i główne jego źródła tkwią wówczas w psychologii uczuć czy psychofizjologii. Niemniej zarówno przedmowa, jak i uzupełnienia prof. Czarnowskiego wybijają się wyraźnie poziomem wykładu i rozległością horyzontów myślowych ponad wywody samego Maunier'a. Mimo liczne zastrzeżenia „Wprowadzenie“ zasługuje na lekturę i rozpowszechnienie. Zasługiwałoby w wyższej jeszcze mierze, gdyby prof. Czarnowski, miast uzupełniać i korygować wywody. R. Maunier'a, poprostu rozszerzył swoje „Uzupełnienia“ w pewną całość zamkniętą, i zastąpił nimi znacznie mniej wartościową i mniej potrzebną pracę socjologa francuskiego. Przekład wierny, ale dość daleki od lekkości stylu oryginału.

Tadeusz Szczurkiewicz.

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

- Dr. R. Battaglia: Dobrobyt społeczeństwa a wychowanie. Liga Pracy, Warszawa, 1932, str. 88.
- Władysław Czapiński: Prawo o stowarzyszeniach z komentarzem, rozporządzeniami wykonawczymi, dekretem o pracowniczych związkach zawodowych i innemi przepisami oraz instrukcjami. Warszawa 1933.
- Dr. Ignacy Gliksmann: Ubezpieczenia społeczne. Warszawa 1933, str. 148.
- Jerzy Goździejewski: Zbiór przepisów o stowarzyszeniach, związkach zawodowych i zgromadzeniach z dodaniem rozporządzeń wykonawczych i okólników. Księgarnia Pracownicza, Warszawa 1933.
- I. Iwasiewicz: Warunki pracy i życia robotników w Rosji sowieckiej. Warszawa 1933, str. 51 i 1 nlb.
- K. Karaffa-Korbut: Ogólna higiena pracy. (Instytut Ubezpieczeń Społecznych t. II.) Kraków 1933 str. XI + 350 + 1 nlb.
- L. Lewandowski: Ustawodawstwo pracy. Wyd. II z orzecznictwem i uzupełnieniami „Praw pracownikom umysłowych i robotników“. Księgarnia „Czytaj“, Łódź 1933, str. 198 + 1 nlb.
- T. Malinowski, W. Regulski i W. Sosiński: Świetlica, zadania, metoda, formy pracy, organizacja, urządzenie i administracja. Komisja Domów Ludowych przy C. T. Org. i Kółek Rolniczych, Warszawa 1932, str. VIII + 158 + 1 nlb.
- A. Monetti Corvi: Państwo korporacyjne. Szkic syntetyczny. Warszawa 1932, str. 29 + 1 nlb.
- Anna Moraczewska: Wczasy robotnicze. Działalność kulturalna samorządu w Belgii. Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa, 1931, str. 160.
- Henryk Sée: Źródła współczesnego kapitalizmu. Zarys historyczno-gospodarczy. Warszawa 1932.
- J. Skarżyńska: Bibliografia oświaty pozaszkolnej. Dodatek za lata 1929—1931. Pod redakcją J. Muszkowskiego i H. Radlińskiej. Nakładem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Warszawa 1932, str. VIII + szp. 94 + 2 nlb.
- Włodzimierz Szczepański: Prawo pracy w świetle orzeczeń sądowych. Tezy orzeczeń Sądu Najwyższego. Warszawa 1933, str. 171.
- Dr. Tihamér Tóth: Młodzieniec z charakterem. Listy do moich studentów. Przełożyła z węgierskiego hr. Elżbieta Esterhazy. Wydawnictwo OO. Jezuitów, Kraków 1933, str. 396.
- L. Walther: Psychologia pracy. Przełożyli Dr. A. Wiegner i prof. Dr. Z. Zawirski. Odbitka z Kwartalnika Psychologicznego r. 1932, t. III, 2. Poznań 1932, str. 67.
- La formation morale dans les petits cercles d'études d'adolescents. (Méthode de la question circulante.) Chronique Sociale de France, Lyon.

- Pierre Lucius: *Faillite du capitalisme? Une Explication de la crise mondiale*. Préface d'Eugène Mathon. Payot, Paris, 1932, str. 190.
- E. Magnin: *Libertés et devoirs politiques des catholiques d'après les enseignements pontificaux*. Bloud et Gay, Paris, str. 128.
- Paul Maguene: *La réconciliation de l'homme et de la machine*. Conférence faite au Musée social. Fédération des industriels et commerçants français, Paris.
- Henri de Mann: *Nationalisme et socialisme*. Equilibres, Cahiers périodiques. L'Eglantine, Paris—Bruxelles, str. 100.
- C. A. Rouillet. *La part des catholiques dans l'organisation de la législation internationale du travail*. Chronique Sociale de France, Lyon.
- Joseph Zamanski: *Forces nouvelles. Au service de la reforme de l'Etat*. Editions Spes, Paris.
- Oskar Epstein: *Erziehung und Wirklichkeit. Der Grundstein zu einer Führungslehre*. Müller u. Kieperheuer, Potsdam, 1932, str. 236.
- Hans Frankenheim: *Die Entwicklung des sittlichen Bewusstseins beim Kinde*. Herder, Freiburg, str. VIII + 197.
- Wilhelm Gohr: *Mensch oder Maschine. Die planmässige Wirtschaftsreform*. Stilke, Berlin 1932, str. 43.
- Walter Jost: *Das Sozialleben des industriellen Betriebs. Eine Analyse des sozialen Prozesses im Betrieb*. Springer, Berlin 1932, str. 83.
- Georg Kerschensteiner: *Theorie der Bildungsorganisation*. B. G. Teubner, Leipzig 1933, str. VIII i 266.
- Otto Klemm: *Pädagogische Psychologie*. F. Hirt, Breslau 1933, str. 100.
- Fritz Künkel: *Einführung in die Charakterkunde. Auf individualpsychologischer Grundlage*. Zweite Auflage. S. Hirsch, Leipzig, 1929, VIII + 185.
- Fritz Künkel: *Die Arbeit am Charakter. Die neue Psychotherapie in ihrer Anwendung auf Erziehung, Selbsterziehung und Seelenführung*. Zweite Auflage. Fr. Bahn, Schwerin in Meklenburg, 1929, str. 161.
- Elisabeth Lüdy: *Erwerbstätige Mütter in vaterlosen Familien. Deutsche Akademie für soziale und pädagogische Frauenarbeit. Forschungen über Bestand und Erschütterung der Familie in Gegenwart*. Herausgegeben von Alice Salomon. Bd. II. R. Müller, Berlin, 111.
- Johannes Lindworsky S. J.: *Erfolgreiche Erziehung. Psychologisch-ethische Begründung normal- und heilpädagogischer Massnahmen*. Herder, Freiburg i. Br. 1933, str. XII + 46.
- Dr. Hanna Menter: *Heimlosigkeit und Familienleben*. R. Müller, Berlin.
- Carl Adolf Schmidt: *Wesen, Gegenstand und Organisation der Wohlfahrtspflege in sozialogischer Hinsicht*. Michael Lasseleben, Kallmünz, str. XIII + 132.
- Anna Simson: *Auf dem Wege zum Sozialismus. Kritik der sozialdemokratischen Programme von Heidelberg bis Erfurt*. Freie Verlagsgesellschaft, Berlin, 1932, str. 109.
- Irene Margarete Witte: *Was jeder von Organisationen wissen muss. Ein Schlüssel zur erfolgreicher Arbeit*. Oldenburg, München, 1932, str. IX + 94.

S.

Na 250-lecie Odsieczy Wiedeńskiej.

12 września 1683 roku — to jeden z najpiękniejszych dni w dziejach narodu polskiego, w dziejach jego wytrwałej i wiernej służby dla Kościoła, dla chrześcijaństwa. W roku bieżącym świat katolicki obchodzi w uroczysty sposób 250-letni jubileusz tego pamiętnego dnia sławnej „Odsieczy Wiedeńskiej“.

My Polacy szczególnie mamy powód uczcić tę rocznicę, gdyż zwycięstwo wiedeńskie było ostatniem chwalebnem dziełem polskiego oręża i geniuszu wojennego najznakomitszego wodza naszego Jana Sobieskiego.

I my dzisiaj, w tę rocznicę dziejową, przypomnijmy sobie chwałę tego dnia i rozważmy wiekopomne znaczenie owego zwycięstwa nad Turkami dla Polski i dla chrześcijaństwa i w ten sposób uczcijmy pamięć wielkiego króla i bohaterskich naszych przodków.

Europie zagraża półksiężyc! Wieki XVI i XVII to okres wyrastania potęgi tureckiej. Nie wystarczały sułtanom ich posiadłości azjatyckie i nieustannem ich dążeniem było zawiadanie pięknymi krajami bałkańskimi, a w dalszej kolejności bogatemi i kulturalnemi państwami zachodniej Europy. Przypuszczali, że najłatwiej uda się wpaść do Europy przez Polskę, osłabioną po długich wojnach i wewnętrznych rozterkach. Znalazł się jednakże wtedy człowiek, który potrafił zespolić siły narodu i rycerstwo zagrzać do walki nowym duchem. Jan Sobieski w bojach pod Podhajcami, pod Żórawnem, Lwowem i pod Chocimem potrafił stawić silny opór tureckiej nawale i jako niezwyciężony wojownik i wódz stał się odtąd postrachem pohanów. Zrezygnowali Turcy z walki z tym „lwem Lechistanu“, jak go zwano, a zaczęli próbować powodzenia w innej stronie. Postanowili uderzyć bezpośrednio i siły swoje skierowali na Austrię.

300 tysięcy uzbrojonych wojowników mahometańskich pod wodzą wielkiego wezyra Kary Mustafy stanęło pod murami Wiednia. Zadrżała pod grozą nieuchronnej klęski stolica cesarstwa, zaskoczona najazdem, nieprzygotowana do obrony. Sam cesarz Leopold z dworem swoim uciekł ze strachu z Wiednia, widząc, że niema ratunku.

Sobieski — jedynym obrońcą Krzyża. W takiej chwili jeden był tylko człowiek, który mógłby skutecznie stawić czoło tureckiej armji — król Polski Jan Sobieski. W licznych bojach bowiem nikt go do-

tań jeszcze nie zwyciężył, a pogan na jego imię strach wielki ogarniał. To też dyplomacja austriacka wszelkie swoje starania i wpływy w tym kierunku kierowała, aby Sobieskiego wraz z wypróbowaniem jego rycerstwem do obrony Wiednia pozyskać i do ratowania zagrożonego cesarstwa nakłonić. A ponieważ na niebezpieczeństwo wystawione było chrześcijaństwo oraz wpływy i rozwój Kościoła, przysyłał do Polski posłów swoich również sam Ojciec św. z wezwaniem, aby stanął w obronie Krzyża. I przeważał widać głos Ojca świętego, który Sobieskiemu, zawsze wiernemu synowi Kościoła, nie mógł być obojętny. Król Polski wyraził swoją gotowość stanąć w szerebie obrońców wiary świętej.

W krótkim czasie zbierają się co znakomitsi polscy wojownicy i rycerze i w liczbie 30 tysięcy wyruszają z genialnym wodzem swoim pod Wiedeń. Po drodze wstępują do Częstochowy, aby uprosić Jasnogórską Panienkę Najświętszą o pomoc w wyprawie oraz modlą się wspólnie przed cudami słynącym obrazem Matki Boskiej w Piekarach na Śląsku. Wiedeń wita ich z entuzjazmem i nadzieją jako jedynych i ostatnich zbawców swoich.

Triumf krzyża nad półksiężycem. Naczelne dowództwo nad wszystkimi sprzymierzonymi wojskami, zebranymi pod Wiedniem, objął słusznie Jan Sobieski, który najlepiej mógł poznać w długoletnich bojach sposób wojowania Turków i wielokrotnie umiał ich zwyciężać. Sława jego była tak wielka, a sytuacja tak poważna i, zdawało się, beznadziejna, że wszyscy wodzowie niemieccy bez wahania jego rozkazom i planom się podporządkowali.

Turcy najmniej spodziewali się, że po drugiej stronie stanie do walki najgroźniejszy ich przeciwnik — Jan Sobieski, którego dowództwo w dużej mierze przechylało na ich niekorzyść widoki zwycięstwa. Mimo powszechnej wątpliwości i nieufności, Sobieski po rozejrzeniu się w sytuacji i rozkładzie wojsk nieprzyjacielskich pewien był zwycięstwa swego, taką wydając opinię o dumnym wodzu Turków — Karze Mustafie:

„Ten wódz, który, mimo zbliżenia się wojsk naszych, nie skupił swej armji, nie okopał się i obozuje tak, jakbyśmy byli o sto mil od niego, przeznaczony jest na zgubę!...“ na końcu dodając z mocą te piękne słowa: „Pobijemy go przy pomocy Boga!“

Ufność króla naszego udzielała się jego otoczeniu, przynębionym księżętom niemieckim i podnosiła na duchu wojska sprzymierzone, które czekała ciężka przeprawa.

Wśród takich trwożliwych oczekiwań z jednej strony a nieustannych narad i energicznych przygotowań z drugiej zawitał ów pamiętny dzień 12 września 1683 roku, który Sobieski wyznaczył jako dzień rozpoczęcia rozstrzygającej bitwy z nieprzyjacielem. Rychłym rankiem odbyła się msza święta, do której król sam pobożnie służył, i wraz z rycerstwem swoim przyjął Komunię św., „aby jeśli z woli Pańskiej padnie mu życie swe w dniu tym za Zbawiciela oddać, wprzód nim w niebie, już tu na tej ziemi pokus, łez, i znojów i walk straszliwych z Bogiem ukrzyżowanym połączyć się i w zasłudze ciężkiej pracy, niezachwianej wiary, do nieśmiertelnej chwały wszechszczęścia i wszechmądrości wejść“.

„A jeśliby Bóg inaczej zrządził, jeśliby zwycięstwo mu zesłał i z głośnego obrońcy wiary nieśmiertelnego wybawiciela Chrześcijaństwa uczynił,

król przyjmując Przenajświętszy Sakrament, zespalać się duchem i strze-listą modlitwą z Tym, który za nas do ostatniej kropli krwi wylał, korząc się przed Majestatem Boga, łask Jego godnym chciał się okazać“ (L. P. Leliwa).

Po mszy św. O. Marek d'Aviano, legat Papieża, błogosławił krzyżem zastępy chrześcijańskie, mówiąc te prorocze słowa: „Zwiastuję wam przez Stolicę apostolską, że jeżeli macie ufność w Bogu, zwyciężycie“. Sobieski zaś w taki piękny sposób rycerstwu swojemu dodawał zapалу: „Rycerze! Tam na dole wielka jest liczba naszych wrogów, jak pod owym Chocimem, gdzieśmy ich potężnie zgromili. Wy ich znacie, rycerze, znacie ze zwycięstwa. Dzisiaj na obcej wprawdzie walczycie ziemi, ale i tu za własną Ojczyznę, gdyż pod murami Wiednia strzeżecie zarazem i naszej ukochanej Polski; bo dzisiaj nie jedno miasto, ale całe zbawiacie Chrześcijaństwo. Święty bój toczycie, rycerze; bój, w którym samo usiłowanie jest chlubą, a mężnie poległym niebo gotuje koronę. Rycerze, nie za króla waszego, ale za samego Boga walczycie!...“

Na sygnał, dany rozstawionym na obszernej przestrzeni wojskom przez pięć strzałów armatnich, rozpoczęły się działania. Najpierw ruszyła piechota niemiecka na lewem skrzydle, zdobywając w ciężkiej walce trudne pozycje. Po południu wysłał król do ataku prawe skrzydło wojsk polskich na pomoc walczącym. „Na widok orlich skrzydeł i barwnych proporców polskich, okrzyk entuzjazu wyrwał się z piersi wojsk... Zadrżało od rozgłosnych okrzyków powietrze i cała masa zgromadzonych tutaj sił, nie czekając rozkazów, ze strasliwym krzykiem potoczyła się jak lawina ku nieprzyjacielskim pozycjom. Zapał był tak wielki, że oficerowie musieli płazować żołnierzy, by sztyk utrzymać i pohamować tych, co bez opamiętania rwali się naprzód“ (A. Śliwiński).

Zacięta bitwa zawrzała na całej linii. Sobieski sam przejeżdżał w pierwszych szeregach linię bojową. Widok jego wszędzie wywoływał entuzjazm, walczącym dodawał otuchy i budził wiarę w zwycięstwo. Armia sprzymierzonych dobrze spełniła swoją powinność, wypychając nieprzyjaciela na pozycję, którą w planie swoim Sobieski upatrzył do walnej rozprawy.

Tutaj dopiero, na obszernej równinie decydujące uderzenie zadać miała polska jazda. Sam król stanął na czele husarii, aby osobiście poprowadzić ją w ogień i ostatnim śmiertelnym ciosem rozstrzygnąć los bitwy. „Rozległ się potężny łoskot kotłów, zagrzmiały przeciągle trąby. Król spiał konia i z wyciągniętą ku obozowi tureckiemu buławą rzucił się naprzód. Wszystkie chorągwie zerwały się z miejsca, ruszyły zrazu kłusem, potem wzięły pęd największy i z furkotem proporców a chrzęstem skrzydeł i zbroic pomknęły ku pozycjom tureckim. Uniesienie ogarnęło pędzących za królem rycerzy, a geniusz zwycięstwa wstąpił w ich piersi i wiódł ku nieśmiertelnej chwale“ (A. Śliwiński). A Francuz pewien, naoczny świadek odsiecz, w taki sposób opisuje, jak chorągwie husarii i pancerne „poszły do ataku, jedni złożwszy kopje w pół ucha końskiego, drudzy z szablami w rękach, i z takim zapędem uderzyli się o główny hufiec wezyrski, znaczny namiotem i chorągwią, że go wraz przelamali i rozbili tak, iż ani ośmielił się zebrać i napowrót do boju obrócić. Wszystkie też inne oddziały wojsk chrześcijańskich równie dzielnie natarły, a wielka armia ottomańska

naraz jeden rzuciła się w ucieczkę, i jakby w jednej chwili z oczu znikła.“ W strasznym popłochu uciekały rozgromione oddziały nieprzyjacielskie, z wielkim wozem na czele.

Wielka bitwa była całkowicie wygrana. Wiedeń, stolica cesarstwa, ocalony, generalny atak pogaństwa na chrześcijaństwo ostatecznie odparty. Wspaniałe, po wszystkie czasy sławne i pamiętne zwycięstwo, triumf krzyża nad półksiężycą pogańskim znakiem.

Piękny obóz turecki z mnóstwem bogactw, kosztowności i drogocennych przedmiotów, które w niezliczonej ilości wymieniają opisy współczesnych, stał się łupem zwycięzców.

Król Jan zaś tak pisał do żony swojej o wyniku bitwy: „Bóg i Pan nasz na wieki błogosławiony dał zwycięstwo i sławę narodowi naszemu, o jakiej wieki przeszłe nigdy nie słyszały... Wojska wszystkie, które dobrze bardzo czyniły swoją powinność, przyznały Panu Bogu a nam tę wygraną potrzebę. Kiedy już nieprzyjaciół poczęło uchodzić i dać się przełamać, ...przybiegały do mnie książęta, jakoto elektor bawarski, Waldeck, ściskając mnie za szyję a całując w gembę, generałowie zaś w ręce i w nogi: cóż dopiero żołnierze, oficerowie i regimenty wszystkie kawalerji i infanterji wołały: „Ach, unser brave Koenig!“ Słuchały mnie tak, że nigdy tak nasi... Niech się wszyscy cieszą, a P. Bogu dziękują, że pogaństwu nie pozwolił pytać się: „a gdzie wasz Bóg?“

Nadzwyczajna radość zapanowała w wojsku sprzymierzonym. A oswobodzony Wiedeń witał swojego zbawcę i bohatera dnia z nadzwyczajną serdecznością i wdzięcznością. „Wszystek lud na kolana przed nim padał, w rozrzewnieniu największem ręce ku niemu wznosił, całował jego nogi, kraj szat, wieńcami obrzucał. A ten zachwyt, to uznanie, te łkania szczęścia i pociechy przed chwilą z ostatniej niedoli wyrwanych, teraz w upojeniu radości cisnących się ku niemu tłumów, uderzały o serce monarchy wybawiciela, jako nagroda, cudny promień łaski Bożej, apoteoza ofiar, wysilenie, prac życia całego“ (Leliwa).

Nie odmienia Niemcy prawdy historycznej! Tej powszechnej radości i wdzięczności nie podzielał i nie okazywał ten, któremu Sobieski ocalił państwo i stolicę — cesarz Leopold. Wręcz z jawną, ubliżającą niechęcią odnosił się do króla naszego. Przedtem szukał ratunku dla siebie w ucieczce, opuszczając zagrożone miasto, — teraz pyszny władca z zadróżką patrzył na hołdy polskiemu królowi oddawane i radby mu ująć laurów zwycięzcy.

Jeszcze do dziś nie mogą Niemcy odżalować, że zasługa i sława zwycięstwa wiedeńskiego przypadła Polakom i ich wodzowi — Sobieskiemu. W różnych tendencyjnych opracowaniach historycznych i artykułach dziennikarskich, a z szczególną zaciekłością czynią to teraz w roku jubileuszowym, starają się umniejszyć znaczenie udziału wojsk polskich w tej sławnej bitwie, twierdząc, że o losach jej decydował raczej udział książąt niemieckich. Nie umniejszamy bynajmniej zasługi książąt i wojsk niemieckich, gdyż, jak sam Sobieski stwierdzał, wszyscy walczący po stronie sprzymierzonych dobrze spełnili swoją powinność.

Z całą ścisłością prawdy historycznej twierdzić jednak możemy, że zwycięstwo było głównie i przede wszystkim zasługą i dziełem króla Polski Jana Sobieskiego. On to sam przywiódł z Polski prawie połowę obrońców

Wiednia. Jako naczelny wódz — a wszyscy dowódcy poszczególnych armij sprzymierzonych jednogłośnie się z tem zgadzali, że nikt nie był kompetentniejszym i godniejszym tego stanowiska, — mądrze i przewidująco ułożył plan walki i całkowicie go potrafił przeprowadzić aż do tak wspianalego nieoczekiwanego rezultatu, jakim było pobicie i rozproszenie więcej niż dwakroć liczniejszej siły nieprzyjacielskiej.

Zasługi Sobieskiego ocenili całkowicie wszyscy współwalczący. Ocenili je też papież Innocenty XI, przesyłając mu rzadko udzielane odznaczenie: szyszak poświecony i miecz, a dla królowej złotą różę. Do posłów zaś króla, wręczających w holdzie papieżowi chorągiew turecką pod Wiedniem zdobytą, powiedział Ojciec św., że znajdującego się w ciężkiem położeniu cesarza Leopolda „podniósł najdroższy syn nasz w Chrystusie Jan, król polski, którego przesławnego z waleczności wraz z innymi szlachetnymi książętami współuczestnikami tak wielkiego zwycięstwa nie przestaniemy obdarzać zasłużonemi pochwałami“. Te słowa najwyższego dostojnika świata jasno i z najwyższem uznaniem podkreślają wartość udziału Polaków w odsieczy wiedeńskiej.

Wszyscy książęta i królowie w listach przepelnionych pochwałami dla pogromcy pogan dziękowali Sobieskiemu za ocalenie Europy i chrześcijaństwa. Królowa szwedzka Krystyna w taki sposób wyrażała królowi polskiemu swój podziw i pochwałę: „Wielkie i wspaniałe przedstawiliście Wasza Królewska Mość widowisko światu w owym pamiętnym i sławnym dniu, za które Stolica Apostolska i świat cały tyle wam są obowiązani, iż osobistą powinnością jest każdego chrześcijanina poklaskiwać Waszej sławie i wynurzać swoją wdzięczność. W owym szczęśliwym dniu Wasza Król. Mość okazałeś się godnym nie tylko korony Polskiej, ale korony świata całego... W. Król. Mości, po Bogu, odtąd wszyscy inni królowie winni są zachowanie swoich królestw.“

Z tych, jak i wielu innych wiarogodnych świadectw, jasno wynika, że pod Wiedniem rozstrzygnął przedewszystkiem oręż polski i genjusz znakomitego wodza polskiego o losach Europy i uratował zagrożone chrześcijaństwo. Na nic będą wszelkie starania zawistnych wrogów i zazdrosnych rywali, gdyż fakty historyczne świadczyć będą jedną tylko prawdę i głosić po wszystkie czasy wiekopomną i wielką zasługę Polski w odsieczy wiedeńskiej.

Znaczenie zwycięstwa Sobieskiego. Ogromne znaczenie zwycięstwa, którego piękną rocznicę dziś święcimy, uwydatnia się już dość wyraźnie na tle tego, cośmy dotąd powiedzieli. Zestawmy to jeszcze raz krótko.

Dla Polski widocznych korzyści wyprawa wiedeńska nie przyniosła. Politycznie była ona dla naszego państwa bez znaczenia. Była wynikiem nieszczęśliwego przymierza z tak nierzetelnym i obłudnym sojusznikiem, jak cesarz Leopold, który tylko dla siebie korzyści z sojuszu tego potrafił wyciągnąć, nie poczuwając się nawet do dotrzymania zobowiązań i do najprostszego poczucia wdzięczności.

Urok Sobieskiego był w tym czasie tak wielki u Turków i imię jego taką grozą ich przejmowało, iż za cenę wycofania się Polski z sojuszu z cesarstwem gotowiby byli poczynić ważne ustępstwa Polsce, zwrócić jej Kamieniec, rzec się pretensyj do Polski. Król nie chciał jednak taką drogą

zdobywać sukcesów politycznych. Był więcej wodzem, żołnierzem, strategiem, niż politykiem i trwał wiernie przy swojej idei walki ze światem muzułmańskim, z poganami.

Niemniej jednak, mimo tego braku korzyści politycznych, dzięki genjuszowi Sobieskiego i męstwu Polaków zdobyła Rzeczpospolita pod Wiedniem ogromne uznanie, które pozwalało jej znowu zająć należne miejsce w Europie. Trzeba pamiętać, że Polska w tym czasie stała już przed zupełnym wewnętrznym rozkładem i przez sąsiadów skazana była na zagładę. Wszak kilka lat potem nastąpiły nieszczęsne czasy saskie.

W takiej chwili ta upadająca już Rzeczpospolita zwróciła na siebie uwagę całej Europy, wysłała nie po raz pierwszy na widownię powszechno-dziejową i wśród największego naprężenia umysłów i oczekiwania wszystkich narodów potrafiła jeszcze okazać tak poważną siłę, która miała decydować o losach państw i narodów.

Dla Europy, zwycięstwo wiedeńskie, dokonane za sprawą polskiego wojska i polskiego króla, było ogromnej wagi politycznej. Nie mówimy już o uratowaniu cesarstwa, Niemiec i Austrii, którym groziła niewola turecka. Pozatem bezpośredni następstwem zwycięstwa był powrót Węgier do kręgu państw chrześcijańskich, uwolnienie z pod jarzma tureckiego księstw naddunańskich i bałkańskich. Nawet na uboczu leżące Włochy i wielkie miasta portowe nad Adryatykiem odetchnęły swobodniej, uwolnione od nacisku potęgi tureckiej.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zwycięstwo Turków pod Wiedniem otworzyłoby im szeroko bramę dla rozszerzenia sułtańskiego panowania nad Europą środkową i zachodnią i spowodowałoby w następstwie zupełną zmianę mapy politycznej całej Europy. Jakże wielką jest zatem zasługa Polski, jeżeli przez jej współdział potężne mocarstwa Europy zachować mogły swój byt samoistny i pozbyły się na zawsze groźnego i potężnego wroga.

Nieśmiertelna będzie zawsze sława oręża polskiego, męstwa polskiego rycerstwa i genjuszu polskiego wodza, jeżeli potrafiły dokonywać tak wielkich przewrotów na widowni dziejowej.

Dla chrześcijaństwa wreszcie była odsiecz wiedeńska zbawczym ratunkiem. Dla Turków bowiem wojny z chrześcijanami były wojnami religijnymi, prowadzonymi w imię ich proroka Mahometa. Z pod Wiednia pobity półksiężyc musiał się ostatecznie wycofać przed zwycięskim znakiem krzyża Chrystusowego. Kościołowi i całej cywilizacji chrześcijańskiej wywalczyła Polska wyzwolenie.

Jeszcze raz pod Wiedniem, jak ongiś pod Lignicą, pod Chocimem i jak kiedyś w przyszłości pod Warszawą, stanęła Rzeczpospolita Polska jako „przedmurze chrześcijaństwa“, broniąc mężnym ramieniem swych prawdziwie Chrystusowych rycerzy — świętej wiary katolickiej i stając każdej chwili gotowa do szlachetnej służby, jako zawsze wierna córka Kościoła.

Dlatego w dzisiejszą rocznicę odsieczy wiedeńskiej schylić musimy czoła przed wspomnieniem ofiarnego króla-rycerza, godnego następcy rycerzy krzyżowych Godfrydów i Ludwików. Z nami niechaj go również uczei cały świat katlicki, który tyle temu nieśmiertelnemu bohaterowi, jak i całemu narodowi naszemu zawdzięcza.

K.

Co mówi encyklika „Quadragesimo anno“ o konieczności odnowienia duchowego?

Wielkie, porywające hasło rzucił Ojciec św. Pius XI w swej encyklice „Quadragesimo anno“ światu: odnowienie ustroju społecznego. Ukazał tam świąty promieniste nowego porządku społecznego, któryby uwolnił ludzkość od tych klęsk, które na nią w nowszych zwłaszcza czasach się zwały w następstwie rozwoju a raczej przewrotu stosunków gospodarczych i społecznych. Bo tęsknem okiem wygląda ona brzasku, któryby jej dał nadzieję innego jutra, nie przyémionego krzywdą, wyzyskiem, nędzą, nawiścią, walką. Szamocze się w tej tęsknocie niecierpliwie, a i w rozpacz wpada, waży się nawet na czyny gwałtu, nie cofa się i przed krwi rozlewem i ognia pożogą, ulegając szalowi niszczenia. To też Piusowe hasło odnowienia ustroju społecznego jakby wielkanocne niesie jej dźwięki.

Dwu zaś drogami każe ono ku temu ustrojowi dążyć. Takie bowiem wskazanie daje encyklika: „Aby na ludzkość obfitsze i więcej uszczęśliwiające spłynęły korzyści, dwóch potrzeba czynników, reformy urządzeń i poprawy obyczajów“. Jedno i drugie zaś jak najściślej łączy Ojciec św. w swych planach reformatorskich. A nawet poprawę obyczajów stawia jako wstępny warunek powodzenia wszelkich reform ustroju społecznego. Bardzo dobitnie oświadcza: „Jasno uczą dzieje, że zalecone przez Nas odnowienie i rozbudowanie porządku społecznego nie może żadną miarą być urzeczywistnione bez uprzedniego odrodzenia moralnego“. A na innym miejscu niemniej wyraźnie wypowiada się w tym samym duchu: „Jeżeli sprawę pilniej i głębiej rozważymy, dojdziemy do wniosku niewątpliwie, że upragnione tak bardzo odrodzenie społeczne wyprzedzić musi odnowienie ducha chrześcijańskiego, utracone nędznie na wielu miejscach przez tylu ludzi w życiu gospodarczem, inaczej wszystkie wysiłki będą daremne, i budować się będzie nie na skale, lecz na lotnym piasku“. Takie zresztą samo jest stanowisko encykliki „Rerum novarum“, która przestrzega: „Niechaj wszyscy pamiętają o tem, że najpierw trzeba wskrzesić obyczaje chrześcijańskie, ponieważ bez nich nie na wiele się zdadzą wynalazki roztropności czysto ludzkiej, choćby się wydawały bardzo stosowne“. I też na tę encyklikę Leona XIII powołuje się Pius XI, przytaczając te jego słowa: „Dlatego, jeżeli społeczeństwo dzisiejsze ma być uleczone, to stanie się to tylko przez odnowienie życia chrześcijańskiego i instytucyj chrześcijańskich“.

Nie może więc być prawdziwego odnowienia ustroju społecznego, takie jest stanowisko Kościoła św., wyrażone przez usta dwóch wielkich papieży, bez odnowienia ducha, bez poprawy obyczajów. I dlatego też ty-

tuł swej encykliki „o odnowieniu ustroju społecznego“ uzupełnia Pius XI wyrazami „i dostosowaniu go do prawa ewangelicznego“. Całą reformę społeczną chce On oprzeć o reformę obyczajów, jakkolwiek nie wyłącznie do niej się ograniczyć. Gdy więc odnowienie duchowe tak ważną rolę odgrywa w programie Ojca św. przekształcenia ustroju społecznego, należy nam tej sprawie poświęcić baczną uwagę.

Wolanie encykliki o poprawę obyczajów to nie frazes, rzucony z zapasu licznych ogólników, to nie hasło, zaczerpnięte z skarbcza powszechnie używanych przysłów. Ojciec św. nie rzuca go lekko, spod ręki niejako. Opiera je bowiem na wnikliwej, dogłębnej znajomości całego życia gospodarczego oraz społecznego i tych przejawów, które są źródłem tych wszystkich klęsk, co na nas tak wielkim ciężarem spadły. Przypatruje się najdokładniej, okiem bystrem i śmiałym tym stosunkom, które powstały na tle nowoczesnego ustroju gospodarczo-społecznego i poddaje je ścisłemu badaniu. I maluje jakby w żywych i jaskrawych barwach wyraźny i wierny obraz gospodarki współczesnej. A obraz ten mówi nam, że „główne zło dzisiejszych czasów to spustoszenie dusz“. W tem spustoszeniu dusz należy przedewszystkiem szukać winy obecnej ciężkiej niedoli ludzkości, udręk bolesnych, jej zmagañ rozpaczliwych, jej walk beznadziejnych, jej szaleństw. Takie ono bowiem przybrało rozmiary, że Ojciec św. nie waha się rzucić tego ciężkiego oskarżenia: „Bez przesady można powiedzieć, że dzisiejsze stosunki społeczne i gospodarcze tak się ułożyły, że olbrzymiej ilości ludzi przeogromnie utrudniają zabieganie o tę jedną rzecz nieodzowną, mianowicie o zbawienie dusz“. Aż przerażają te słowa, lecz niestety oddawają wiernie rzeczywistość.

I sięga Ojciec św. do źródła tego spustoszenia. Widzi zaś to źródło w „nadmiernej trosce o rzeczy przemijające“, w tem, że „ludzie w zaślepieniu swem zupełnie zapatrzeni są w znikomość tego świata“. Przywiązał się człowiek współczesny ponad wszystko do dóbr doczesnych, bogactw i wszystkich ich przyległości, w nie tylko wierzy, na nie przysięga, nie widzi nie ponad niemi, w nich zatopił swe serce i swe myśli zupełnie, dla nich zatracił swą duszę, dla nich na wszystko się waży, wszystko poświęca.

A następstwem tego to spustoszenie dusz i w dalszych skutkach straszne udręki ludzkości, rozpaczliwe jej szamotanie się z tylu przeciwnościami. Bardzo wymowne a przykre tego obrazy ukazuje nam encyklika.

Mówi więc ona o tem, jak to nadmierne przywiązanie do rzeczy doczesnych rodzi „nieokiełznaną i brudną chciwość“, nie znającą żadnych granic, żadnych praw Boskich, ni ludzkich, nie cofającą się przed niczem, tak że do ludzi, jej ulegających, odnosi Ojciec św. słowa Pisma św.: „Słyszac przykazania Boże, wszystko czynią przeciwnie“. Dla chciwości tej nie istnieją żadne zasady chrześcijańskiej obyczajności, chrześcijańskiej miłości i sprawiedliwości, depce ona je-bezwzględnie, o ile stoją na drodze jej żądzy nasycenia się. A niezmiernie smutnem tego następstwem to m. i., wtrąca z goryczą encyklika,

masowe odstępstwo robotników od wiary katolickiej. Wprawdzie zastrzega się Ojciec św., że ta chciwość, to „nienasycone pragnienie bogactw i dóbr doczesnych“ nie jest wyłącznie oznaką naszych czasów, że „w wszystkich czasach podniecało ono człowieka, by gwałcił zakon Boży i deptał prawa bliźniego“, lecz niemniej jest prawdą, że w obecnych czasach ponad wszelką miarę rozszalała ta żądza ludzka i dziksze niż kiedykolwiek harce uprawia. Większe więc są te spustoszenia, któremi znaczy ona swe ślady.

I w dążeniu do wyjaśnienia gruntownego całego stanu rzeczy, tłumaczy nam encyklika, dlaczego tak jest, dlaczego chciwość groźniejszą falą teraz wezbrała i większe szkody ludzkości wyrządza.

Nasamprzód wpływają na ludzi bardzo ujemnie ta „niestałość położenia gospodarczego“, te ciągle zmiany a nawet przewroty w życiu gospodarczym, ta niepewność dnia jutrzejszego. Człowiek dzisiejszy, wciągnięty w tryb życia gospodarczego, żyje stale w niepokoju, trawi go wciąż obawa, że może z dnia na dzień ponieść wielkie straty. I w takich warunkach staje się jakby zwierzęciem drapieżnym. Wciąż tylko ma się na baczności, by nie ponieść straty, by nie doznać szkody. Czyha więc na każdy możliwy sposób, by się zabezpieczyć, t. j. by pomnożyć swój dobytek, powiększyć swe zyski, zdobyć nowe bogactwa. Nie baczy na nic, na nic się nie ogląda, jak ślepy, oszalały goni za zyskiem, bogactwem, deptąc po drodze bezlitośnie tych, którzy mu jakąkolwiek przeszkodę stanowią, goni poprzez krzywdy i niedolę drugih. I tak to wybujała w naszych czasach chciwość ponad wszelką miarę.

Idą jej na rękę i inne warunki naszego życia gospodarczego.

W obecnych czasach daje handel możliwość łatwych, szybkich a wielkich zysków ludziom sprytnym, ruchliwym, bezwzględny, niesumiennym i nieuczciwym. A jako środek ku temu służą im spekulacje, które umieją rozpętać do niesłychanych rozmiarów, w których ich przebiegłość i podstęp wprost w kuglarskich sztukach się popisują. Te „salone spekulacje“, jak mówi encyklika, „pędzą w górę albo w dół wszystkie wartości, zależnie od ich kaprysu i chciwości“. Następstwem tego to znów niepewność, niepokój, ludzie żyją jakby w gorączce nieustannej, by uchwycić sposobność zysku, zbogać się. I wciąż ich myśl tylko nastawiona jest na to, by takiej dogodnej chwili nie przepuścić, by w niej jak najwięcej zagarnąć dla siebie, jak najpełniej kieszenie swe zapchać. Naturalnie, że nie dbają oni o żadne nakazy lub zakazy prawa Boskiego i, o ile bezpiecznie można, ludzkiego, że usuwają sobie z drogi bezlitośnie tych, którzy im są zawadą.

A przychodzą im tu z pomocą nawet różne urządzenia prawne, które osłaniają niejako nieuczciwość, dają schronienie niesumienności, zachęcają niemal do oszustw i szalbierstw. Te różne towarzystwa akcyjne, spółki z ograniczoną poręką i t. p. instytucje stawają się wcale często żerowiskiem ludzkich namietności i pożydlwości. „Najgorsze krzywdy i oszustwa“, mówi encyklika, dzieją się za ich zasłoną.

Dochodzi do tego jeszcze i to, że ludzie naszych czasów tak łatwo ulegają różnym sztuczkom przebiegłych spekulantów, którzy umieją po-

budzać ich niskie instynkty i wciskać towar nie tylko niepożyteczny, ale dla wielu przyczyn szkodliwy, niebezpieczny. I tą drogą szerzą się mody nieprzyzwoite, książki, obrazy bezecne, zabawy nieprzyzwoite. Tak to chciwość ludzka szerzy zepsucie, zgorzenie, obniża obyczajność społeczeństwa, sprowadza спустoszenie duchowe.

Te są więc przyczyny, które w naszych czasach wedle encykliki chciwości ohydne triumfy nad ludzkim sumieniem, ludzką dolą i ludzkim szczęściem pozwalają odnosić. Z jaką to przenikliwością umiał Ojciec św. nam te przyczyny wykazać i wyjaśnić!

A nie ukrywa On swego żalu do państwa, że nie chciało lub nie umiało wpływem swoim przeciwstawić się temu zwycięskiemu pochodowi chciwości nieokiełznanej, sprowadzającej tyle niedoli i krzywdy na ludzkość. Gdyby ono spełniło swą rolę i poddało życie gospodarcze surowej kontroli, oszczędziłoby nam wiele przykrych doświadczeń i udręk. Niestety zawiodło ono częściowo pod wpływem nowej nauki, głoszącej nieograniczoną wolność w działalności gospodarczej jako naczelne prawo gospodarcze.

I tłumaczy nam encyklika, jak ta szalona gonitwa za zyskiem coraz szersze koła ogarnia. Przykład bowiem rosnącą falą zarazy się rozlewa. Powodzenie pociąga drugich, zachęca do bezwzględnego traktowania wszelkich zapór na drodze do zysku, bogactwa, tem więcej że pozwala rzucać na sumienność i uczciwość błoto szyderstwa i drwin.

A gdy przykład idzie z góry, nie opierają się jego trującym wpływom i warstwy niższe, robotnicze. Ulegają i one tej samej namiętności, przyłączają się na swój sposób do tej gonitwy szalonej; „do tej samej stoczyły się przepaści“, jak mówi encyklika. A ten pochod спустoszenia duchowego wśród warstwy robotniczej ma silnego sprzymierzeńca w tych bardzo przykrych warunkach, w jakich kazalo jej żyć wielu pracodawców; szczególnie strona duchowa i moralna życia robotniczego smutnie się pod tym względem przedstawia.

I tak się dzieje, że, jak Ojciec św. z wielką powagą i smutkiem w słowach, które do głębi wstrząsają, mówi, „martwa natura wychodzi z warsztatu uszlachetniona, ludzie zaś psują się tam i nikczemnieją“.

I dlatego „na tak oplakane спустoszenie dusz“, takie są jej wnioski nieodparte, „które, trwając, w niwecz obraca wszelkie próby odrodzenia gospodarczego, istnieje tylko jedno skuteczne lekarstwo, wyraźny i szczerzy powrót do nauki ewangelicznej“.

Głębokie, a częściowo niełatwe do zrozumienia są te wywody Ojca świętego, które uzasadniają konieczność stosowania tego lekarstwa. Wychodzi On tu z tego założenia, że wysiłki uzdrowienia życia gospodarczego idą w tym kierunku, by zaprowadzić doń znów ład i porządek właściwy. Lecz by te wysiłki odniosły swój całkowity skutek, muszą one objąć całe życie ludzkie, nie tylko jego stronę gospodarczą, muszą zabiegać o to, by w całe życie ludzkie wprowadzić ład i porządek. Właściwy zaś ład życia ludzkiego polega na tem, „a by odnosić wszystko do Boga jako

do pierwszego i najwyższego celu wszelkiej twórczości stworzonej, a dobra doczesne uważać jako środki, z których korzystać wolno o tyle, o ile do najwyższego celu prowadzą — tak poucza Ojciec św. Świat więc może być uzdrowiony, wyprowadzony z obecnego ciężkiego położenia, tak bliskiego katastrofie, tylko wtedy, jeżeli uzna, że Bóg jest najwyższym dobrem a rzeczy doczesne, bogactwa tylko środkiem do Niego. Zastrzega się jednak Ojciec św., że nie chce lekceważyć i poniżać żadną miarą dóbr doczesnych, bogactw, ani uważać działalności zarobkowej człowieka za coś mniej właściwego, obniżającego jego wartość. Jak najwyraźniej oświadcza, że człowiekowi wolno mnożyć swój dobytek, powiększać swe bogactwo, byleby to działo się bez obrazy Bożej i krzywdy ludzkiej, że nawet zasady sprawiedliwości chrześcijańskiej tego bogacenia się w pewnej mierze się domagają; bo kto społeczeństwo bogaci przez usługi swe, winien sam stawać się bogatszym.

Odrodzi się więc życie gospodarcze, gdy świat także swą działalność gospodarczą będzie uważał za służbę Bożą, gdy poprzez dobra doczesne i z ich pomocą będzie do Boga dążył.

To odrodzenie jednak może się dokonać jedynie pod ożywczeni promieniami miłości, tylko wtedy będzie ono prawdziwe, trwałe, pełne. Tej miłości chce odpowiednie miejsce w dziele odnowienia duchowego i gospodarczego Ojciec św. wywalczyć. Już Leon XIII swą encyklikę „*Rerum novarum*“ kończy niejako hymnem na cześć miłości, od której „głównie upragnionego ratunku dla społeczeństwa wychodzić należy“. Pius XI, idąc za biegiem tej myśli, wysuwa miłość na pierwsze miejsce w dziedzinie środków odrodzenia ludzkości. Czyni on to z tem większym naciskiem, by przeciwstawić się tym, którzy w stosunkach gospodarczo-społecznych tylko sprawiedliwością kierować się każą a miłość lekceważąco odrzucają, nią gardzą. Z drugiej zaś strony przestrzega, że mylą się ci, co tylko miłością wszystkim bolączkom w dziedzinie gospodarczo-społecznej zaradzićby chcieli, a owołanie zasad sprawiedliwości nie dbają.

Sama więc sprawiedliwość nie zdoła należycie urządzić stosunków ludzkich, musi ona mieć ściśle oparcie o miłość, która ją ma uzupełnić. Obok sprawiedliwości jeszcze bardzo szerokie pole pozostaje dla miłości, i to pole musi ona wypełnić. Sprawiedliwość bez miłości zdoła tylko zewnętrznie ludzi pogodzić, miłość jedynie może ich wewnętrznie i duchowo połączyć, co jest koniecznem dla prawdziwej naprawy społecznej. Na podstawie miłości, jednoczącej ludzi w synostwie Bożem i braterstwie Chrystusowem, nastąpić może jedynie prawdziwe porozumienie społeczne, prawdziwy pokój społeczny.

W blasku jej promieni wszędzie nowy ustrój społeczny.

Przypominają nam się tu słowa naszego wieszczą, Adama Mickiewicza: „O tyle rozszerzycie granice wasze, o ile polepszycie dusze wasze“. Tak samo o tyle przyjdzie nowy ustrój społeczny, o ile odnowi się świat duchowo.

Ir. Michałowska.

Jakie zdobycze przyniosło kobiecie chrześcijaństwo.

W czasie, gdy Chrystus Pan ogłosił światu Swą naukę, żyła kobieta w stanie głębokiego uciemnienia i ucisku. Uważano ją u ludów pogańskich za istotę bez duszy i traktowano tylko jako zwierzę juczne albo narzędzie przyjemności. Ludzkość cała, ogarnięta najniższymi instynktami i żądzą użycia, staczała się ku pełnemu upadkowi.

W mroku wszechwładnego samolubstwa, chciwości i wyzysku pada ożywcze światło chrześcijaństwa, głoszącego hasło miłości i sprawiedliwości.

Miłość i sprawiedliwość! Oto marzenie i gorące upagnienie całych rzesz kobiet, znękanych wiekową niedolą i poniżeniem. Nic też dziwnego, że szczególnie tłumnie kobiety garną się do Zbawiciela i gorliwie wyznają Jego szczytne zasady. Postacie kobiet, występujące w ewangelji, są pełne uroku i godności. Chrystus żywo zajmuje się dolą niewiast, czy to współczując wdowie z Naim, czy broniąc grzesznicy przed gniewem tłumu, albo przyjmując gościnność i opiekę skrzętnej Marty i chwając zadumę jej siostry. — Pismo święte roi się od dowodów głębokiego przywiązania kobiet do nauki Chrystusa; niewiasty przecież przybywają pierwsze do grobowca, by stwierdzić zmartwychwstanie Zbawiciela.

Ale czas już zastanowić się nad właściwym tematem niniejszej pogadanki: Cóż Kościół uczynił dla polepszenia doli kobiety?

Chrystus ogłasza światu wielką prawdę, że królestwo Boże stoi otworem dla każdego, zarówno dla mężczyzny i kobiety, o ile zachowają przykazania Boże, bo „niema w sprawach zbawienia męża i żony, albowiem wszyscy jesteście jedno w Jezusie Chrystusie“.

Padło nareszcie potężne słowo sprawiedliwości i zadośćuczynienia długoletniej krzywdzie kobiety. Chrześcijaństwo otworzyło światu oczy, że kobieta jest również człowiekiem, posiadającym duszę, prawa i godność swoją.

Ale religja katolicka nietylko przyniosła obietnice wieczne, nadprzyrodzone, ale zajęła się również doczesnem życiem kobiety. Uwzględniła ona mianowicie wszystkie warunki, w których kobieta znaleźć się mogła: panieństwo, małżeństwo i wdowieństwo.

Omówmy kolejno zmiany, jakie Kościół katolicki wprowadził odnośnie do tych trzech stanów.

Panieństwo było u ludów pogańskich w głębokiej pogardzie. Wykorzystywano też w całej pełni te biedne, zafukane istoty samotne do ciężkich, przekraczających wale ich siły cielesne robót, nie szczędząc przytem drwin i upokorzenia. Zwrot istotny nastąpił w położeniu kobiet niezamężnych od chwili wprowadzenia chrześcijaństwa. Chrystus bowiem przyznaje dobrowolnemu dziewictwu godność wyższą nad stanem zamężnym. Nad wyrobieniem właściwej opinji dla dobrowolnego wyrzeczenia się stanu małżeństwa pracuje wytrwale św. Ambroży, głosząc szeroko o szlachetności i zasługach tego stanu i prorokuje mu wysokie wynagrodzenie w niebie. Św. Jan Apo-

stół w swych widzeniach Księgi Objawień dostrzega w niebie orszak złożony z samych dziewic.

Kościół katolicki, rozumiejąc znaczenie i godność dziewictwa, utworzył klasztory, gdzie tysiące dusz, przerażonych niebezpieczeństwami życia albo zranionych jego ciosami, znalazły przytułek i ukojenie w modlitwie.

Również dziewice, które z tych czy innych względów nie mogły zamąż wyjść, znalazły w religii katolickiej środki do wywalczenia sobie godności i znaczenia. Wsławiły się one cnotami i uczynkami miłosiernymi, które wypływają z zastosowania nauki Chrystusowej, opartej na miłości. Tak więc dziewice chrześcijańskie znaczą swój samotny żywot dobroczyńnymi praktykami, rzuciły z siebie długoletnie piętno upokorzenia i odnalazły w religii katolickiej swą godność osobistą i właściwy sens życia.

Z wprowadzeniem chrześcijaństwa zmieniło się również stanowisko kobiety zameżnej. W czasach pogańskich mężczyzna nabywał sobie żonę i, pomijając jej osobistą rolę, sprowadzał do siebie i gotował los niegodny ludzkiej istoty. Odtąd jednak niewolnictwo to zaginęło; kobieta bowiem może swobodnie wybierać stan małżeński albo panieństwo. Dalej samo życie małżeńskie uległo istotnej zmianie. Chrześcijaństwo bowiem zniosło dotychczasową tyranię męża nad żoną, czyniąc z niej równorzędną towarzyszkę życia.

Lecz przywileje, którymi Kościół katolicki obdarzył kobietę, byłyby powierzchowne tylko i nieistotne, gdyby chrześcijaństwo nie wyrugowało największej krzywdy, jaką kobietę pogańską bolała, mianowicie gdyby nie zniósł wielożeństwa. Zrozumiała jest rzeczą, że porządek, pozwalający na częstą zmianę żony, wcale nie przysparza jej godności i szacunku. Otóż Kościół katolicki położył koniec wielożeństwu. Żona, będąca dotąd niczem innym, jak pokorną sługą, której stałe groziło porzucenie przez męża, stała się udzielną panią gospodarstwa domowego, spokojną już o swoją przyszłość. Również energicznie wziął się Kościół św. do tępienia odwiecznej bolączki, będącej szczególnie dla kobiety źródłem upokorzenia — do tępienia podwójnej moralności, dającej przywileje mężczyźnie. Moralność jest jedna — uczy chrześcijaństwo — zarówno dla mężczyzny, jak dla kobiety. Wierność małżeńska obowiązuje obu małżonków w równej mierze, a zdrada mężczyzny zasługuje na takie samo potępienie, jak zdrada żony.

A cóż uczyniło chrześcijaństwo dla wdowy? Położenie wdowy w czasach pogańskich było rozpaczliwe. Znany był panujący u niektórych szczepów hinduskich zwyczaj grzebania wdowy żyjącej równocześnie ze zmarłym mężem. Naogół jednak wdowa, wydziedziczona po śmierci męża, wracała zwykle do domu rodzicielskiego, lub udawała się do swych braci, pracując u nich jako najemnica, albo też została oddana własnym synom pod opiekę.

Oto znów chrześcijaństwo roztoczyło kojącą swą opiekę nad dolą wdów, zalecając wiernym odwiedzanie wdów i sierot i niesienie im pomocy moralnej i materialnej. Do jakiego rozkwitu i błogosławionych skutków doszły te praktyki miłosierne, świadczy fakt, że św. Jakób apostoł, chcąc streścić przymioty prawdziwej pobożności, mówi: „Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: nawiedzać wdowy i sieroty w ucisku ich“. Szlachetny zwyczaj niesienia ulgi wdowom stosowano przez długie wieki, a jeśli on dziś powoli zamiera, tłumaczy to się faktem, że stanowisko wdów w czasach chrześcijańskich znacznie się polepszyło.

Wszystkie jednakże zasługi Kościoła katolickiego, położone około podniesienia godności kobiety, błedną wobec cudownego faktu narodzenia Boga-Zbawiciela z Matki-Dziewicy. Rozwój czci do Bogarodzicy, obecność Jej obrazów we wszystkich kościołach, ustanowienie licznych świąt na Jej cześć, nabożeństwa i litanje były i są wspaniałą agitacją na rzecz praw kobiety wogóle i lepiej utwierdziły jej godność, aniżeli uczyniłyby to mądre dzieła naukowe.

Z powyższych uwag wynika, że kobieta dzięki chrześcijaństwu poczyniła potężny krok naprzód, zyskując godność ludzką i cześć należytą. Ludzkość cała a szczególnie kobiety niezmiernie wiele zawdzięczają owym słowom, które zgórą 1900 lat temu zwiastowały przez usta archaniola ubogiej mieszkance niskiej chatki, że: „błogosławiona jest między niewiastami“.

BIULETYN

Związku Absolwentów Katol. Szkoły Społecznej w Poznaniu

Rok II.

Redaguje Komitet pod kierownictwem kol. Z. Krallówny.

Nr. 7.

OKRUCHY ORGANIZACYJNE.

Różne niespodzianki zdarzają się w tem życiu. Tak też stało się z naszym Zjazdem. Miał się odbyć 2 i 3 września. Tymczasem okazało się, że wielu absolwentów w tym terminie przybyć nie może. No i zarząd — nolens volens — zdecydował się przesunąć termin na porę zimową — aczkolwiek martwił się taką zmianą, jako że Zjazd był już zapowiedziany na wrzesień. Nie jest to zresztą znowu żadna straszna tragedia — toć życie nie płynie linią prostą, lecz łamaną.

Również nie po prostej linii pójdzie zmiana statutu Związku, nad którą obecnie zarząd sobie głowę „łamię”. Chodzi o dostosowanie statutu do nowego prawa o stowarzyszeniach oraz o poczynienie innych jeszcze zmian. Osobna komisja zda Zjazdowi sprawę ze swej pracy w tym kierunku i przedłoży swój projekt do zatwierdzenia lub... odrzucenia. Oczywiście komisja nie pogardzi żadnymi uwagami ani materiałami w tej sprawie ze strony członków Związku. Kto ma jakieś specjalne życzenia, niechże pisze do Związku (o co nawet — jak mi się zdaje — sama Redakcja prosi na innem miejscu)!

Po zasileniu płuc i umysłu ożywczym ozonem wakacyjnym, absolwenci poznańscy spotkać się mają we wrześniu na nowo w KSS na zebraniu seminarjum społecznego. Przewidziany jest oryginalny temat: „Humor w pracy społecznej”, którego opracowanie ma się dostać do bardzo kompetentne ręce kol. Brezianki.

Nie zaniedbujemy również życia towarzyskiego. W roku najbliższym absolwenci poznańscy mają urządzać pokolei w swoich prywatnych domach (w miarę możliwości) zebrania towarzyskie dla członków. Najbliższe jest przewidziane u kol. W. Janikówny.

Nakoniec jedna jeszcze uwaga: Komitet redakcyjny ciągle ma jeszcze trudności z materiałem dla Biuletynu, będąc skazanym prawie wyłącznie na własne siły. Mimo licznych zajęć naszych winien się chyba jednak znaleźć czas na skreślenie kilkunastu słów dla Biuletynu. Komitet z wdzięcznością przyjmie każdy dowód pamięci o Biuletynie, który przecież jest naszą wspólną własnością!

KOMUNIKATY.

I. Zarząd podaje do wiadomości, że termin II Zjazdu Absolwentów Kat. Sz. Społ. zmuszony był przesunąć z dnia 2 i 3-go września b. r. na grudzień r. b. z uwagi na to, że wielu z absolwentów w tym terminie na Zjazd przybyć nie może. Dokładny termin grudniowego Zjazdu Zarząd poda po uzgodnieniu z terminem otrzymania dyplomów przez nowych absolwentów K. S. S.

II. W związku z powstaniem specjalnej komisji statutowej Zarząd prosi o łaskawe nadsyłanie swych uwag, propozycji ewent. materiałów pod adresem przewodniczącej komisji kol. Janiny Kaźmierskiej.

Z ŻYCIA ABSOLWENTÓW.

Kol. Leszcze Porawskiej obecnie z dniem 17 sierpnia br. p. Edwardowej Janikowej tą drogą składamy serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności i błogosławieństwa Bożego na nowej drodze życia.

CAŁOKSZTAŁT TAK DZIŚ AKTUALNEJ KWESTJI
POMOCY UBOGIM I BEZROBOTNYM OMAWIA
JEDYNE CZASOPISMO TEGO RODZAJU W POLSCE

RUCH

CHAR

KSIĘGARNIA
ANTYKWARIAT



WNY

KOMU
WISTEG
JAWAC
MATERJAŁY ŻYWE NAJWYBITNIEJSZYCH SPE-
CJALISTÓW NIECH CZYTA

E 757978 E
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

SOBIE RZECZY-
JSZYCH PRZE-
RAGNIE MIEĆ

„RUCH CHARYTATYWNY“

ABONAMENT ROCZNY TYLKO 12.— ZŁOTYCH,
PÓŁROCZNY 6.— „
KWARTALNY 3.— „

KONTO W P. K. O. 206 143.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
POZNAŃ, ŚW. MARCIN NR. 8.

Wydawnictwa aktualne w październiku

Na święto Chrystusa-Króla

Biblioteka Wieczornicowa.

Eremus: Chrystus-Król 1.95

Teatr dla Młodzieży Żeńskiej.

Gdzie jesteś Panie? 1.60
Dla Chrystusa 1.30
Za wieczną prawdę 0.90
Westalka 1.—

Teatr dla Młodzieży Męskiej.

Tajemnica Wcielenia 1.—
Piłat 1.—
Cud śmierci 1.—

Pieśni.

Królu nam Chryste! 2 gł. po 0.25 part. 2.50
Królu nam Chryste! 4 gł. po 0.25 part. 3.—
Hymn katolicki 2 gł. po 0.25 part. 2.50
Hymn katolicki 4 gł. po 0.25 part. 2.50
My chcemy Boga 1 lub 3 gł. po 0.25 part. 2.50
My chcemy Boga 6 gł. po 0.25 part. 3.—
Msza polska 2 gł. równe . . . 1.50

Na „Dzień Misyjny“.

Trzy mądrości starego Wanga — dramat chiński 1.30
Światłość niećmy — odczyty, poezje i śpiewy na obchody misyjne . . 1.—
Pamiętka dnia misyjnego — materiał na uroczystości misyjne . . . 1.50
Na święty bój! — pieśń misyjna na 1 lub 2 gł. 1.—

Dostarczają:

Związki Młodzieży Polskiej

Skład główny: S. A. „OSTOJA“ — Poznań, ul. Pocztowa 15.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. Dr. Edward Kozłowski w Poznaniu.
Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu, na papierze z własnej fabryki papieru „Malta“.